Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35015
PLISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ *1987—01—17, 18* ■ *Nr 14 (11808)* ■ *Rok XXXIX* ■ *Cena 15 zł* ■ *Wyd. 1*

Premier Japonii zakończył oficjalną wizytę w Polsce

Rozmowy z polskimi politykami • Wojciech Jaruzelski zaproszony do złożenia wizyty w Japonii

WARSZAWA (PAP). 16 bm. zakończyła się 2-dniowa, oficjalna wizyta, jaką składał w naszym kraju premier Japonii **Yasuhiro Nakasone** z małżonką. Tego dnia z szefem rządu Japonii prowadził rozmowy przewodniczący Rady Państwa **Wojciech Jaruzelski.** W późnych godzinach wieczornych na warszawskim lotnisku Okęcie odbyła się uroczystość pożegnania premiera Japonii i towarzyszących mu osób, udających się do kraju po zakończeniu wizyt w czterech państwach Europy.

Swój piątkowy pobyt w Warszawie premier Japonii rozpoczął od złożenia wieńca na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza na placu Zwycięstwa.

Premier i pozostali członkowie delegacji chwilą ciszy i pochyleniem głów oddali cześć bohaterom.

Yasuhiro Nakasone wpisał się do księgi pamiątkowej Grobu Nieznanego Żołnierza.

W gmachu Urzędu Rady Ministrów, krótko po godz. 9.00, przybyłego na rozmowy premiera Japonii **Yasuhiro Nakasone** witają premier **Zbigniew Messner** i wicepremier **Władysław Gwiazda**, zapraszając gościa i pozostałych członków delegacji do sali Świetlikowej.

W czasie godzinnego spotkania szefowie rządów obu państw omówili zagadnienia międzynarodowe; dokonali przeglądu stosunków dwustronnych z uwzględnieniem problematyki współpracy gospodarczej.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W Jaruzelski przyjął kierownictwo CKKR KPCz

WARSZAWA (PAP). 16 bm. I sekretarz KC PZPR **Wojciech Jaruzelski** przyjął **Jaroslava Hajna** — przewodniczącego CKKR Komunistycznej Partii Czechosłowacji oraz **Eugena Turzo** — jego zastępcę, a zarazem przewodniczącego CKKR Komunistycznej Partii Słowacji, którzy przebywają w Polsce z roboczą wizytą na czele delegacji organów kontrolno-rewizyjnych KPCz.

W czasie spotkania przedstawiono działania obu partii na rzecz realizacji uchwał X Zjazdu PZPR i XVII Zjazdu KPCz.

Poruszono problemy kształtowania postaw zawodowych i

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

42. rocznica wyzwolenia Warszawy

WARSZAWA (PAP). 16 bm., w przedzień 42. rocznicy wyzwolenia Warszawy jej mieszkańcy i zaproszeni goście spotkali się na uroczystym koncercie w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki. Na koncert przybyli przedstawiciele władz partyjnych i pań-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W niedzielę o godz. 13.00 u zbiegu ulic Konlewa i Zarzecze zostanie odsłonięty pomnik marszałka ZSRR Iwana Koniewa. Można już obejrzeć w Śródmiejskim Ośrodku Kultury wystawę prof. Antoniego Hajdeckiego „Jak powstaje pomnik". Również w Muzeum Lenina jest otwarta wystawa „Po wieki Kraków nie zapomni".

Iwan Stiepanowicz Koniew

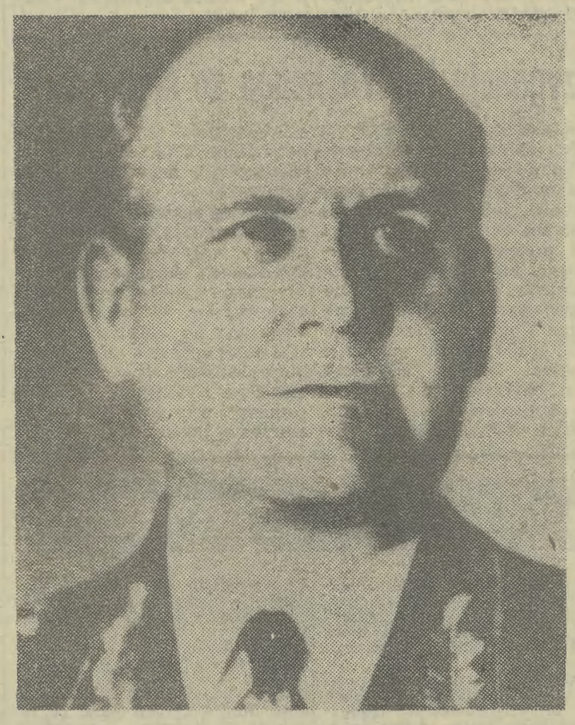

Należał do plejady radzieckich dowódców, których talent w pełni zabłysnął w latach drugiej wojny światowej. Gdy Żukow utożsamiał siłę woli i talent strategiczny, Wasilewski sztabowe wyrachowanie, Rokossowski wojskowe nowatorstwo — Koniew był przede wszystkim mistrzem manewru. Właśnie tym zasłynął ratując od zniszczenia Kraków i Śląsk w czasie pamiętnej ofensywy styczniowej w 1945 r.

Wyrósł z kadry komisarzy tworzących w latach rewolucji Czerwoną Armię. Wywodząc się z chłopskiej rodziny do swego życiorysu żołnierza wystartował jako komisarz wojenny gminy, następnie dowodził różnymi jednostkami w czasie wojny domowej. Kształcił się na różnych kursach, a następnie w Akademii Wojskowej im. M. Frunzego. Przed 1941 r. miał za sobą już dowodzenie 2 Sam. Armią Dalekiego Wschodu i dwoma okręgami wojskowymi.

Wojnę z Niemcami zaczął jako dowódca 19 Armii, pierwotnie ześrodkowanej na Froncie Południowo-Zachodnim, lecz wkrótce przerzuconej na kierunek zachodni. Po ciężkich bojach o Smoleńsk zostaje dowódcą Frontu Zachodniego. W czasie bitwy o Moskwę prowadzi Front Kaliniński. Z tego okresu Borys Polewoj, ówczesny korespondent „Prawdy", wspomina go jako niezwykle skrupulatnego człowieka, skromnego, o zadziwiającej wewnętrznej dyscyplinie. Aż do końca wojny nieprzerwanie dowodzi frontami. W 1943 r. jako dowódca Frontu Stepowego czynnie uczestniczy w rozgromieniu ostatniej niemieckiej ofensywy o znaczeniu strategicznym. Gdy zostaje śmiertelnie ranny Watutin w potyczce z bandami nacjonalistów ukraińskich Koniew obejmuje 1 Front Ukraiński i dowodzi nim do końca wojny. Rosnąca potęga wojskowa Związku Radzieckiego oddaje w ręce żołnierzy coraz więcej nowoczesnego sprzętu i środków technicznych. Koniew je znakomicie wykorzystuje. Umie, jak może nikt inny, operować swobodnie masami żołnierzy, czołgów, dział i samolotów. Jego armie i korpusy pancerne pewnie przebijają obronę wojsk niemieckich i śmiałymi manewrami realizują wszystkie plany operacyjne. Tak się dzieje w czasie operacji lwowsko-sandomierskiej, wiślańsko-odrzańskiej i opolskiej. W drugiej połowie kwietnia 1945 r. pancerne zagony Koniewa rozcinają od Nysy Łużyckiej niemieckie wojska broniące Berlina. Jak tylko padnie stolica Rzeszy, długim rajdem przez Sudety związki 1 Frontu Ukraińskiego osiągają i oswobadzają Pragę.

Na tym nie kończy się służba, wówczas już marszałka, I. Koniewa. Dowódca Centralnej Grupy Wojsk Radzieckich, wysoki komisarz w Austrii, dowódca wojsk lądowych, naczelny dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego — to tylko niektóre z pełnionych funkcji do 1973 r., kiedy zmarł. Nie stronił od działalności społecznej. Od 1939 r. nieprzerwanie był członkiem centralnych władz partyjnych KPZR. Przewodniczył Towarzystwu Przyjaźni Radziecko-Polskiej. (elka)

Plenum Komitetu Krakowskiego Partii

Komitety osiedlowe PZPR nową formą partyjnej aktywności

(Inf. wł.) Umacnianie roli partii we wszystkich sferach społeczno-gospodarczego życia, rozwój jej szeregów i większa aktywność wszystkich członków zwłaszcza poza miejscem zawodowej pracy, podnoszenie rangi i roli POP oraz zespołów partyjnych w organach przedstawicielskich, społecznych i twórczych — to główne zadania postawione przed krakowską organizacją partyjną i jej wojewódzką instancją w tegorocznej działalności. Zadania te wynikają z zapisów uchwały X Zjazdu, zakończonej w grudniu ub. r. kampanii sprawozdawczo-wyborczej oraz uchwał przyjętych przez plenum KC PZPR.

Osiągnięcie wytyczonych na pierwszy rok nowej kadencji celów możliwe będzie przede wszystkim dzięki większej aktywności wszystkich ogniw i instancji partyjnych. Szczególna rola przypada tu organizacjom podstawowym w zakładach pracy i w terenie.

Aktywność, solidność i konsekwencja to cechy, jakie winny charakteryzować każdego prawdziwego działacza politycznego. Cechy te ujawnić się jednak muszą nie tylko na forum macierzystej organizacji, bowiem o efektach przyjętych do realizacji zadań decyduje otwartość i szerokie zaangażowanie społeczne. Stąd krakowska instancja przywiązuje olbrzymią wagę do rozwoju zespołów partyjnych w radach narodowych, samorządzie pracowniczym i osiedlo-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Spotkanie ekspertów Układu Warszawskiego

BUDAPESZT (PAP). W dniach 15—16 bm. w Budapeszcie odbyło się spotkanie roboczej grupy ekspertów państw-stron Układu Warszawskiego poświęcone omówieniu redukcji sił zbrojnych i zbrojeń konwencjonalnych w Europie.

Rozpatrzono stan realizacji budapeszteńskiej inicjatywy państw-stron Układu Warszawskiego dotyczącej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń konwencjonalnych w skali ogólnoeuropejskiej.

Wyrażono zamiar omówienia tych problemów na wiedeńskim spotkaniu przedstawicieli państw — uczestników KBWE, w kontaktach z państwami NATO i innymi państwami europejskimi.

Rezygnacja Hu Yaobanga ze stanowiska sekretarza generalnego KC KPCh

PEKIN (PAP). Sekretarz generalny KC Komunistycznej Partii Chin **Hu Yaobang** złożył 16 bm. na posiedzeniu Biura Politycznego KC w rozszerzonym składzie rezygnację ze stanowiska, dokonując jednocześnie samokrytyki za błędy popełnione w sprawach politycznych. Stwierdził on, że piastując godność sekretarza generalnego, naruszył zasadę kolektywnego kierownictwa partii. Rezygnacja, po poddaniu postępowania sekretarza generalnego „poważnej i braterskiej krytyce" i po potwierdzeniu także jego osiągnięć, została przyjęta.

Na mocy decyzji podjętej na tym samym posiedzeniu obo-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Porwanie prezydenta Ekwadoru

HAWANA (PAP). Powołując się na rozgłośnię radiową w Guayaquil agencje poinformowały, że w piątek nad ranem czasu miejscowego porwany został prezydent Ekwadoru **Leon Febres Cordero.** Przebywał on w bazie lotniczej Taura w Guayaquil.

Został on uprowadzony przez spadochroniarzy — podało radio w Quito — wiernych byłemu naczelnemu dowódcy sił lotniczych, gen. **Frankowi Vargasowi,** który w marcu ub. r. usiłował dokonać zamachu stanu w Ekwadorze. Rozgłośnie radiowe podały również, że w trakcie porwania doszło do strzelaniny, w której kilka osób zostało rannych, w tym szef służby ochrony prezydenta.

Informację o porwaniu prezydenta Febresa Cordero potwierdził również przebywający w Waszyngtonie minister spraw zagranicznych Ekwadoru **Rafael Garcia Velazco.**

Pierwsza w Polsce

Spółka „Lotu" z zagranicznymi firmami

WARSZAWA (PAP). 16 bm. Polskie Linie Lotnicze „Lot" podpisały umowę z dwiema firmami zagranicznymi o utworzeniu spółki. Jest to pierwsza spółka w Polsce utworzona na podstawie ustawy z kwietnia ub. r. „o spółkach z udziałem zagranicznym". Przyjęto nazwę Lim Joint Venture Ltd. PLL „Lot" dysponują w tej spółce 52 udziałami, co pozwala w pełni kontrolować jej działalność. Po 24 udziały mają sieć hotelowa Marriott In-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Uroczysta akademia w Tarnowie

Przed 42 laty miasto zostało wyzwolone

(Inf. wł.) Przed 42 laty noc z 17 na 18 stycznia była bardzo mroźna, ale nie przeszkodziło to tarnowianom wyjść na ulice i witać żołnierzy radzieckich, którzy przynieśli miastu wyzwolenie spod trwającej prawie sześć lat hitlerowskiej okupacji. Właśnie wtedy w wyniku oskrzydlającego manewru dokonanego przez 60. Armię I Frontu Ukraińskiego oraz oddziałów 38. Armii i IV Frontu Białoruskiego wspólnie z działającymi przy ich boku żołnierza-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

75 lat ZPC „Wawel"

Największe trudności mają już za sobą

(Inf. wł.) W listopadzie ub. r. minęło 75 lat od czasu, gdy krakowski cukiernik Adam Piasecki w założonej przez siebie fabryce przy ul. Szlak 26 uruchomił produkcję wyrobów cukierniczych. W dwa lata później dzienna produkcja fabryki sięgała 1500 kg, a katalog firmy obejmował: 11 gatunków czekolady twardej, 3 gatunki mlecznej, 13 gatunków czekolady nadziewanej 8 gatunków galanterii czekoladowej, a także szereg rodzajów biszkoptów, herbatników i ciastek. Interes dobrze się rozwijał, jako że we wrześniu 1923 roku uruchomiony został nowy obiekt fabryczny przy ul. Wrocławskiej. W okresie międzywojennym powstały w Krakowie cztery inne, konkurencyjne firmy cukiernicze: „Kryształ", „Pischinger", „Suchard" i „Holia". Z przemysłem cukierniczym w Krakowie, zwłaszcza z fabryką „Suchard" wiążą się wystąpienia robotnicze, zwłaszcza słynny strajk okupacyjny, rozpoczęty 2 marca 1936 roku, który był pierwszym strajkiem tego typu w dużej fa-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Lekkie ocieplenie przywróciło nas do życia

Kraków: Drogowcy znów walczą ze śniegiem ◆ Nowosądeckie: W Szczawnicy i Bukowinie zakaz organizacji zimowisk

(Inf. wł.) Po dniach siarczystych mrozów do Krakowa dotarło wreszcie długo zapowiadane przez synoptyków ocieplenie. Jednakże czwartkowe bardzo silne wiatry i opady śniegu sprawiły, że w piątek służby komunalne i drogowcy mieli znów pełne ręce roboty. Szczególnie wiele pracy mieli ci ostatni. Zamiecie i zawieje śnieżne sprawiły bowiem, że sporo dróg natychmiast pokryło się grubą warstwą śniegu, utrudniającą ruch samochodów. Do akcji trzeba było znów rzucić wszystkie siły znajdujące się w dyspozycji drogowców. I tak przy odśnieżaniu dróg krajowych w województwie krakowskim pracowały wczoraj łącznie 53 piaskarki, plu-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

ZSRR

Kary partyjne za nieprzygotowanie gospodarki komunalnej do zimy

MOSKWA (PAP). Komitet Centralny KPZR zastosował sankcje partyjne wobec osób na kierowniczych stanowiskach, które zlekceważyły zalecenia dotyczące przygotowania gospodarki komunalno-mieszkaniowej do pracy w warunkach zimowych oraz zaopatrzenia elektrowni i kotłowni w opał. W specjalnej uchwale podjętej w tej sprawie KC KPZR podkreślił, że w warunkach przebudowy postawa taka dyskredytuje to co partia robi w interesie obywateli.

Dziennik „Prawda" poinformował, że w następstwie złego przygotowania miejskich służb energetycznych i komunalnych do zimy, z nastąpieniem silnych mrozów, w wielu miejscowościach przestały działać sieci cieplne i systemy energetyczne, co poważnie

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Uroczyste otwarcie wystaw:

„Po wieki Kraków nie zapomni" „Jak powstaje pomnik"

(Inf. wł.) Wczoraj w Muzeum Lenina dyrektor naczelny tej placówki **Jerzy Segda** dokonał uroczystego otwarcia ekspozycji pt. „Po wieki Kraków nie zapomni". Szczegółowo o wystawie tej pisaliśmy w numerze wczorajszym, dziś warto przypomnieć, że przeszło 530 eksponatów to przedmioty oryginalne, pochodzące głównie ze zbiorów wicedyrektora **Tomasza Otrębskiego,** który jest głównym autorem, scenariusza i komisarzem wystawy. Trzy sale poświęcone są wojnie roku 1939, walce narodu polskiego z okupantem i bojowym działaniom wyzwoleńczym na ziemi polskiej.

W otwarciu ekspozycji wzięli udział przedstawiciele władz z wiceprzewodniczącym RN m. Krakowa prof. **Jerzym Szablowskim,** kierownikiem Wydziału Kultury KK PZPR **Stanisławem Franczakiem,** sekretarzem KK ZSL **Mieczysławem Nowakowskim.** Obecny był wiceminister finansów **Bronisław Ciaś.**

*

W salach II piętra Śródmiejskiego Ośrodka Kultury w Krakowie przy ul. Mikołajskiej została wczoraj otwarta wystawa pt. „Jak powstaje pomnik". Jest to ekspozycja szczególnego rodzaju, pokazuje szkice sytuacyjne pomnika Iwana Koniewa, narodziny samego pomnika — postaci głównej i elementów wspierających idee monumentu wiążącą osobę wybitnego dowódcy — stratega radzieckiego z manewrem wyzwoleńczym roku 1945. Autorem tego pomnika, który zostanie jutro odsłonięty, jest prof. **Antoni Hajdecki** — uczeń **Antoniego Kenara** w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Zakopanem, Xawerego Dunikowskiego w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie i w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Ekspozycja daje możność zapoznania się również z odlewami gipsowymi pomnika w pomniejszonej skali, obliczа postaci głównej monumentu. Pokazuje wreszcie na zdjęciach dużego formatu transport elementów tego dzieła Antoniego Hajdeckiego z Zakładów Urządzeń Technicznych w Gliwicach do Krakowa — co działo się dwa dni temu i to już krakowscy fotoreporterzy potrafili uwiecznić w fotografiach. Przybyłych na otwarcie przywitała dyrektor ŚOK **Ewa Winnicka;** obecni byli, obok licznego zastępu miłośników rzeźbiarza Antoniego Hajdeckiego — przedstawiciele władz z wiceprezydentem m. Krakowa **Janem Nowakiem,** zastępcą kierownika Wydziału Kultury KK PZPR **Edwardem Byszewskim,** sekretarzem KK ZSL **Mieczysławem Nowakowskim** i przewodniczącym DK SD Śródmieście **Witoldem Biernackim.**

Wystawa, której poświęcimy osobne omówienie — charakteryzuje się dynamicznym układem elementów, co w znacznej mierze pozwala przeciętnemu widzowi wniknąć nawet w tajniki warsztatu jednego z najznakomitszych współczesnych rzeźbiarzy.

(Olg. Jedrz.)

redaktor dyżurny przy telefonie 22-09-85

Jutro, w sobotę, oczekuje na Wasze telefony od godz. 10 do 14 red. **Zbigniew SZYBIŃSKI** — współpracownik „GK" i od godz. 14 do 18 red. **Stanisław RYDZ** — kierownik Działu Partyjnego.

W niedzielę przy redakcyjnym telefonie dyżurują także od godz. 10 do 14 red. **Elżbieta TOSZA** z magazynu „Sobota" i od godz. 14 do 18 red. **Edward WĄSIK** — zastępca redaktora naczelnego.

Po sobotnio-niedzielnym dyżurze w dn. 1986 12. 21 opublikowaliśmy artykuł „Karpie zatruły się krakowską wodą". Poniżej odpowiedź MPWiK w Krakowie:

„Po przeczytaniu tego artykułu uprzejmie wyjaśniamy: Rejon ul. 18 Stycznia zaopatruje w wodę ZUW Rudawa. Wykonywane próby wody na wyjściu z zakładu w dniu 20 XII 86 wykazywały wolny chlor 080 mg/l, rejon ulicy 18 Stycznia wolny chlor 050 mg/l.

Rejon Śródmieścia zaopatruje w wodę Zakład

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

W. Jaruzelski przyjął kierownictwo CKKR KPCz

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

społecznych członków partii w zwalczaniu wszelkich przejawów zła i nieprawości. Niezwykle ważną rolę mają do spełnienia w tej dziedzinie organa kontrolno-rewizyjne partii.

Podkreślono pozytywne rezultaty systematycznej wymiany doświadczeń pomiędzy KPCz i PZPR — w tym także z zakresu działalności organów kontrolno-rewizyjnych.

Uczestniczył członek Biura Politycznego, przewodniczący CKKR PZPR **Włodzimierz Mokrzyszczak**. Obecny był ambasador CSRS **Jiri Diviš**.

Spotkanie J. Czyrka z włoskimi związkowcami

RZYM (PAP). Jak już informowaliśmy, towarzszący przewodniczącemu Rady Państwa we Włoszech członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR **Józef Czyrek** spotkał się z przedstawicielami związków zawodowych struktur podstawowych federacji sektora publicznego i usług. Włoscy związkowcy, reprezentujący nowe, niezależne struktury zawodowe, przekazali list do **Wojciecha Jaruzelskiego**, w którym zwracają uwagę, że prawie zawsze robotnicy włoscy pozbawieni są prawa decydowania o porozumieniach związkowych. Nie jest też możliwe — jak piszą — prowadzenie jakiejkolwiek działalności związkowej w miejscu pracy poza organizacjami związkowymi o tzw. większej reprezentatywności. W czasie rozmowy przedstawiciele federacji stwierdzili m. in., że niezależne struktury protestują przeciwko dominacji wielkich organizacji związkowych i konfederacyjnych. Prosiliśmy o spotkanie z przewodniczącym Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ponieważ we Włoszech niektóre organizacje związkowe urządziły wrogie Polsce manifestacje głosząc, iż w Polsce nie istnieją wolności związkowe. Nie chcemy wchodzić ściśle w zakres problematyki politycznej — mówiono — jednakże wydaje nam się, że organizacje te mówią o wolnościach związkowych w innych krajach, a nie mówią o tym we własnym kraju.

Rezygnacja Hu Yaobanga ze stanowiska

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wiązki sekretarza generalnego KC będzie pełnił tymczasowo premier **Zhao Ziyang**, będący podobnie jak Hu Yaobang członkiem Stałego Komitetu (czyli prezydium) Biura Politycznego KC KPCh. Decyzje te zostaną przedstawione do zaaprobowania najbliższemu Plenum Komitetu Centralnego KPCh. Hu Yaobang pozostaje członkiem Stałego Komitetu Biura Politycznego.

Po serii demonstracji studenckich, które wstrząsnęły kilkunastoma ośrodkami akademickimi Chin w ubiegłym miesiącu, nastąpiła ostra kampania propagandowa przeciwko szkodliwemu wpływowi burżuazyjnego liberalizmu, tj. wpływom Zachodu w dziedzinach ekonomicznej, politycznej, ideologicznej, obyczajowej etc. W toku krytyki wskazano na kierownicze postacie w aparacie partyjnym, które zaniedbały sprawy ideologiczne i własnym postępowaniem przyczyniły się do szerzenia takich poglądów.

Premier Japonii zakończył oficjalną wizytę w Polsce

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Następnie w Belwederze rozpoczęły się rozmowy przewodniczącego Rady Państwa Wojciecha Jaruzelskiego z premierem Japonii Yasuhiro Nakasone.

W rozmowach uczestniczyli Zbigniew Messner, **Józef Czyrek**, Władysław Gwiazda oraz doradcy i eksperci.

Ze strony japońskiej wzięli w nich udział członkowie delegacji oficjalnej towarzyszącej premierowi Nakasone.

Wcześniej przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski spotkał się na krótko z grupą członków parlamentu Japonii, którzy towarzyszą premierowi swego kraju w czasie jego podróży do Polski.

W godzinach południowych Yasuhiro Nakasone wraz z małżonką przybył na staromiejski rynek, zapoznał się z historią Warszawy.

Następnie, premier Japonii wraz z pozostałymi gośćmi udali się do Zamku Królewskiego, gdzie powitali go: minister kultury i sztuki **Aleksander Krawczuk** i dyrektor zamku — prof. **Aleksander Gieysztor**.

W trakcie zwiedzania sal zamkowych, premierowi Yasuhiro Nakasone przedstawieni zostali działacze Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Japońskiej z przewodniczącym **Mieczysławem Róg-Świostkiem**.

Wymowną ilustracją dramatycznych losów stolicy, w tym Zamku Królewskiego — pomnika państwowości i kultury narodowej, był dla gości z Japonii pokaz filmu dokumentalnego „A jednak Warszawa". Potem, w krótkiej wypowiedzi premier Japonii wyraził podziw dla cudu odbudowy Warszawy dokonanego przez naród polski.

W sali Koncertowej zamku goście wysłuchali recitalu chopinowskiego w wykonaniu **Janusza Olejniczaka**.

Na zakończenie pobytu w Zamku Królewskim premier Japonii wpisał się do księgi pamiątkowej.

Po południu kontynuowane były w Belwederze rozmowy przewodniczącego Rady Państwa Wojciecha Jaruzelskiego z premierem Japonii Yasuhiro Nakasone.

W rozmowach uczestniczyli: Józef Czyrek, Władysław Gwiazda, dyrektor departamentu MSZ **Ryszard Fijałkowski** i ambasador **Ryszard Frąckiewicz**.

Ze strony japońskiej premierowi swego kraju towarzyszyli: zastępca szefa rządu premiera **Hideo Watanabe**, dyrektor generalny ds. Europy i Pacyfiku MSZ **Takehiko Nishiyama** i ambasador **Susumi Matsubara**.

Wieczorem przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski wydał w pałacu Rady Ministrów w Warszawie obiad na cześć premiera Japonii Yasuhiro Nakasone.

Podczas spotkania przewodniczący Rady Państwa i premier Japonii wygłosili przemówienia.

W godzinach wieczornych na warszawskim lotnisku Okęcie nastąpiło uroczyste pożegnanie premiera Japonii Yasuhiro Nakasone i towarzyszących mu osób.

Szefa rządu japońskiego pożegnał premier **Zbigniew Messner** wraz z członkami rządu.

Po godz. 21 samolot z gośćmi na pokładzie wystartował z Okęcia.

*

16 bm. marszałek Sejmu **Roman Malinowski** przyjął grupę deputowanych japońskich, z dep. **Takao Fujimoto**, którzy towarzyszyli premierowi Japonii **Yasuhiro Nakasone** w jego oficjalnej wizycie w Polsce.

Wyrażono obustronnie wolę dalszego aktywizowania bezpośrednich kontaktów parlamentarnych sprzyjających pomyślnemu rozwojowi całokształtu polsko-japońskich stosunków.

Małżonka premiera Japonii pani **Tsutako Nakasone** w towarzystwie **Ireny Messner** odwiedziła w piątek Uniwersytet Warszawski, gdzie spotkała się ze studentami i kadrą dydaktyczno-naukową Instytutu Orientalistyki UW. Podczas pobytu w warszawskiej uczelni pani Nakasone wręczono pamiątkowy medal uniwersytetu. Następnie małżonka premiera Japonii odwiedziła szkołę japońską przy ul. Miłobędzkiej.

Komunikat prasowy o wizycie w Polsce premiera Japonii

Na zaproszenie prezesa Rady Ministrów PRL **Zbigniewa Messnera** w dniach 15—16 stycznia 1987 roku oficjalną wizytę w Polsce złożył premier Japonii **Yasuhiro Nakasone** z małżonką.

Japoński gość wraz z towarzyszącymi mu osobami złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, zwiedził zabytki Starego Miasta oraz Zamek Królewski, gdzie wysłuchał koncertu chopinowskiego.

Premier Yasuhiro Nakasone przeprowadził rozmowy z przewodniczącym Rady Państwa PRL **Wojciechem Jaruzelskim** i prezesem Rady Ministrów **Zbigniewem Messnerem**.

W czasie rozmów dokonano szerokiego przeglądu stosunków polsko-japońskich oraz wymieniono poglądy na najważniejsze sprawy międzynarodowe, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki Wschód—Zachód.

Wyrażono zadowolenie z pomyślnego rozwoju stosunków dwustronnych opartych na zasadach równości i wzajemnych korzyści oraz woli ich wydatnego rozszerzenia. Podkreślono znaczenie dialogu politycznego w całokształcie stosunków i w tym kontekście pozytywnie oceniono rezultaty wymiany wizyt ministrów spraw zagranicznych Japonii i Polski w latach 1985/1986.

Omawiając sprawy współpracy gospodarczej wskazano na potrzebę i istniejące możliwości jej znacznego rozszerzenia, także w zakresie kooperacji przemysłowej, powoływania spółek o kapitale mieszanym oraz współdziałania na rynkach państw trzecich. Strona polska podkreśliła, że dla dalszego rozwoju obopólnie korzystnej współpracy gospodarczej, w tym także handlowej, konieczna jest pełna normalizacja stosunków finansowo-kredytowych między obu państwami. Omówiono również stan obecny i perspektywy rozszerzenia kontaktów naukowo-technicznych, a także tradycyjnie bogatej wymiany kulturalnej. W tym celu w Warszawie zostanie powołany japoński ośrodek kulturalno-informacyjny oraz rozszerzone zostaną kontakty osobowe.

W czasie wymiany poglądów w sprawach międzynarodowych wyrażono troskę o utrzymanie pokoju światowego, podkreślając zaniepokojenie kontynuacją wyścigu zbrojeń. Wskazano przy tym na konieczność aktywnych działań na rzecz uchronienia ludzkości przed katastrofą jądrową i zapewnienia wszystkim narodom warunków do pokojowego rozwoju. Potwierdzając znaczenie poprawy stosunków radziecko-amerykańskich dla osiągnięcia tych celów uznano, że spotkanie na szczycie w Reykjaviku było krokiem we właściwym kierunku i stanowiło ważne wydarzenie w stosunkach Wschód—Zachód. Uznano, że należy podejmować wysiłki na rzecz doprowadzenia do skutku kolejnego spotkania amerykańsko-radzieckiego na szczycie. Jednocześnie podkreślono znaczenie i potrzebę działań na rzecz umocnienia pokoju ze strony wszystkich państw i narodów, w tym Polski i Japonii.

Wiele uwagi poświęcono problemom regionalnym, a szczególnie rozwojowi wydarzeń w Europie na tle procesu KBWE oraz w rejonie Azji i Pacyfiku.

Rozmowy przebiegały w atmosferze wzajemnego szacunku, zainteresowania i zrozumienia.

Premier Japonii wyraził zadowolenie z wizyty oraz podziękowanie za okazaną mu w Polsce gościnność. **Yasuhiro Nakasone zaprosił przewodniczącego Rady Państwa PRL do złożenia wizyty w Japonii. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem.**

Trzeba było ewakuować mieszkańców, aptekę i restaurację

Wielki pożar w centrum Nowego Sącza

(Inf. wł.) Wczoraj tuż po godzinie 13.30 rejon zbiegu ulic Kunegundy, Grodzkiej, Sienkiewicza i Jagiellońskiej w Nowym Sączu spowiły kłęby dymu. Wydobywał się on ze strychu usytuowanej tutaj dużej starej kamienicy. Prawie natychmiast przybyły dwie sekcje zawodowej straży pożarnej dysponujące ciężkimi wozami bojowymi oraz samochodem z podnośnikiem hydraulicznym. Prowadzenie akcji utrudniał gęsty dym. By wejść do budynku i na jego strychy strażacy musieli posługiwać się aparatami tlenowymi i maskami przeciwgazowymi. Niemożliwe okazało się czerpanie wody z ulicznych hydrantów podłączonych do miejskiej sieci wodociągowej. Wodę trzeba było dowozić samochodami cysternami z bazy straży pożarnej. Kiedy po intensywnej akcji gaśniczej wydawało się, że ogień został stłumiony, pożar wybuchnął od nowa ze zwielokrotnioną siłą. Dowodzący akcją gaśniczą chorąży pożarnictwa **Krzysztof Wanczyk** od nowa podjął akcję gaśniczą będącymi na miejscu siłami. Wezwał również posiłki. Do akcji skierowane zostały następne sekcje. Do gaszenia włączona została również zakładowa zawodowa straż pożarna z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. Z pomocą w prowadzeniu akcji pospieszyli żołnierze Karpackiej Brygady WOP. Akcja gaśnicza trwała jeszcze po godzinie 19. Niemal cały budynek został zalany wodą. Ewakuować trzeba było wszystkich jego mieszkańców a także znajdujące się na parterze aptekę oraz restaurację. W magazynach apteki powstały bardzo poważne straty.

Natychmiast zabezpieczono kwatery zastępcze dla pogorzelców. Sześć rodzin (w sumie 20 osób) zakwaterowano w Domu Turysty PTTK. Kilka rodzin przeprowadziło się do mieszkań swych krewnych a kilka innych zdecydowało się pozostać w zalanych pomieszczeniach do soboty. Na całonocny dyżur przy pogorzelisku pozostała jedna sekcja strażaków wraz z ciężkim wozem gaśniczym.

Ten pożar był jednym z sześciu groźnych, jakie zaistniały wczoraj w województwie nowosądeckim. Poza Nowym Sączem czerwony kur szalał również w Zakopanem, Nowym Targu, Siołkowej, Krynicy i wsi Szyk koło Limanowej. W pożarze budynku mieszkalno-gospodarczego w Siołkowej w płomieniach śmierć poniósł właściciel — 47-letni **Jan D.**

STANISŁAW ŚMIERCIAK

Z dalekopisu

SAMOLOT ZGUBIŁ SILNIK

(m) Należący do brazylijskich linii lotniczych „boeing 707" ze 154 pasażerami na pokładzie zmuszony był do awaryjnego lądowania na lotnisku w Recife w związku z odpadnięciem jednego z jego czterech silników. Szczątki silnika odnaleziono na przedmieściu Recife. Jak poinformowali przedstawiciele brazylijskich linii lotniczych „Transbrasil", pasażerowie nie zdawali sobie sprawy, że nie było to zwykłe, zgodne zresztą z planem, lądowanie.

PRZESZCZEPIENIE SERCA 6-LETNIEJ DZIEWCZYNCE

Lekarze portugalscy dokonali w czwartek przeszczepienia serca 6-letniej dziewczynce, której groziła niechybna śmierć, ze względu na ciężką, nieuleczalną chorobę tego organu.

W Portugalii przeprowadzono już kilkakrotnie transplantację serca, jednakże po raz pierwszy operacji takiej dokonano małemu dziecku.

TRAGICZNE SKUTKI WYBUCHU BUTLI Z GAZEM

Dwie ofiary śmiertelne i cztery dalsze osoby z ciężkimi obrażeniami ciała — to tragiczny rezultat wybuchu butli z gazem w jednym z mieszkań w miejscowości Rypin, woj. włocławskie. Na skutek eksplozji powstał pożar, który zniszczył całkowicie dwa sąsiadujące ze sobą mieszkania.

42. rocznica wyzwolenia Warszawy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

stwowych, uczestnicy walk o wyzwolenie stolicy, weterani walki i pracy, żołnierze jednostek Ludowego Wojska Polskiego zasłużonych dla miasta, członkowie organizacji społecznych i młodzieżowych, delegacje załóg zakładów pracy.

Władze Warszawy spotkały się tego dnia z uczestnikami walk o wyzwolenie stolicy, w tym z byłymi żołnierzami I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki.

Wieczorem, w salach Zamku Królewskiego wręczone zostały nagrody m. st. Warszawy ludziom różnych zawodów wnoszącym znaczący wkład w powiększenie dorobku stolicy. Nagrody te przyznawane są tradycyjnie od 1946 r. w każdą rocznicę wyzwolenia. Jak dotąd w kronikach miasta zapisało się w ten sposób ok. 300 osób.

W uroczystościach bierze udział delegacja Moskiewskiego Komitetu Miejskiego KPZR, a także — przybyli do Warszawy z całego kraju — członkowie Prezydium Stowarzyszenia Miast i Wsi Odznaczonych Krzyżem Grunwaldu.

Zmarł profesor Stanisław Wdowiarz

W Krakowie, w wieku 76 lat zmarł wybitny naukowiec — specjalista poszukiwań naftowych — prof. **Stanisław Wdowiarz**.

Był absolwentem i doktorem z dziedziny geologii i petrografii Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. Do wybuchu wojny pracował w przemyśle naftowym na terenie Karpat. W latach 1950—1954 pełnił funkcję naczelnego geologa przemysłu naftowego kierując pracami poszukiwawczymi ropy i gazu w Polsce. Od roku 1956 był pracownikiem naukowym Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica. W latach 1961—1968 kierował Oddziałem Karpackim Instytutu Geologicznego. Był organizatorem wydziału i Instytutu Wiertniczo-Naftowego w AGH. Był m. in. doradca geologicznym w Maroku, członkiem Państwowej Rady Górnictwa, Rady Naukowo-Technicznej przy Centralnym Urzędzie Geologii, Rady Techniczno-Ekonomicznej w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki, Rady Naukowej Instytutu Geologicznego, Rady Naukowej Zakładu Geologicznego PAN oraz przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Naftowego.

Był członkiem m. in. Polskiego Towarzystwa Geologicznego i Belgijskiego Towarzystwa Geologicznego. Był autorem niemal 100 prac naukowych oraz wychowawcą wielu pokoleń polskich inżynierów-naftowców.

Prof. Stanisław Wdowiarz odznaczony był m. in. Krzyżami Oficerskim oraz Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, tytułem honorowym „Zasłużony nauczyciel PRL".

Mieszkańcy Bochni otrzymali nowe pogotowie

(Inf. wł.) Mieszczący się do tej pory w Bochni, przy ulicy Różanej oddział pomocy doraźnej czyli popularnie mówiąc pogotowie, już od dawna był za mały na potrzeby miasta. Małe pomieszczenia, ciasnota, konieczność ogrzewania piecami — to wszystko raczej pacjentom i lekarzom nie pomagało. Kłopoty na szczęście już się skończyły, bowiem wczoraj przekazano do użytku nowy obiekt Pogotowia Ratunkowego mieszczący się przy ulicy 22 Lipca.

W obecnym budynku mieścił się kiedyś oddział pulmonologiczny, który został przeniesiony do Brzeska, budynek został kosztem 30 mln złotych wyremontowany, przystosowany i rozpoczęła się już w nim normalna praca. Dzięki tej inwestycji bocheńskiemu pogotowiu przybył gabinet stomatologiczny i pediatryczny. Centralę wyposażono w nowy pulpit dyspozytorski, co usprawni łączność i pozwoli mieszkańcom na łatwiejsze wezwanie pomocy, są dwa ogrzewane garaże dla karetek reanimacyjnych a sąsiedztwo kolumny transportu sanitarnego poprawi na pewno warunki eksploatacji karetek.

O wiele lepsze warunki będą też mieli dyżurujący lekarze i pielęgniarze, bowiem zadbano o warunki socjalne. Pomieszczenia do wypoczynku, łazienki, świetlica z obiecanym kolorowym telewizorem na pewno sprawią, iż praca będzie lżejsza. W budynku, gdzie do tej pory mieściło się pogotowie, po remoncie znajdą się przychodnie oraz pomieszczenia dydaktyczne dla szkoły medycznej z klasą fizykoterapii, gdzie kształcić się będzie kadry dla powstającej bazy rehabilitacyjnej. (t)

SPORT SPORT

Porażki Podhala i Cracovii

Hokeiści ekstraklasy rozegrali wczoraj 23. kolejkę spotkań. W meczu na szczycie wicelider Naprzód Janów niespodziewanie wysoko i łatwo wygrał z liderem Podhalem Nowy Targ. Nie powiodło się również Cracovii, ale faworytem był mistrz Polski Polonia Bytom.

NAPRZÓD JANÓW — PODHALE NOWY TARG 8:2 (4:0, 2:0, 2:2). Bramki dla nowotarżan zdobyli: **Ruchała w 53 min. i Batkiewicz w 60 min.**

Losy spotkania rozstrzygnęły się już w pierwszej tercji, kiedy to szybko i pomysłowo grający gospodarze zdobyli zdecydowaną przewagę nad liderem, strzelając cztery gole i nie tracąc ani jednego. Hokeiści Naprzodu byli szybsi od rywala i wykorzystali większość sytuacji podbramkowych. Dopiero w trzeciej tercji mecz się wyrównał. Pod koniec spotkania doszło do kilku ostrych starć pomiędzy hokeistami obydwu drużyn.

POLONIA BYTOM — CRACOVIA 5:3 (2:1, 1:1, 2:1). Bramki dla Cracovii zdobyli: **Klich w 17 min., Gaik w 36 oraz Steblecki w 56 min.** W I tercji mistrz Polski miał wyraźną przewagę i gdyby grał bardziej skutecznie, mógł prowadzić znacznie wyżej. W II tercji mecz się wyrównał. Krakowianie wykorzystali okres słabszej gry gospodarzy i zdobyli kontaktową bramkę. Jednakże dwa gole strzelone na początku trzeciej tercji przez bytomian rozwiały nadzieje gości. Cracovii należą się słowa pochwały za ambitną walkę do końca.

GKS Tychy — Zagłębie Sosnowiec 1:3 (1:1, 0:2, 0:0).

Grupa II: Polonia Bydgoszcz — GKS Katowice 5:2 (2:1, 1:0, 2:1), Stoczniowiec Gdańsk — ŁKS 2:3 (0:2, 0:0, 2:1).

1.	**Podhale**	**36:10**	**114— 60**
2.	Naprzód	35:11	121— 71
3.	Polonia Byt.	32:14	106— 64
4.	Zagłębie	31:15	109— 68
5.	Cracovia	22:24	76— 83
6.	Tychy	21:25	89— 83
7.	ŁKS	18:28	84—125
8.	Stoczniowiec	15:29	64— 98
9.	Katowice	10:34	74—117
10.	Polonia Bydg.	8:38	56—124

(tg)

Koszykarze i koszykarki wracają na ligowe parkiety

Po przerwie koszykarki i koszykarze ekstraklasy wracają na ligowe parkiety. W sobotę i niedzielę w Krakowie odbędzie się pięć spotkań.

Lider tabeli koszykarek — krakowska Wisła podejmuje Włókniarza Pabianice. Wiślaczki wystąpią w roli faworyta, ale trzeba pamiętać, że w pierwszej rundzie miały spore kłopoty z pokonaniem pabianiczanek. Krakowianki zagrają bez kontuzjowanej Kalinowskiej i będzie to spore osłabienie. Wystąpi już po urlopie macierzyńskim Starowicz, jednak jej forma jest sporą niewiadomą.

Tabelę zamyka Glinik Gorlice, który jest bez zwycięstwa. **Gorliczanki grają dziś ze Ślęzą Wrocław.**

W ekstraklasie koszykarzy ciekawie zapowiada się mecz Wisły z liderem Górnikiem Wałbrzych. Pierwsze miejsce wałbrzyszan w tabeli jest sporą niespodzianką, grają w tym sezonie przecież bez Kiełbika i Młynarskiego, ale ich głównym atutem jest dobra gra w defensywie. Czy wiślacy dadzą sobie radę z agresywną obroną Górnika? Krakowianie w meczach o Puchar Wyzwolenia Krakowa spisywali się słabo, jednakże, jak zapowiada trener A. Seweryn, dziś i jutro powinni zagrać z większym zaangażowaniem i znacznie lepiej. W spotkaniu z Zastalem Zielona Góra „Smoki" będą zdecydowanym faworytem.

Hutnik podejmuje dziś Zastal, a jutro Górnika. Zespół M. Kasperca słabo spisywał się dotąd w ekstraklasie i zajmuje ostatnie miejsce w tabeli, ale na pewno stać go na lepszą grę. Szansę na zwycięstwo będą mieli krakowianie z Zastalem i muszą ją wykorzystać. (tg)

Weekend z TKKF

SOBOTA

▲ Otwarty turniej szachowy, Myślenice, ul. Buczka 3a — godz. 9.

▲ Turniej tenisa stołowego, N. Huta, os. Stalowe 16 (DMR) dla młodzieży do 14 lat — godz. 9, pow. 14 lat — godz. 10.

▲ Turniej brydżowy par, ul. Sobieskiego 10 —godz. 10.

▲ Zawody narciarskie dla dzieci i młodzieży, Skałki Twardowskiego — godz. 10.

▲ Turniej tenisa stołowego dla dzieci do 14 lat, ul. Spółdzielców 3 — godz. 11.

▲ Turniej szachowy dla dorosłych, ul. Bałuckiego 9 — godz. 10.

▲ Ogólnopolski turniej badmintona „seniora", N. Huta, os. Stalowe 16 — godz. 10.

▲ Turniej szachowy dla dorosłych, ul. Spółdzielców 3 — godz. 16.

▲ Pokazowy instruktaż kulturystyczny, ul. Konarskiego 26 (oficyna) — godz. 16.

▲ „Pierwszy krok na łyżwach", ul. Skarbińskiego 5 — godz. 17—20.

NIEDZIELA

▲ Turniej szachowy, świetlica Zakładów Młynarskich — godz. 9.

▲ Turniej tenisa stołowego, sala AE, ul. Rakowicka — godz. 10.

▲ Turniej brydżowy par, Klub Seniora, N. Huta, os. Kazimierzowskie — godz. 10.

▲ Zawody pływackie, Pałac Młodzieży, ul. Krowoderska 8 — godz. 16.

▲ „Pierwszy krok na łyżwach", ul. Skarbińskiego 5 — godz. 17—20. (g)

Młodzi zapaśnicy Raby i Bieżanowianki najlepsi

Ostatnio rozegrano **I rzut ligi juniorów w zapasach**. W stylu klasycznym drużynowo wygrała **Bieżanowianka 86 pkt przed Garbarnią 46 pkt i Dalinem Myślenice 45 pkt.** 4-krotnie triumfowali zawodnicy Bieżanowianki (**P. Kudas, T. Piekarski, S. Ponicki, M. Wyporek**), także 4-krotnie Dalinu (**Z. Matoga, K. Jamka, S. Górka, M. Polak**), 2-krotnie Garbarni (**K. Wilk, R. Badura**).

W stylu wolnym wygrała **Raba Dobczyce 78 pkt przed Prądniczanką 46, Puszczą Niepołomice 43 i Meliorantem 22.** 5-krotnie zwyciężali zapaśnicy Raby (**P. Matoga, S. Ślusarczyk, A. Krupa, P. Budzowski, R. Jasek**), 3-krotnie Prądniczanki (**A. Mulwa, A. Galos, R. Kwinta**), 2-krotnie Puszczy (**M. Zając, A. Kluzik**) i Melioranta (**P. Miś, Z. Trojan**). (s)

W kilku wierszach

(g) ▲ Bieg zjazdowy kobiet zaliczany do punktacji Pucharu Świata wygrała Szwajcarka Michela Figini — 1.20.12 przed Regine Moesenlechner (RFN) — 1.20,21 i swą rodaczką Marią Walliser — 1.20,62.

▲ W kolejnym meczu międzynarodowego turnieju hokeja na trawie o Puchar Indiry Gandhi reprezentacja Polski zremisowała z zespołem ZSRR 1:1 (1:0).

▲ Turniej finałowy o Puchar Polski siatkarzy w Lesznie. W pierwszym spotkaniu Legia Warszawa przegrała z Czarnymi Radom 0:3.

Komunikaty

Dziś w godz. 10—13 w świetlicy „Grzegórzeckiego", al. Pokoju 16 odbędzie się giełda pamiątek i wydawnictw sportowych.

*

KOZPN ze względu na warunki atmosferyczne postanowił przerwać halowy turniej trampkarzy w piłce nożnej. Dokończenie zawodów nastąpi w marcu. (t)

Puchar Kubusia Puchatka

Krakowski Okręgowy Związek Narciarski wspólnie z AKN „Szreń" przy BPiT Almatur organizuje dziś pod kopcem Kościuszki Puchar Kubusia Puchatka — zawody zjazdowe dla dzieci urodzonych w 1976 r. i później. Dojście oznaczone będzie od Salwatora strzałkami. Start o godz. 10.15. Zgłoszenia przyjmowane będą przed startem w godz. 9—10. Dla uczestników przewidziano dyplomy, nagrody i ciastka. (t)

Kalendarzyk sportowy

(g) **KOSZYKÓWKA KOBIET. I liga:** Wisła — Włókniarz Pabianice, sobota, godz. 17, hala Wisły. **II liga:** Hutnik — AZS Wrocław, sobota, godz. 15, hala Hutnika.

KOSZYKÓWKA MĘŻCZYZN. I liga: Wisła — Górnik Wałbrzych, sobota, godz. 18.45, Wisła — Zastal Zielona Góra, niedziela, godz. 17, hala Wisły, Hutnik — Zastal, sobota, godz. 17, Hutnik — Górnik, niedziela, godz. 16, hala Hutnika.

Promem do Danii i RFN

Na zimowy rejs do Danii i RFN zaprasza „Orbis" w Nowej Hucie (os. Centrum B blok 8) w dniach 18—22 lutego br. Przejazd na trasie Kraków — Szczecin i z powrotem autokarem. Nowohucki „Orbis" posiada także miejsca w kwaterach prywatnych w Budapeszcie na pobyty 5-dniowe.

*

„Orbis" w Krakowie i Nowej Hucie pośredniczy w wyrabianiu paszportów do krajów socjalistycznych, które następnie przechowuje się u siebie w domu. Z tej propozycji „Orbisu" warto skorzystać teraz, przed sezonem, kiedy w biurach podróży nie ma tłoku. (t)

Ogłoszenia ekspresowe

SICHELSKI Janusz, Biały Dunajec, Za Torem 9B — zgubił prawo jazdy kat. ABT nr 273/85, wydane dnia 16. XII. 1985 r. przez Urząd Gminy Biały Dunajec.

ZAKŁAD grzepłowania wełny owczej poleca swoje usługi. Nowy Sącz, ul. Jagodowa 25. Uwaga! Przyjmujemy wełnę czystą, praną ręcznie g-1481

SUKNIĘ ślubną z austriackiej koronki, 170 cm — sprzedam. Tel. 33-80-16. g-1459

„MALUCHA" oraz karoserię FSO — kupię. Tel. 11-54-98. g-1462

UNIEWAŻNIA się zagubioną pieczątkę o treści: Stolarstwo Chodurek Eugeniusz, Baczyn 65, 34-211 Budzów. g-1368

FORD Sierra kupię. Tel. 33-96-32. g-1370

KAROSERIĘ dużego Fiata, po remoncie kapitalnym — sprzedam. Stanisław Starzyk, 34-441 Niedzica 347. g-1161

WILLĘ na ukończeniu, przy trasie E-7, koło Wadowic, z 1-hektarową parcelą, zezwoleniem na budowę budynku gospodarczego — sprzedam. Klecza Dolna 24A. g-694

Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Nowym Sączu, ul. Lwowska 74a

informuje

że realizuje obecnie zaległe zlecenia na cement z IV kwartału 1986 r.

Ostateczny termin odbioru upływa 30. I. 1987 r.

Niezrealizowane w tym terminie zlecenia tracą ważność. K-530

Fabryka Urządzeń Górniczych „GEORYT" w Krakowie

pilnie zatrudni

— **GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO**
— **SPECJALISTĘ DS. ROZWOJU ZAKŁADU**

ponadto na stanowiskach robotniczych:

— **TOKARZ**
— **FREZER**
— **GALWANIZER**
— **HARTOWNIK**
— **PRACOWNIK TRANSPORTU WEWNĘTRZNEGO z uprawnieniami do obsługi wózków akumulatorowych**

Zakład gwarantuje atrakcyjne wynagrodzenie wg Zakładowego Systemu Wynagradzania Pracowników oraz dodatkowe uprawnienia finansowe z tytułu „Karty Górnika".

Pracownikom i członkom ich rodzin zakład zapewnia pełny zakres atrakcyjnych świadczeń socjalnych.

Pracownikom zamiejscowym gwarantuje zakwaterowanie w kwaterach prywatnych.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Głównego Specjalisty ds. Pracowniczych, Kraków, ul. Rydlówka 5, tel. 66-30-22 wewn. 31. K-323

Uwaga producenci wszystkich branż!

EKO EXBUD-KIELCE

Posiadamy koncesję na:

— **eksport towarów**
— **import kooperacyjny i kompletacyjny**

oraz

— **transakcje kompensacyjne**

Jeżeli Wasze wyroby nie były dotychczas eksportowane...

Jeżeli posiadacie nie wykorzystane moce produkcyjne...

Jeżeli nie chcecie zmarnować szansy, jaką stwarza eksport...

zapraszamy do współpracy

PRZEMYSŁ, RZEMIOSŁO oraz DROBNA WYTWÓRCZOŚĆ

Już od dziś mogą korzystać z pośrednictwa EXBUD-KIELCE w eksporcie swoich wyrobów.

Oczekujemy na oferty pod adresem:

— **Przedsiębiorstwo Eksportu Usług Technicznych EXBUD-KIELCE, ul. Wesoła 51, 25-363 Kielce**
— **Biuro Handlu Zagranicznego, tel. 477-63, telex 0613393 pl, 0613396 pl.**
— **Oddział EXBUD-KIELCE w Krakowie, tel. 55-47-54, 11-04-00, wewn. 204, telex 326242 Exbud pl**

NAJTRUDNIEJSZY PIERWSZY KROK
EXBUD-KIELCE ZROBI GO ZA WAS!

K-11762

PIERWSZE DNI WOLNOŚCI

„Czterdziesty piąty"

IWAN KONIEW

19 stycznia rankiem wyjechałem na punkt obserwacyjny 59 armii do generała Korownikowa. Nacierające w tych dniach wojska armii szykowały się do bezpośredniego uderzenia na Kraków z północy i z północnego zachodu. Z punktu obserwacyjnego otwierała się już panorama miasta.

Oceniwszy wraz z dowódcą armii sytuację na miejscu, postanowiliśmy skierować przydzielony tej armii 4 korpus pancerny gwardii pod dowództwem generała Połubojarowa na obejście Krakowa od zachodu. W połączeniu z działaniami 60 armii, która wychodziła w tym czasie na południowo-wschodnie i południowe przedmieścia Krakowa, manewr ten zagrażał załodze miasta okrążeniem.

Wojska 59 armii już przygotowywały się do szturmu. Otrzymały zadanie wtargnięcia do miasta od północy i północnego zachodu i zdobycia mostów na Wiśle, aby pozbawić nieprzyjaciela możliwości stawienia oporu w samym mieście.

Rzeczą niezmiernie dla mnie ważną było osiągnięcie szybkości działań wszystkich wojsk uczestniczących w natarciu na Kraków. Tylko to mogło uratować miasto przed zburzeniem, a chcieliśmy zdobyć je nietknięte. Dowództwo Frontu zrezygnowało z uderzeń na nie artylerii i lotnictwa. Ale za to umocnienia na podejściach do miasta, na których opierała się obrona wroga, poddaliśmy tego ranka silnemu ostrzałowi artyleryjskiemu.

Na punkcie obserwacyjnym zaplanowaliśmy kolejne uderzenie, po czym ja i Korownikow udaliśmy się w willisach wprost do ugrupowań bojowych jego wojsk. Korpus Połubojarowa już wkraczał do miasta z zachodu, na północnym zaś krańcu toczyła się bitwa.

Posuwaliśmy się pomyślnie. Hitlerowcy prowadzili do naszych wojsk ogień z karabinów, pistoletów maszynowych, karabinów maszynowych, z dział artyleryjskich, a niekiedy i z czołgów, ale pomimo panującego wokół huku i łomotu dawało się jednak odczuć, że strzelanina już wygasa i że wróg jest już właściwie pokonany. Groźba okrążenia sparaliżowała jego zdecydowanie utrzymania miasta. Korpus Połubojarowa w każdej chwili mógł odciąć ostatnią wiodącą na zachód drogę. Nieprzyjacielowi pozostawała tylko jedna: na południe, w góry. Toteż zaczął się szybko wycofywać.

W konkretnym wypadku nie zamierzaliśmy odciąć hitlerowcom ostatniej drogi odwrotu. Nie takie postawiliśmy sobie zadanie. Gdybyśmy to uczynili, musielibyśmy potem długo ich stamtąd wykurzać i niewątpliwie ucierpiałoby na tym miasto. I jakkolwiek pokusa, aby utworzyć pierścień okrążenia, była wielka, choć mieliśmy takie możliwości, nie uczyniliśmy tego. Postawiliśmy nieprzyjaciela przed realną groźbą okrążenia i wojska nasze wyrzucały go z miasta czołowym uderzeniem piechoty i czołgów.

Do wieczora wojska generała Korownikowa, gromiąc nieprzyjacielskie ariergardy, przeszły przez całe miasto, oddziały zaś 4 korpusu pancernego gwardii z północnego zachodu oraz oddziały 60 armii ze wschodu i południowego wschodu zadały nieprzyjacielowi poważne straty, gdy opuszczał Kraków i po opuszczeniu go.

Dzięki umiejętnym działaniom wojsk Korownikowa, Kuroczkina i Połubojarowa to stare i jedno z najpiękniejszych miast Polski zostało zdobyte całe i nie zniszczone.

Mówią, że serce żołnierza jakoby przyzwyczaja się podczas długotrwałej wojny do widoku zniszczeń. Ale chociaż się do tego przyzwyczaja, nie może pogodzić się z ruinami. To, że takie miasto jak Kraków udało nam się wyzwolić całusieńkie, było dla nas ogromną radością.

Nawiasem mówiąc, faszyści założyli w mieście min więcej niż potrzeba: pod wszystkimi głównymi urządzeniami, pod wielu budynkami zabytkowymi. Ale wysadzić ich już nie zdołali. Nie zdążyły wybuchnąć również miny z zapalnikami zegarowymi. W ciągu pierwszych dni saperzy armii i Frontu pracowali dosłownie bez wytchnienia.

Tego dnia, w czasie trwania walki, pojechałem tylko na północny kraniec miasta, nazajutrz zaś, dokładnie po upływie dwudziestu czterech godzin, widziałem już oczyszczone szlaki z „wizytówkami" saperów: „Miny usunięte" „Min nie ma", „Rozminowane".

Wojska posuwały się naprzód i 20 stycznia przejeżdżałem przez Kraków wraz z oficerami sztabu Frontu na nowe wysunięte stanowisko dowodzenia. Z ciekawością oglądaliśmy to, co dało się zobaczyć przez okno samochodu, ale niestety nie mogliśmy się zatrzymać, aby obejrzeć osobliwości Krakowa. Droga była każda minuta. Czekała nas nowa operacja: zdobycie zagłębia Śląska.

Obecnie, być może, wydaje się to dziwne, ale tak naprawdę obejrzałem Kraków dopiero dziesięć lat później, kiedy przyjechałem na uroczystości dziesiątej rocznicy jego wyzwolenia. Zwiedziłem przepiękny Wawel, pałace i kościoły, byłem w Nowej Hucie, w tym wspaniałym nowym ośrodku przemysłowym Polski.

Nie od rzeczy będzie, jeżeli powiem, że stamtąd, z tego rejonu, gdzie obecnie znajduje się Nowa Huta, nacieraliśmy na Kraków. Tereny te były wówczas polem walki.

20 stycznia, kiedy przejeżdżałem na zachód, na froncie dojrzewały poważne wydarzenia. Znajdowaliśmy się w przededniu nowych walk, staliśmy już u progu hitlerowskich Niemiec.

Im bliżej wojska nasze podchodziły do Odry, tym bardziej narastało w nas przekonanie, że nieprzyjaciel za wszelką cenę będzie usiłował utrzymać śląski rejon przemysłowy. Niemieccy faszyści ściągali na Śląsk resztki rozbitych oddziałów i związków taktycznych 4 i 17 armii oraz odwodowe dywizje piechoty.

Już wieczorem 19 stycznia, w dniu zdobycia Krakowa, oceniając perspektywy walk w śląskim rejonie przemysłowym, zrozumieliśmy, że nieprzyjaciel może tu ześrodkować poważne siły: dziesięć do dwunastu dywizji, nie licząc oddziałów samodzielnych i specjalnych.

Żołnierze radzieccy na ulicach Krakowa

APOLINARY KOZUB — przewodniczący Rady Narodowej Miasta Krakowa:

— W ostatnich dniach okupacji mieszkałem na peryferiach Krakowa, w Płaszowie, tam już 17 stycznia spotkałem się z żołnierzami radzieckimi z pierwszej linii frontu. Byli niezmiernie utrudzeni, umorusani, ich pierwszym pytaniem było — Gdzie Germańcy? Dopiero po nim prosili spieczonymi ustami — Daj wody! 500 m przed nimi grupa SS w białych kombinezonach uciekała pospiesznie na nartach znad Wisły w kierunku Piasków. W Prokocimiu radzieckie oddziały otoczyły ją i pokonały.

Wszystkie mosty wysadzili Niemcy, toteż by dojść do centrum musiałem przejść przez zamarzniętą Wisłę, dziewiętnastego oddychałem już wolnością na krakowskim Rynku. Po drodze mijałem poległych oswobodzicieli i okupantów, żołnierzy rozminowujących domy i patrole radzieckie wyciągające z różnych dziur ukrywających się hitlerowców, którzy jeszcze nie tak dawno butni i bezwzględni teraz skomleli o życie i litość, co sprawiło mi wielką satysfakcję, przecież miałem w pamięci i kościach wielomiesięczne więzienie na Montelupich. Miałem wtedy 22 lata, całą okupację — pracując i działając w ruchu oporu — przebyłem w Krakowie, dlatego też tak mocno przeżywałem i uświadamiałem sobie nie tylko oswobodzenie, ale i ocalenie mojego rodzinnego miasta. Kiedy więc po 40 latach, przewodnicząc Radzie Narodowej podpisywałem postanowienie Prezydium Rady o upamiętnieniu tego wydarzenia wzniesieniem w Krakowie pomnika marszałka Iwana Koniewa, wyzwoliciela naszego miasta, dawałem tym aktem wyraz wdzięczności i podzięki całkowicie zgodny z mymi uczuciami.

*

JAN NOWAK — wiceprezydent miasta Krakowa, wiceprzewodniczący ZK TPPR:

— Pamiętam poprzedzającą wyzwolenie zimę. Po drugiej stronie Wisły była już wolna Polska, a front zatrzymał się na kilka długich miesięcy. Miałem wtedy 16 lat, paru moich kolegów nie wytrzymało tego oczekiwania i przedostało się na drugą stronę rzeki. Jak dziś pamiętam wieczór 16 stycznia, kiedy do naszej wsi weszły pierwsze oddziały radzieckie, jak serdecznie zostały przyjęte przez mieszkańców, zapraszane na kwatery, w gościnę, częstowane czym chata bogata. Radość była tym większa, że wraz z nimi — już jako partyzanci — powrócili ci wszyscy, którzy przedostali się na drugi brzeg. Pierwsze dni wolności przyniosły tak wiele radości i nadziei, że mimo minionych 42 lat do dzisiaj rozgrzewają moje wspomnienia. Już w liceum w Dąbrowie Tarnowskiej w pierwszych dniach lutego dowiedzieliśmy się jak został uratowany Kraków — dla nas, młodych był on symbolem państwa, wolności, niepodległości, toteż czyn marszałka Koniewa, którego nazwisko usłyszałem wtedy po raz pierwszy, umieliśmy docenić. Sądzę, że tak jak my wtedy, reagowało wielu ludzi, toteż kiedy zakładowe koła TPPR a głównie pracownicy „Hydrokopu" wyszli z inicjatywą budowy pomnika marszałka Koniewa, tak Zarząd Krakowski Towarzystwa jak i Rada Narodowa oraz władze polityczne i administracyjne w pełni poparły tę propozycję. Odsłonięcie pomnika stanie się wielkim aktem dziękczynnym złożonym w hołdzie nie tylko marszałkowi Koniewowi, ale i jego żołnierzom.

*

Profesor ASP ANTONI HAJDECKI — artysta rzeźbiarz:

— Pierwszy dzień wolności? Miałem wtedy 15 lat, było to 20 stycznia w Bochni przy ul. Proszowskiej, która stała się granicą frontu. Niedaleko domu, z którego wraz z kolegami obserwowaliśmy teren bitwy, oddziały radzieckie przełamały linię obrony nieprzyjaciela i do dziś pamiętam zdeptany śnieg znaczący drogę biegnących do ataku żołnierzy, szlak ten krzyżował się z ulicą Proszowską. Stąd usytuowanie pomnika marszałka Koniewa, niosącego wolność Krakowowi, właśnie przy skrzyżowaniu dwóch ulic, jest bliskie mym wspomnieniom o pierwszym dniu wolności. Wtedy pobiegliśmy tym szlakiem krzycząc radośnie, lecz nie dotarliśmy za daleko, zatrzymał nas leżący w kałuży krwi ranny radziecki piechur, ranny w brzuch. Naprędce ułożyliśmy go na drabinie, jak na noszach, i przenieśliśmy do ul. Proszowskiej, gdzie już czekali sanitariusze. Doktor bez namysłu obmył jego rozbebeszony brzuch w zimnej wodzie, zdezynfekował i zaraz zaszył. Rannym zajęli się sanitariusze, a nam po tej bezwzględnej lekcji wojny odechciało się dalszego przyglądania się i wróciliśmy do domów. Ten ciężko ranny radziecki żołnierz stał się dla mnie jakby cezurą stosunku do życia. A Koniew? Kiedy zacząłem przymierzać się do jego pomnika, to najbardziej zafascynowała mnie jego osobowość; mądrość i odwaga taktyka i stratega, siła dowódcy, odpowiedzialność i głęboki humanitaryzm, chciałem więc w pomniku oddać pełny obraz Człowieka, a nie tylko Dowódcy. Konieczne więc było skoncentrowanie się na tak ukształtowanej konfiguracji urbanistyczno-przestrzennej, aby w skrótowym, wręcz lapidarnym określeniu powiedzieć wszystko o wyzwoleniu i ocaleniu Krakowa, które wszak zależało od decyzji marszałka Koniewa. Dlatego też sama jego figura jest zdynamizowaną — 7,5-metrową rzeźbą odlaną w brązie, znakiem rzeźbiarskiej bryły stojącej na podwyższonym cokole otoczonym kompozycją architektoniczną ukształtowaną z brył kamienia. Moją ideą kompozycji tego pomnika było pokazanie i uwiecznienie na trwałe pamięci o Nim i Jego żołnierzach, którzy ocalając Kraków od zniszczenia pozostali w jego historii.

Zebrał:

JACEK LUBART-KRZYSICA

Rodowód oswobodzicielki

Opisywanie działań jednostek radzieckich, które w styczniu 1945 r. oswobodziły Kraków, wydaje się zbyteczne. Wielokrotnie przybliżaliśmy naszym Czytelnikom szczegóły zamysłu marszałka I. Koniewa, które znane są pod nazwą manewru, który ocalił Kraków. Pisano też o wykonawcach tej operacji: 59 Armii wzmocnionej 4 Korpusem Pancernym gwardii i współdziałającej z nią swym prawym skrzydłem 60 Armii.

Ale przecież te jednostki, a w szczególności 59 A nie uczestniczyły pod Krakowem po raz pierwszy w walkach. Mało tego, by wykonać tak skomplikowany manewr trzeba doświadczonych, zahartowanych w bojach żołnierzy i oficerów. Wojowania można się uczyć w szkołach i na poligonach, ale jest to pół prawdy. Teoretyczne i praktyczne ćwiczenia są weryfikowane w trakcie wojny bezlitośnie. I mają swoją cenę — cenę krwi i potu żołnierskiego. Tę okrutną prawdę poznawał żołnierz radziecki w pierwszym okresie wojny, w latach 1941 — 1942. Była to też, poza zaskoczeniem, przewagą nieprzyjaciela w sprzęcie i własnymi błędami, przyczyna porażek wojsk radzieckich w tym okresie. Sprawdzony, ostrzelany i szkolony na polach bitew Europy żołnierz niemiecki górował nad czerwonoarmistami. Trzeba było zapłacić odpowiednią daninę krwi za doświadczenia tych lat.

Płaciła ją także 59 A. Rozwinięta na północny wschód od Leningradu broniła tego miasta. Udaremnione uderzenie na wprost na Leningrad skłoniło wojska niemieckie do manewru oskrzydlającego poprzez Tichwin i Wołchow do jeziora Ładoga, gdzie po połączeniu się z Finami zamierzano zacisnąć pierścień okrążenia Leningradu. I rzeczywiście zaciśnięto go pod koniec 1941 r. Jedyną cienką nitką łączności z resztą kraju pozostała droga wodna w lecie i lodowa w zimie przez jezioro Ładoga. Mogła ona funkcjonować, jeżeli wojska radzieckie utrzymałyby Tichwin i Wołchow wraz z dostępem do jez. Ładoga. Na tych podejściach w 1941 i 1942 r. walczyła w trudnych warunkach 59 A wchodząca w skład Frontu Wołchowskiego. Nie tylko broniła się, także nacierała, nierzadko nie mając liczebnej przewagi. Ale chodziło o jeden cel: nie pozwolić na koncentrację wojsk niemieckich do uderzenia na Leningrad, nie dopuścić do przerzucenia oddziałów wroga pod Moskwę, a potem pod Stalingrad. Jest to chyba najokrutniejsza rola w wojnie. Nacierać bez szans na sukces, wykrwawiać się bez zwycięstwa, by inni mogli wytrwać a później mieć swój sukces. Takie związki taktyczne są bezimiennymi bohaterami walk. Nie pojawiają się w zwycięskich komunikatach, ale bez nich nie byłoby sukcesów. Taką szkołę przeszła 59 A pod Leningradem. Hartowała się zresztą nie tylko w bojach. Lesisto-bagienne tereny i brak dróg dopełniały całości obrazu.

Historia połączyła w 1942 r. losy 59 A z 2 A Uderzeniową. Ta ostatnia z rubieży rzeki Wołchow w styczniu wykonała uderzenie w kierunku Czudowa i osiągnęła sukces. Wbijając się w ugrupowanie nieprzyjaciela stworzyła jednak niewielki wyłom, u podstawy natarcia szerokości 4 km. O ten wyłom będą trwały walki 59. A do czerwca. Stałe przeciwuderzenia niemieckie zwężały go, a czasami zamykały. Cały czas znajdował się on pod obstrzałem artylerii i karabinów. 2 AUd. wiązała duże siły niemieckiego zgrupowania czudowskiego, lecz jej zaopatrzenie bez dróg dojazdu, na plecach żołnierzy, stwarzało dużą groźbę całkowitego okrążenia. Próby jego rozerwania nie dawały rezultatu.

2 AUd. dowodził gen. A. Własow, poprzednio biorący udział w walkach pod Kijowem i Moskwą. Człowiek o wybujałych ambicjach i ciągotach karierowiczowskich. 59 A już wówczas dowodził gen. I. Korownikow — będzie ją prowadził do końca wojny.

W czerwcu 1942 r. postanowiono wycofać 2 AUd. z worka, w jakim się znajdowała; 59 A utrzymywała wąski przesmyk, którym się miały wycofać jednostki 2 AUd. Własow w końcówce zdezorganizował dowodzenie armią, a sam oddał się dobrowolnie do niewoli. Z 2 AUd. uratowały się niektóre pododdziały i pojedynczy żołnierze. Z okrążenia wyszło ich tyko 16 tysięcy.

Własow, przewieziony do Niemiec, stanął na czele tzw. Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej (ROA) rekrutującej się z renegatów i białej emigracji. Jej jednostki zasłynęły z okrucieństwa przewyższającego niejednokrotnie nawet hitlerowców. Zwano ich własowcami — od nazwiska „wodza". Po wsze czasy stali się synonimem zdrady i okrucieństwa. Historia tak sprawiła, że już na terenie Czechosłowacji w maju 1945 r. nasłuch radiowy sztabu 59 A odkrył miejsce postoju Własowa, który pragnął przebić się do amerykańskiej strefy okupacyjnej. Pościg 162 brygady pancernej był skuteczny. Otoczeni koleżkowie Własowa wydali go w ręce żołnierzy radzieckich, licząc na lepsze traktowanie. Osądzony został w Moskwie na karę śmierci i wyrok wykonano.

Na przełomie 1943/1944 r. 59 A uczestniczy w wyzwoleniu Nowgorodu i Ługi. Jeden z jej oddziałów wykonuje brawurowy atak po lodzie jeziora Ilmeń. Blokada Leningradu zostaje zniesiona. W lecie 1944 r. armia dotychczas prowadząca operacje lądowe przekształciła się w morską jednostkę desantową. Wraz z Flotą Bałtycką atakuje wyspy w Zatoce Wyborskiej bronione przez Finów i Niemców. I z tym zadaniem daje sobie radę.

Gdy Finlandia wycofuje się z wojny 59 A przechodzi do odwodu naczelnego dowództwa, a następnie trasą z Wyborga przez Wiaźmę, Briańsk, Lwów i Rzeszów przerzucona zostaje do pasa działań 1. Frontu Ukraińskiego. W przeddzień styczniowej ofensywy 59 A składała się z dwóch 3-dywizyjnych korpusów i jednej dywizji odwodu dowódcy armii. W drugim dniu ofensywy wąskim wyłomem szerokości 5—6 kilometrów z rubieży rzeki Nidy 59 A wchodzi do walki między armiami — 5. od północy a 60. od południa. Kraków pierwotnie nie znajdował się w pasie działania 1. Frontu Ukraińskiego. Wskutek nienadążania 4. Frontu Ukraińskiego wojska Koniewa, w tym 59 A, wykonały manewr, który ocalił Kraków. Potem przyszedł czas na powtórzenie takiej samej sztuki operacyjnej na Górnym Śląsku. On też ocalał, a pędzeni Niemcy umknęli w kierunku Raciborza nie zdoławszy zniszczyć hut i zatopić kopalni. Oddziałom armii I. Korownikowa było sądzone oswobodzić Oświęcim z jego hitlerowską „fabryką śmierci". Z kronikarskiego obowiązku warto odnotować, że od Nidy po Odrę 59 A wyzwoliła 1700 miejscowości, zniszczyła 17 tys. żołnierzy niemieckich, 1400 wzięła do niewoli, zdobyła 174 działa, 361 karabinów maszynowych, 31 czołgów, 10 samolotów, ok. 1500 motocykli, 16 tys. karabinów, 1000 samochodów, ponad 300 parowozów i blisko 1600 wagonów.

W lutym 1945 r. 59 A bierze udział w operacji opolskiej, w kwietniu ubezpiecza lewe skrzydło 1. Frontu Ukraińskiego nacierającego na Berlin, a w pierwszych dniach maja śladem zagonu 3 i 4 APanc. gwardii podąża przez Sudety do Pragi. 9 maja znajduje się 40 km od stolicy Czechosłowacji. Tak wygląda rodowód armii — oswobodzicielki Krakowa.

LECH KMIETOWICZ

W spiżu i słowie...

Dziesięć lat po swej pierwszej powojennej wizycie w Krakowie, opisanej na kartach książki „Czterdziesty piąty", Iwan Koniew przyjechał do Krakowa znowu, aby odebrać przyznany mu przez Miejską Radę Narodową tytuł honorowego obywatela naszego miasta. Trudno powiedzieć, że się na przykład poznało jakiegoś człowieka przez kilkudniowy kontakt z nim — w rozmowach, w spotkaniach, nawet w czasie posiłku. Ale praca reportera ma to do siebie, że takie spotkania czyni intensywniejszymi: przed laty towarzyszyłem Iwanowi Koniewowi trzy dni, jak się to mówi od rana do nocy, wespół z kierownikiem oddziału PAP w Krakowie red. Jerzym Tomaszewskim i nieodżałowanej pamięci redaktorem „Dziennika Polskiego" Jerzym Steinhaufem. Widzieliśmy tego radzieckiego żołnierza w różnych sytuacjach — w salonce kolejowej, na dworcu, gdzie witały go rzeczywiście tłumy krakowian, na spotkaniach oficjalnych — w Miejskiej Radzie Narodowej, w czasie rozmów z kombatantami, podczas przechadzek po Wzgórzu św. Bronisławy, u stóp kopca Kościuszki, na Wawelu, w Rynku Głównym, nawet w sklepie wędkarskim przy ulicy Siennej... Robiliśmy z nim wywiady — dłuższe lub krótsze. Koniew był człowiekiem niezwykle uprzejmym, mówił średnioniskim głosem, twarz miał szeroką, otwartą, jak się to mówi bardzo rosyjską, był barczysty, odziany w skromny szaroniebieski płaszcz i zielony mundur. Jego szeroka dłoń o mocnych palcach raz i drugi okazywała siłę fizyczną. Był nasz gość zapalonym wędkarzem — we wspomnianym sklepie przy ul. Siennej w Krakowie poprosił o pokazanie najsilniejszej żyłki do wędki; wypróbował ją i zerwał natychmiast...

W życiorysach, które przed przyjazdem Koniewa do Polski zamieszczała cała prasa, podkreślano drogę prostego żołnierza armii carskiej, odznaczonego w I wojnie światowej za odwagę Krzyżem Św. Jerzego, podkreślano wybór ideowy młodego Koniewa, chłopa z pochodzenia, który stanął po stronie Rewolucji Październikowej. Zważmy: w roku 1945 był to już doświadczony dowódca radziecki, który ukończył nie tylko szkoły dowodzenia, nie tylko dogłębnie zapoznał się z doktryną wojenno-polityczną Związku Radzieckiego lecz również zdobył doświadczenie w praktyce bojowej. Niespokojna Europa i Azja lat dwudziestolecia międzywojennego ciągle przypominały, że strategiczne zamierzenia faszyzmu hitlerowskiego, szerzej — nacjonalizmu niemieckiego, mają charakter imperialny. Kiedy Koniew obejmował dowództwo I Frontu Ukraińskiego już po potężnych zwycięstwach radzieckich w Łuku Kurskim i pod Stalingradem — miał również za sobą doświadczenia strategiczne. Wyznał nam zresztą w Krakowie, że te właśnie zwycięstwa uprzytomniły mu praktycznie rolę wojsk pancernych i organicznego związania wojsk piechoty z siłami pancernymi.

Do anegdoty należy rozmowa telefoniczna, jaką Stalin przeprowadził z Iwanem Koniewem. Jeden z wiceprzewodniczących Prezydium dawnej Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie zanotował to w swoich wspomnieniach. Stalin pytał o założenia ogólne operacji Wisła — Odra, potem nagle przeszedł do sprawy zdobywania rubieży Krakowa, prosił o oszczędzenie miasta (wydano odpowiedni rozkaz, aby nie używać przy zdobywaniu grodu podwawelskiego ciężkiej artylerii i lotnictwa), rzekł potem: tylko uważaj na Gawełku! Koniew przyznał się po latach, że nie wiedział co to jest ten „Gawełka", ale przed drzwiami tej restauracji (oczywiście Hawełki na linii C-D w Rynku Głównym) przespacerował się.

Wspominaliśmy o pracach nad ekspozycją w Muzeum Lenina w Krakowie, w Poroninie i Białym Dunajcu. Koniew żywo interesował się tymi zamierzeniami, w dużej części już zrealizowanymi. Nadieżda Krupska narzekała w listach do swoich najbliższych, że mięso w Krakowie jest drogie, Lenin pisał, że z okien domu przy ulicy Lubomirskich widzi falujące zboża już po drugiej stronie granicy pokrajanej przez zaborców Polski. Socjaldemokraci — w dużej mierze późniejsi bolszewicy rosyjscy — przybywali do Krakowa, spotykali się oczywiście na swoich konwentyklach partyjnych, odwiedzali lokale polskich organizacji socjalistycznych, robotniczych, kulturalnych (Lenin na przykład słuchał występów „Lutni Robotniczej"). Bywali również w restauracjach, kawiarniach. Sądzę, że Stalin podczas swojego pobytu w Krakowie nie ominął z Leninem „Hawełki". 35 lat temu żył w naszym mieście kelner pamiętający pobyt Lenina u „Noworola" w Sukiennicach. Wszystko to było przedmiotem żywego zainteresowania Iwana Koniewa.

Kolejny jego pobyt na wzgórzu wawelskim ukazał nam człowieka serdecznie reagującego na piękno i dostojność budowli, najbliższych sercu każdego Polaka. Komnaty królewskie, linia podwójnych kolumn, kaplica Zygmuntowska i Wazów, baszty obronne zrobiły na gościu — honorowym obywatelu naszego miasta — olbrzymie wrażenie. Wespół z dwoma Jurkami zatrzymaliśmy marszałka przed bocznym wejściem do katedry i zapytaliśmy jak mu się widzi to polskie, święte wzgórze?

— To jest zabytek ważny dla całej ludzkości, właśnie dlatego, że tak drogi stał się Polakom w ciągu długich wieków gromadząc dzieła sztuki i pamiątki narodowe. Przecież wiecie, że nasze dowództwo wydało specjalny rozkaz pochwalny dla jednostek, które zdobyły Kraków i medal za zdobycie prastarej stolicy polskiej. Jestem taki, jaki jestem — rad z gorącego przyjęcia w Krakowie, chce mu oddać cześć za to, czym stał się w dziejach Polski, Słowiańszczyzny, Europy...

Następnego dnia Koniew odbył słynną swą przechadzkę na kopiec Kościuszki. Tam stanął na platformie u stóp samego kopca. Tam też powiedział zdanie historyczne, a przecież takie proste w swej wymowie:

— Najbardziej wojny nienawidzi żołnierz. To on zostawi w domu rodzinę — żonę, dzieci, matkę, siostrę. To on tęskni do ciszy domowej i chce wrócić do ciepła rodzinnego ogniska...

W przywołanym tu bojowym pamiętniku Koniewa „Czterdziesty piąty", marszałek napisał: „19 stycznia rankiem wyjechałem na punkt obserwacyjny 59. Armii gen. Korownikowa. Nacierające w tych dniach wojska Armii szykowały się do bezpośredniego uderzenia na Kraków z północy i północnego zachodu. Z punktu obserwacyjnego otwierała się już panorama miasta". Do tego fragmentu wspomnień mogłem wrócić na podstawie mojej późniejszej rozmowy właśnie z gen. Iwanem Korownikowem. Wiózł on w odpowiednio ubezpieczonej kolumnie dowódcę I Frontu Ukraińskiego do Krakowa — ciągnęli od strony Miechowa. Chyba gdzieś w rejonie Słomnik zabłąkana wataha niemiecka uderzyła na kolumnę. Ubezpieczenie rozwaliło Niemców w proch i pył, ale Korownikow już po dobrych kilkudziesięciu latach po wojnie mówiąc o tym był bardzo nespokojny: „Przecież ja za wszystko odpowiadałem, a tu masz, jacyś Niemcy ni stąd, ni zowąd. No, ale ubezpieczenie zrobiło swoje..."

Na koniec chciałbym przytoczyć — opisać sceny właśnie w salonce, kiedy marszałek opowiadał o przygotowaniach do wielkiego uderzenia, o tym jak rodziła się koncepcja strategiczna wojny obronnej, potem w pościgu za rozbitymi armiami niemieckimi. W pewnym momencie powiedział:

— Nie ze wszystkim byliśmy gotowi w roku 1941. Dlatego słowo „czujność" ma swój głęboki sens. Sprzyja ono utrzymaniu pokoju. I to jest najważniejsze. Mówię wam to, drodzy, ja prosty żołnierz radziecki...

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Radziecka artyleria osłaniająca Wawel

Rozmowa z JERZYM HAJDUKIEWICZEM, alpinistą, lekarzem, publicystą

ŚMIERĆ W GÓRACH

Jerzy Hajdukiewicz w latach 1973—78 był naczelnym lekarzem Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Taternictwo uprawiał już przed wojną, w późniejszych latach zaliczył wiele trudnych wspinaczek w Alpach, brał udział w wyprawach w Himalaje. Należy do najbardziej doświadczonych polskich alpinistów. Na ogólną liczbę 88 szczytów alpejskich (których wysokość przekracza 4 tysiące metrów) Jerzy Hajdukiewicz zdobył 40. Znany z wielu publikacji o tematyce alpinistycznej; jego książki „Dhaulagiri zdobyty" oraz „Himal Cu-Cu-Ra" są trudno osiągalne w bibliotekach.

— Ostatnio prasa światowa alarmowała o wielu wypadkach śmiertelnych w górach wysokich. Tylko w ciągu ostatniego roku na K-2, drugim co do wysokości (8611 m) szczycie himalajskim, śmierć poniosło aż 13 osób, w tym trójka Polaków. Ktoś kiedyś powiedział, że góra K-2 niczego nie daje za darmo, nadano jej nawet przydomek „okrutnej". Wypadków jest coraz więcej, mnożą się tragedie...

— Śmierć w górach to temat drażliwy, pełen kontrowersyjnych problemów. Każdy ma prawo zabić się w górach, gdyż nie istnieje zakaz zdobywania ich. Ale, czy za tę śmierć można obwiniać góry? Utarło się powiedzenie, że są niebezpieczne, na każdym kursie taternickim wykładamy temat: niebezpieczeństwa gór. Nie jest to jednak określenie w pełni adekwatne. Już sędziwy poeta i mędrzec z Weimaru Johann Wolfgang Goethe powiedział, że „góry są poza Dobrem i Złem", czyli nie są ani bezpieczne, ani niebezpieczne. Dopiero człowiek wkraczając w ich świat może stworzyć sytuację zagrożenia.

Fot. John Roskelley „National Geographic"

Dlatego każdy, kto idzie w góry, musi jasno zdawać sobie sprawę, iż na niego i tylko na niego spadną konsekwencje tego poczynania.

— Niektórzy twierdzą, że w ostatnim czasie jedną z podstawowych przyczyn serii wypadków na szczytach przekraczających 8 tys. metrów jest atakowanie tak wysokich wierzchołków bez używania aparatów tlenowych (choć większość himalaistów uważa, że są one zbędne). Ponadto w wyścigu do celu coraz częściej rezygnuje się z liny, z zakładania obozu, aby szybciej dotrzeć na szczyt. Co się kryje za tym ryzykiem?

— Posłużę się przykładem z innej dziedziny. Wiele lat temu odwiedziłem swego kolegę — Władka Hasiora, wówczas zwykłego nauczyciela w szkole Kenara w Zakopanem. W jego skromnym mieszkaniu panował twórczy bałagan. Wszędzie powykładał swe prace. Do dziś je widzę: bochenek chleba z wbitym weń nożem kuchennym i z wyciekającym z tej rany barwnikiem pozorującym krew, dalej trumnę przeźrzniętą na dwie części wraz z figurką imitującą nieboszczyka, wreszcie husarza na koniu z nożem kuchennym w prawicy, a na plecach z przymocowanym werkiem od starego, zardzewiałego zegara. Artysta widząc moje zaskoczenie, podszedł do husarza, nakręcił werk i zegar zaczął chodzić: chrup, chrup, chrup. Wówczas Władek trącił mnie łokciem i powiedział: — Widzisz Jurek ogromne zmęczenie husarza? To po wczorajszej bitwie tak zieje! Pod koniec mojej wizyty odważyłem się powiedzieć: — Wiesz Władek, ja z twej sztuki nic a nic nie rozumiem. On na to — przyznajesz jednak, że cię szokuje? — Tak, niesamowicie mnie szokuje! — zawołałem w uniesieniu. — Ano właśnie, — odpowiedział Hasior — sztuka nie musi się podobać, nie trzeba jej rozumieć, sztuka ma szokować. Otóż od paru lat alpinizm podlega tym samym prawom, co sztuka współczesna. Dzisiaj, aby wejść na szpalty prasy światowej, trzeba zrobić coś, co szokuje. Na przykład zdobyć Everest samotnie, bez pobierania tlenu ze specjalnych aparatów, bez asekuracji, bez dostatecznego rozwinięcia sieci obozów i ich zaopatrzenia, słowem — bez niczego! I tylko wówczas — idąc na całego — ryzykując w stu procentach, zaskakując świat takim wyczynem, można dopiero dostać się na łamy pierwszych stron gazet i wybić się z tej anonimowej miazgi pięciu miliardów ludzi.

— Zatem sukces za cenę... igrania ze śmiercią, za cenę brawurowego szaleństwa...

— Albo zamiast zwycięstwa — tragiczna porażka, zwłaszcza gdy postępuje się na dodatek nielogicznie, np. ucinając sobie odpoczynek na wysokości 8000 metrów, a wiadomo, że tam nie wolno wypoczywać bez aparatu tlenowego. Organizm ludzki może zaaklimatyzować się całkowicie tylko do wysokości 7000 metrów. To znaczy, że do tej granicy możliwa jest całkowita regeneracja sił żywotnych, a sen, trawienie przebiegają bez większych zaburzeń. Ale już tu człowiek wykonuje pracę w zwolnionym tempie, a gwałtowny ruch powoduje natychmiastowe przyspieszenie tętna, zawroty głowy, zaburzenia wzroku. W pasie zaś 7000 do 7800 metrów mamy do czynienia ze strefą częściowej adaptacji i człowiek pochłania swe rezerwy bez możliwości ich uzupełnienia. Rejon zaś powyżej 7800 metrów określa się jako strefę śmierci wysokościowej. O ile do 7800 metrów można żyć i pracować do kilku dni, to powyżej tej wysokości ginie się z wyczerpania już po 3—4 dniach, jeśli zabraknie dodatkowego tlenu.

Proszę pani, wyjść na szczyt bez wcześniejszej aklimatyzacji, bez dodatkowego tlenu (ów modny ostatnio rodzaj wspinaczki) udaje się tylko osobom o wybitnych predyspozycjach i one są w stanie powtórzyć ten wyczyn. Inni przypłacają to śmiercią.

— W minionym roku wprowadzono zupełną swobodę w szturmowaniu K-2. Miejscowy rząd udzielał zezwoleń prawie wszystkim chętnym wyprawom. Przedtem zgodę uzyskiwały rocznie najwyżej dwie ekspedycje. W efekcie pod K-2 przybyło jednocześnie ok. 70 osób. Zaczął się istny wyścig. Mówi się, że zły wpływ na rozwój alpinizmu ma też rywalizacja Messnera i Kukuczki o zdobycie wszystkich czternastu 8-tysięczników na świecie. A przecież alpinizm nie może zamieniać się w tory wyścigowe!

— Oczywiście, ale nie nazywałbym jednak zdrowo pojętej rywalizacji czymś zdrożnym. Współzawodnictwo towarzyszy nam od zarania ludzkości. Wiadomo: od czasów pierwotnych człowiek konkurował z człowiekiem. Rywalizacja jest przecież podstawą postępu. Jeżeli Messner zdobywał jeden szczyt za drugim, to w końcu pragnął stanąć na wszystkich 8-tysięcznikach i ostatecznie tak uczynił. Jeżeli Kukuczka wspiął się na 11, chciał rywalizować z Messnerem o pierwszeństwo. Doskonale ich rozumiem. To jest „kolekcjonerstwo" na najwyższym poziomie. Sam jestem Polakiem, który wszedł na 40 ponad 4-tysięcznych szczytów Alp. Można rywalizować z sobą samym, lecz zawsze bardziej pociąga konkurencja z kimś drugim.

— Ale, — podkreślmy — przy zachowaniu zdrowych zasad. Ekspedycje nie mogą składać się w większości z niedoświadczonych wspinaczy. A już ogromne wątpliwości moralne budzi zachowanie alpinisty, który w sytuacji zagrożenia kolegi, nie spieszy mu na ratunek...

— Ponieważ każda wspinaczka zawiera niebezpieczeństwo, więc wedle litery prawa taternik czy alpinista w zasadzie może odmówić pomocy. (Inaczej wygląda to w odniesieniu do ratowników GOPR, czy przewodników, którzy mają obowiązek chronić życie i zdrowie innych osób, nawet z narażeniem własnego życia). Niektórzy alpiniści uważają, że nikt nie ma prawa oceniać postępowania ludzi, którzy znaleźli się na wysokości 8 tys. metrów. Nie chciałbym jednak wspinać się razem z człowiekiem, który kiedykolwiek zostawił w górach swego kolegę. Proszę pani, mówi się o etyce w alpinizmie, ale przecież tenże alpinizm nie ma jakiejś szczególnej, wysublimowanej na swój użytek, moralności. Ona jest jedna, taka sama na całym świecie.

— Uważa się jednak, że alpinizm jest dobrą szkołą charakteru?!

— O ideologii alpinizmu dużo czytałem. Jeszcze przed wojną spotykałem się z najrozmaitszymi opiniami. Nawet Mariusz Zaruski lansował tę tezę, wspomnianą przez panią, lecz nie zgodziłbym się z tym stwierdzeniem. Zresztą, Zaruski nie był odosobniony. Po wojnie, we Francji próbowano zachęcić młodzież do uprawiania alpinizmu, widząc w nim odtrutkę na wstrząs wywołany kataklizmem militarnym. Zakładano więc mnóstwo obozów alpinistycznych. Ale już wówczas któryś z francuskich psychologów zauważył, że alpinizm nie jest jakąś wyjątkową szkołą charakteru. Po prostu, człowiek uprawiający tę dziedzinę sportu wynosi z gór to, co w nie wniósł, tylko w spotęgowanej formie. Niemniej, góry nie czynią wcale ze wspinającego się superszlachetnego człowieka. Zatem wielki alpinista — proszę mi wierzyć — wcale nie musi być postacią świetlaną. Człowiek lubi otaczać się mitami, używać wielkich słów, wszystko ujmować w akcje... Przed wojną w gimnazjum w Rydzynie pod Poznaniem próbowano wykształcić i mój charakter przez obowiązkowe poranne mycie się w zimnej wodzie. Efekt jest taki, że do dziś nie znoszę zimnej wody! Alpinizm, Alpy, ujarzmianie przyrody, zdobywanie jakiejś góry... Pompatyczne słowa, lecz cóż one znaczą? Przecież ta góra się nie broni, więc nie może być zdobyta. Dokonuje się tylko wejścia na Everest czy na inny szczyt. Nie okłamujmy się też, że poprzez alpinizm ujarzmiamy przyrodę. Dość już narobiliśmy krzywd w przyrodzie — na skutek rozwoju przemysłu, techniki, a przede wszystkim bezmyślności, braku wyobraźni! W efekcie to „ujarzmianie" obraca się przeciw człowiekowi.

— Jaka siła pcha człowieka w góry, co go przyciąga, mimo ryzyka, co powoduje, że chce postawić stopę na wąskiej nitce oddzielającej życie od śmierci?

— Goethe powiedział: chcesz być lepszy, to wędruj! Świetny alpinista austriacki, Rebitsch mówił; że nigdy nie był prawdziwym wspinaczem, a na najtrudniejsze ściany wdzierał się dla przyjemności. Włoch Bonatti — po przejściu Filara Narożnego Mont Blanc — zakomunikował, iż w góry chadza, bo czuje przed nimi bojaźń, a przezwyciężenie bojaźni jest najwspanialszym uczuciem, jakiego może doznać człowiek. Nie ma w jego słowach niczego o pokonaniu góry, ale o przezwyciężaniu własnej, czysto człowieczej natury. Profesor Guenther Oskar Dyrenfürth, zwany papieżem himalaizmu, powiedział swego czasu, że góry są najbardziej spektakularnym tworem naszej planety. Zgadzam się z nim. Człowieka zawsze, w różnych stadiach rozwoju, ciągnęło na szczyty gór. W ogóle — w górę. Przecież już mały berbeć wspina się na drzewo. Kiedyś przeczytałem w monachijskim miesięczniku „Alpinismus" opowiadanie „Dziecko w górach". Na jego podstawie realizowałem — z udziałem mej córki i wnuczki — krótki film dla telewizji krakowskiej. W opowieści był taki obrazek: do Lasku Wiedeńskiego przychodziła co niedziela matka z paroletnim dzieckiem. Matka siadała na ławce, a dzieciak kierował się ku drzewku i przytulając twarz do kory mówił: o ty, moje drzewo wspinaczkowe. Następnie zaczynał się na nie wdrapywać. Otóż to drzewo uosabiało dla dziecka, zupełnie podświadomie, cały łańcuch alpejski (1300 km), mierzony od Lasku Wiedeńskiego aż po Nicee. Dodam jeszcze, choć chciałbym uniknąć patosu, iż motywem wypraw w góry jest też miłość do nich.

— Czy uczucie strachu nie paraliżowało Pana podczas wspinaczek, czy nigdy się Pan nie bał?

— Bałem się w trudnych momentach. Ale Bonatti ma rację. Sztuka opanowania własnej słabości daje najwięcej satysfakcji.

— Najbardziej dramatyczne Pańskie przeżycie w górach?

— To było w 1964 r. w Alpach Szwajcarskich. Po zdobyciu północnej ściany Dent Ditlerens schodziłem w dół z mym partnerem Krzysztofem Berbeką, w pewnej chwili poślizgnął się on na oblodzonej skale i odpadł z niej. Byliśmy powiązani liną, pociągnął więc w dół i mnie. Polecieliśmy przez skały chyba 200 metrów, zatrzymując się niemal cudem nad przepaścią. Doznałem wstrząsu mózgu i złamania żebra, a Berbeka był bardziej poszkodowany. Pomoc przyszła do nas, na ścianę, dopiero po 5 dniach. Krzysztof, niestety, zmarł wkrótce w szpitalu w Zurychu po licznych obrażeniach wewnętrznych.

— Minęło wiele lat od tego wydarzenia, bogatych dla Pana w liczne wyprawy i praktykę lekarską. Teraz zastałam Pana w innej sytuacji. Małe mieszkanie w domku w Kuźnicach, sąsiadujące z placówką GOPR, pomieszczenie zasłane licznymi książkami i gospodarz piszący coś przy biurku. Czas spisywania wspomnień?

— Istotnie. Rodziną rozjechała się po świecie, przyszła choroba, a teraz okres rekonwalescencji. Pora sprzyja pewnej zadumie i spojrzeniu w przeszłość. Piszę coś w rodzaju autobiografii. Roboczy tytuł: „Góry mojej młodości". Książkę zamówiło u mnie wydawnictwo „Iskry". Jeszcze raz, tym razem na kartkach papieru, powędruję moimi ulubionymi szlakami.

Rozmawiała:

ZDZISŁAWA OTAŁĘGA

Nie wymawiam nazwy tej choroby

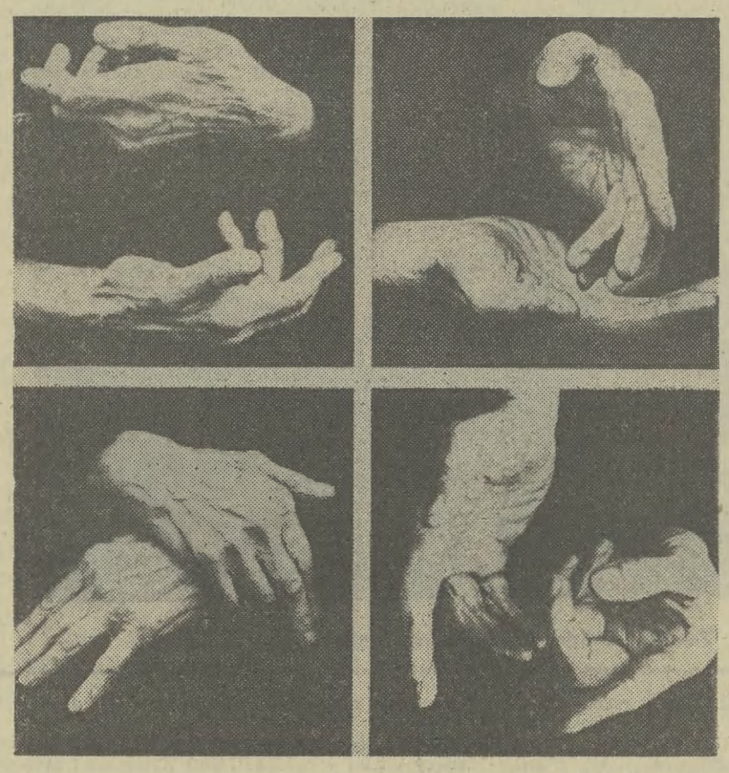

Fot. Archiwum

Ukłułam się szpilką, gdy nakręcałam włosy — mówi pani domu układając na stole filiżanki z kawą i podaje mi misternie rzeźbioną cukierniczkę. — I szybko bym o tym zapomniała, ale zaczęło mnie boleć ucho. Bolało coraz bardziej, więc poszłam w końcu do lekarza. Zbadano mi krew. Miałam już 18 tys. białych krwinek. Pani docent przejrzała wyniki badań i powiedziała, że to początek choroby krwi. Zalecała transfuzję. Wszystko było dla mnie takim zaskoczeniem — ze zdziwieniem unosi brwi, chociaż tamte przeżycia spotkały ją 23 lata temu. — Proszę nie wymieniać w prasie mojego nazwiska. Uważam, że choroba jest intymną sprawą. Może się mylę, ale czułabym się źle, gdyby wszyscy spotkani ludzie patrząc na mnie myśleli tylko o tej chorobie i moich przeżyciach z nią związanych.

Właśnie wrócił wówczas z zagranicy Aleksandrowicz. Tak, Julian, to stary przyjaciel mojej rodziny. Zadzwoniłam do niego, przyszedł, jak zwykle, z kwiatami. On był zawsze wytworny. Przejrzał wyniki i powiedział: żadnej transfuzji. Wziął mnie do szpitala na swój oddział, zrobiono mi badania szpiku kostnego. Potwierdziła się diagnoza...

— I jak Pani ją przyjęła? Co człowiek przeżywa, gdy się dowie, że ma..

— Nie nazywajmy tej choroby — przerywa mi w pół zdania. — Ja nigdy nie wypowiadałam jej wstrętnej nazwy. Po co? Przeżyłam z nią 22 lata normalnie, nie oszczędzając się w pracy, więc co to może być za choroba? Na cóż mam ją traktować aż tak dramatycznie? Dlaczego właśnie mnie dotknęła? — Czasem **się nad tym zastanawiałam. Mieszkaliśmy z mężem w zagrzybionym domu, więc może... Nie wiem, lecz gdy mnie to spotkało Aleksandrowicz i jego żona otoczyli mnie wielką troską. Ich opiekuńczość była większa niż mój lęk.**

Zresztą nie pierwszy raz ten lekarz towarzyszył mi w nieszczęściu. Pamiętam, chociaż byłam jeszcze wtedy młodą dziewczynką, jak w czasie okupacji zachorował mój ojciec — po wyrwaniu zęba powstała rana na policzku i nie chciała się zagoić. On zjawił się wtedy w naszym domu, zbadał ojca, zapisał jakieś leki, pocieszył i wyszedł. Może po dwudziestu minutach zastałam go stojącego na schodach. Był blady i płakał. „Nie mogę go wyleczyć" — powiedział do mnie. Już nigdy w życiu nie widziałam lekarza płaczącego nad chorym.

Gdy ja z kolei znalazłam się pod jego opieką ciągle pamiętałam, jak bardzo przeżywał chorobę ojca. Jakże więc miałam mu nie wierzyć. Wyszłam ze szpitala i, tak jak polecił, zaczęłam zażywać delbiazę, w której składzie jest ta zakwestionowana dzisiaj skała czyli dolomit. Wiem, że głównym jej składnikiem jest magnez. Brałam też duże dawki witamin: C, A, E. Przeważnie miewałam ok. 40 tys. białych krwinek i choć norma wynosi 4—10 tys., czułam się właściwie dobrze.

* * *

Ona żyje najdłużej ze wszystkich moich pacjentów, których leczyłem na białaczkę — powiedział prof. Julian Aleksandrowicz, gdy spytałam go o poznaną niedawno panią. — Przyznaję, że uważam to za swój **sukces i dużą satysfakcję. Przed 22 laty rozpoznałem u niej tę chorobę uchodzącą wówczas za nieuleczalną. Leki jakie stosowano zmniejszały co prawda ilość białych krwinek, ale równocześnie obniżały odporność organizmu i chorzy umierali przedwcześnie z powodu różnych chorób infekcyjnych. W latach sześćdziesiątych ukazało się kilka prac naukowych, które były wynikiem badań zapoczątkowanych w Kanadzie przez prof. Pierre Boisa, a kontynuowanych u nas w kraju. Dotyczyły one relacji: magnez — grasica — układ immunologiczny. Widząc obraz krwi pani, o której rozmawiamy, byłem przerażony — to było jednoznaczne rozpoznanie, równało się wyrokowi śmierci.**

Zdecydowałem się odejść od tradycyjnej metody stosowania antymetabolitów, antymitotyków, obrałem taktykę, która wydała mi się bardziej logiczna: wiedząc z prac Pierre Boisa i innych, że dieta uboga w magnez wywołała u zwierząt doświadczalnych białaczkę, pomyślałem, że należałoby u cierpiących na tę chorobę przede wszystkim uzupełnić domniemany niedobór magnezu. Wówczas nie umieliśmy oznaczać jego ilości w organizmie. Postanowiłem więc nasycić organizm tej pani zjonizowanym magnezem, a więc solami magnezowymi sprowadzanymi wówczas z Francji pod nazwą delbiazy. Nazwa tego leku pochodzi od nazwiska prof. Pierre Delbeta, który pierwszy stwierdził, że tereny Francji, ubogie w dolomit, są „bogate" w choroby nowotworowe i miażdżycę. Ta pani miała do mnie wielkie zaufanie, przyjęłaby z moich rąk nawet truciznę. Myślę, że także jej ufność pomagała nam obojgu poskromić chorobę. Żyje ponad 22 lata, w pełnej sprawności fizycznej, psychicznej, społecznej, mimo utrzymujących się zmian białaczkowych we krwi. Od czasu do czasu, gdy widzę, że jej odporność się obniża i zapada na przeziębienie lub stwierdzam u siebie stany podgorączkowe, stosuję hormon grasicy — TFX, po czym wraca do dobrej formy.

* * *

— Czy ja jestem chora, skoro żyję jak inni? Były czasy, kiedy ciężko pracowałam przygotowując z mężem premiery jako asystent w teatrach. A najtrudniej było, gdy mąż chorował, w ostatnich sześciu latach jego życia. Na szczęście jestem widocznie odporna psychicznie. W najtrudniejszych momentach życia potrafiłam się mobilizować. Gdy aresztowano mojego męża i wywieziono do Oświęcimia, nie załamałam się, lecz czyniłam niewyobrażalne starania, by go z tego piekła wyciągnąć. I po roku mi się to udało. Nie wiem, czy wypada tak o sobie mówić, ale jestem pewna, że moja psychika jest mocniejsza niż biologia. Mam, jak ja to twierdzę, „oświęcimską" energię, a w trudnych chwilach „wściekłą" mobilizację wewnętrzną.

— I uratowała Panią ta siła psychiczna...?

— Nie, uratował mnie lekarz. Ja byłam przekonana, że on zawsze coś wymyśli, żeby mnie „z tego" wyciągnąć. Wiem, na każdego przyjdzie kres, ale te 22 lata, a już prawie 23, to był czas pełnego życia. Sztuki, premiery, setki kostiumów, a każdy sama mierzyłam. Tak, ja ciężko pracowałam. A latem jeździłam w góry, na odludzie, tam zwykle „gubiłam" 20 tys. leukocytów i czułam się jeszcze lepiej. Aleksandrowicz niczego mi nie ograniczał, nawet pozwalał mi się opalać. „Ty masz instynkt — mówił — nie przeholujesz ze słońcem". Nigdy nie nazywam tej mojej choroby na „b". Może są różne jej odmiany, skoro ja żyję, a inni umierają? Nie wiem.

Kiedyś mój lekarz zaprosił mnie, bym przyszła do kliniki pokazać się jakimś zagranicznym naukowcom. Byłam obiektem zainteresowania naukowego — z humorem akcentuję każde słowo. — Włożyłam piękną bieliznę, ale gdzie tam, nie badali — żartuje. — I bardzo się ubawili, bo tylko ja piłam whisky.

* * *

— Leczyłem wielu chorych na białaczkę limfatyczną — wspomina prof. Aleksandrowicz. — Czterdziestu przeżyło siedem lat, a niektórzy z nich po kilkanaście. Tę grupę chorych przedstawiłem na Kongresie Magnezjologicznym w Lizbonie. Moje wystąpienie przyjęto z zainteresowaniem i zdziwieniem zarazem; nie ukrywano niedowierzania. Podtrzymuję stanowisko, że sole magnezowo-wapniowe zwiększają odporność grasiczozależną, znaczy to, że zapobiegają chorobom nowotworowym i innym, w których układ immunologiczny ulega uszkodzeniu, a choremu już organizmowi pomagają zwalczać chorobę. Selen wzmaga aktywność dolomitu. Krótko mówiąc, w tego typu leczeniu stosuję: sole magnezu i wapnia oraz selenu, a witaminy A, C i E okresami, w razie potrzeby — wyciąg z grasicy. To bardzo ważne, by pacjent darzył zaufaniem, lubił lekarza, taka więź poprawia jego samopoczucie, a więc również wzmacnia układ immunologiczny. Pacjent musi na tyle znać swoją chorobę, by umiał pomagać lekarzowi. Innymi słowy: oświata zdrowotna wiążąc człowieka leczącego z leczonym otwiera drogę racjonalnej profilaktyce.

* * *

— Aleksandrowicz musi być nie uznawany przez pewnych lekarzy tradycjonalistów, skoro niczym zastanym w medycynie się nie zadowala — twierdzi pani nie nazywająca swej choroby i podsuwa mi następną filiżankę kawy. — Medycyna trzyma się ciągle tego, co już osiągnięto, a on wychodzi naprzód i próbuje nowych rozwiązań, bo ma wyobraźnię. Napisał książkę: „Nie ma nieuleczalnie chorych". Czyż to nie jest biblia dla cierpiących i leczących? Zawsze dzwoni, gdy coś mi dolega, mówi, że przeczuwa moje gorsze samopoczucie. On nauczył mnie spokoju i odwagi. „Dopóki człowiek jest sprawny fizycznie i umysłowo, nie ma co myśleć o chorobie — tłumaczył. — Trzeba sobie powiedzieć: skoro mogę normalnie żyć, to przecież znaczy, że też mam zdrowie, może tylko nieco innego rodzaju".

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

BOYA wina

Był taki czas (tak przynajmniej twierdzą antropolodzy), kiedy urodzenia dziecka nie wiązano z aktem miłosnym. Ciąża zaczynała się wtedy, gdy stawała się widoczna. Te czasy mamy dawno za sobą, wiemy już czego przyczyną jest skutek. Potrafimy nawet odłączyć jedno od drugiego. Sterujemy genetyką i płodnością. Ale nadal wobec własnych dzieci milczymy. Nierzadko na zasadnicze pytanie dziecka: „skąd się wziąłem?" odpowiadamy: „z kapusty", „bocian cię przyniósł". Niedawno słyszałam jak matka tłumaczyła córce, że powstała z... cukru sypanego na okno. I wcale nie była to głucha wieś ani tak niedostępna, jak słynne już na całą Polskę Łazy.

Skoro milczą najbliżsi, musi odezwać się ktoś obcy, jeśli obcymi nazwiemy ludzi związanych z oświatą i szkolnictwem. Od września 1986 roku wprowadzono do szkół ponadpodstawowych przedmiot nazwany „przysposobienie do życia w rodzinie". Przed kilkoma laty istniała już, realizowana na zasadzie fakultatywnej, „propedeutyka przygotowania do życia w rodzinie socjalistycznej". Pomysł nie tyle „nie wypalił", co wypalono przeciw niemu. Wytoczono działa z amunicją w postaci obrazy moralności czy wręcz zbędności nauczania. Przecież — argumentowano — i tak, prędzej czy później, życie wszystkiego młodzież samą nauczy". W początku lat 80. konserwatyści bazując na fakcie skrócenia tygodnia pracy o wolną sobotę wycofali przedmiot ten w ogóle ze szkół i znów zapadło milczenie. Trzeba było kilku lat, aby przystosowanie do życia... przystosowano do programu szkolnego. Zlikwidowano przymiotnik „socjalistyczna", moim zdaniem słusznie. Szafowanie bowiem tym słowem, trzeba czy nie trzeba, przynosi zwykle skutek przeciwny od zamierzonego. Nazwę skrócono, także o słowo „propedeutyka". Uznano zapewne, że młodzież szkół średnich oczekuje już w tym wieku treści zasadniczych, a nie wprowadzających.

Formalnie na rodzinę został skierowany reflektor. I wtedy w blasku ogólnego zainteresowania wyszły na jaw wszystkie mankamenty. Kto będzie nauczał? Okazało się, że nie ma wykwalifikowanej kadry. W jaki sposób? Tu dała o sobie znać luka metodyczna. Za pomocą jakich materiałów? Brak przecież pomocy dydaktycznych. I zapewne rzecz skończyłaby się tak samo, jak za pierwszym razem, gdyby nie Towarzystwo Rozwoju Rodziny...

TRR ma w naszym kraju chlubną i wieloletnią tradycję. Zaczęło się od Boya-Żeleńskiego i jego „Kropli mleka", trwa z przerwami i zmianami nazwy do dnia dzisiejszego. To Boy grzmiał, by Polska przestała być cmentarzyskiem niemowląt i piekłem kobiet. To Boy uważał, że nie można pouczać (i nauczać) gdy jest się nie bardziej oświeconym od pouczanych (nauczanych). Szczególnie to drugie stwierdzenie (bo pierwsze realizuje się od dawna) TRR obecnie wzięło sobie do serca, a mówiąc w sposób bardziej formalny — włączyło do planu swej działalności.

I tak na kilka miesięcy przed ukazaniem się ustawy rozpoczęto kursy dla nauczycieli mających prowadzić w szkołach lekcje „przysposobienia do życia w rodzinie". Kiedy piszę ten tekst, ukończono już jeden tego typu kurs. TRR zaproponowało uczestnikom pisemne wypowiedzi oceniające przydatność i charakter szkolenia. Niech zatem wypowiedzą się sami nauczyciele. Oto co napisali:

„...Zajęcia na kursie dały mi możliwość właściwego spojrzenia na sprawy intymne..."

Fotogram z II Światowej Wystawy Fotografiki „Kobieta" (frag.). Repr. Jacek Wcisło

„...Konieczne jest podniesienie kwalifikacji kadry pedagogicznej, co czyni kurs..."

„...Chociaż częściowo znika bariera między młodymi a dorosłymi, między uczniami a nauczycielami..."

„...Należy żałować, że część wykładów nie jest wprowadzona w programy studiów kierunków pedagogicznych..."

„...Żenujący jest poziom wiedzy na odnośne tematy części nauczycieli..."

„...Kurs szalenie interesujący, prowadzony przez doskonałych specjalistów..."

Cisza została przerwana. Nagle i donośnym głosem. Zaniechano również ograniczenia zakresu przedmiotu do spraw jedynie intymnoseksuologicznych. Tematyka spotkań zawiera elementy wiedzy psychologicznej, fizjologicznej, etycznej, socjologicznej, ekonomicznej, prawnej. Zacytuję kilka tematów proponowanych przez TRR: „Anatomia i fizjologia narządu rodnego", „Fizjologia pokwitania u dziewcząt", „Modele i ideały miłości", „Czynniki kształtujące właściwe postawy rodzicielskie". „Obowiązki dzieci i rodziców w świetle prawa. Ustalenie ojcostwa. Adopcja".

Kiedy słucham wraz z nauczycielami wykładów, zaczynam mieć żal do „czynników wyższych", że przez konserwatyzm pozbawili mnie w latach szkolnych możności uczestnictwa w tym jakże potrzebnym przedmiocie. Zdaję sobie sprawę z tego, że wprowadzanie nowego przedmiotu do szkoły nie jest łatwe. W ogóle wprowadzanie czegokolwiek nowego nie jest łatwe. A już szczególnie jeśli dotyczy spraw drażliwych, jeszcze niedawno uznanych za tabu.

W ostatnich dziesięcioleciach świadomość społeczna uległa ogromnym przeobrażeniom. „...Podczas gdy w epoce wiktoriańskiej człowiek nie chciał, aby świat wiedział cokolwiek o jego problemach seksualnych, dziś jesteśmy zmartwieni jeśli o naszych pragnieniach nikt nic nie wie..." — pisał w swej pięknej książce „Miłość i wola" — Rollo May. May — Amerykanin — napisał te słowa w 1969 roku. Jakże powoli stają się one aktualne w naszej szerokości geograficznej!

Ile czasu potrzebujemy aby dorosło pokolenie, które szkoła wychowa na świadomych członków nie tylko społeczeństwa, ale przede wszystkim rodziny. Kiedy będziemy w tym sensie dorośli, byśmy nie musieli z byle głupstwem biegać do psychoterapeuty, aby ten od nowa uczył nas jak mamy przekazywać uczucia i emocje? Niech czasy przełomu nazwane przez Zachód „erą psychoterapii" u nas zasłużą na miano „ery świadomej rodziny".

BOGUSŁAWA SKIMINA

KARYKATURZYSTA ŻYCIA

W naszej galerii nie gościliśmy jeszcze żadnego z grafików krakowskich. To, że czynimy to dzisiaj, po uprzedniej prezentacji dwóch innych dyscyplin plastycznych, jest zamysłem świadomym, mającym uzmysłowić fakt, że grafika artystyczna wyłoniła się w Krakowie jako autonomiczna dziedzina sztuki, dosyć późno. Zrodzona z technik stricte drukarskich, zaanektowała w obręb plastyki metody przynależne rzemiosłu, jak opracowywanie matrycy i odbijanie obrazu. W epoce modernizmu, bo od niego należy datować historię grafiki krakowskiej, uprawiają tę dyscyplinę tacy artyści jak: Józef Mehoffer, Ferdynand Ruszczyc, Jan Stanisławski, Wojciech Weiss, Witold Wojtkiewicz, Stanisław Wyspiański, traktując tę formę wypowiedzi jako dopełnienie malarstwa. Nie sposób tu nie wspomnieć dwóch profesorów ASP, wybitnych indywidualności — Józefa Pankiewicza i Leona Wyczółkowskiego — kierujących w różnych okresach nowo powstałą w Krakowie pracownią grafiki, którzy wywarli znaczący wpływ na rozwój tej dyscypliny, nie tylko w naszym mieście, ale w całej Polsce. Po roku 1910 taką indywidualnością jest z kolei Władysław Skoczylas, który przyczynił się do odnowienia tradycji drzeworytu. Po drugiej wojnie światowej grafika artystyczna doczekała się na akademii samodzielnego wydziału, tym samym utrwalając swoje miejsce pod Wawelem. Właśnie z uwagi na te bogate tradycje, w wielkim skrócie tu przypomniane, Kraków wybrano na miejsce wielkiej imprezy graficznej — międzynarodowego biennale.

Twórca, którego dziś w naszej galerii pragniemy przedstawić, dopisuje do tych tradycji własne dokonania. Jerzy Panek studiował na Wydziale Grafiki Państwowego Instytutu Sztuk Plastycznych w Krakowie w latach 1937—42 w pracowniach W. Jarockiego i W. Jurkiewicza, a następnie malarstwo na krakowskiej ASP u E. Eibischa i Z. Pronaszki w latach 1945—48. Jest członkiem Société Internationale des Graveurs sur Bois XYLON. Miał wiele wystaw w kraju i za granicą na przeglądach międzynarodowych, gdzie otrzymywał nagrody: na Międzynarodowym Triennale Sztuki w New Delhi w 1971 r., na IV MBG w Krakowie w 1963 r. Jest laureatem Nagrody Ministra Kultury i Sztuki. W polskiej grafice zajmuje miejsce znaczące uprawiając drzeworyt, technikę rzadko już dziś stosowaną.

Wyobraźmy sobie taką sytuację: na warszawskim lotnisku, podczas odprawy, jeden z pasażerów indagowany jest długo przez funkcjonariuszy-celników na okoliczność... braku bagażu. Paszport i wiza w porządku, cel podróży — Pekin, też nie budzi wątpliwości, tylko ten brak walizki. W małym chlebaku pasażera — tylko przybory toaletowe. Celnicy pokiwali w końcu głowami, uznając, że tak daleko, z takim mizernym ekwipunkiem może wybierać się tylko dziwak. Było to przeszło trzydzieści lat temu, a bohaterem owego zdarzenia był, wówczas 38-letni, Jerzy Panek. Historyjka ta, z czasem przerodziła się w anegdotę powtarzaną w środowisku. Właśnie od tej anegdoty, przykurzonej przez lata, rozpoczynam prezentację wybitnego artysty, bo — choć na pozór nie ma w niej nic szczególnego — to jednak zawiera ona w sobie cechy dla osobowości i życiorysu twórcy znamienne. Panka wyróżnia bezgraniczne poczucie wolności i nieprzywiązywanie się do rzeczy. Podróż do Chin, właściwie jedyna w życiu Panka (nie licząc krótkiego pobytu w Szwecji), pozostawiła w jego wspomnieniach i twórczości żywe do dzisiaj ślady.

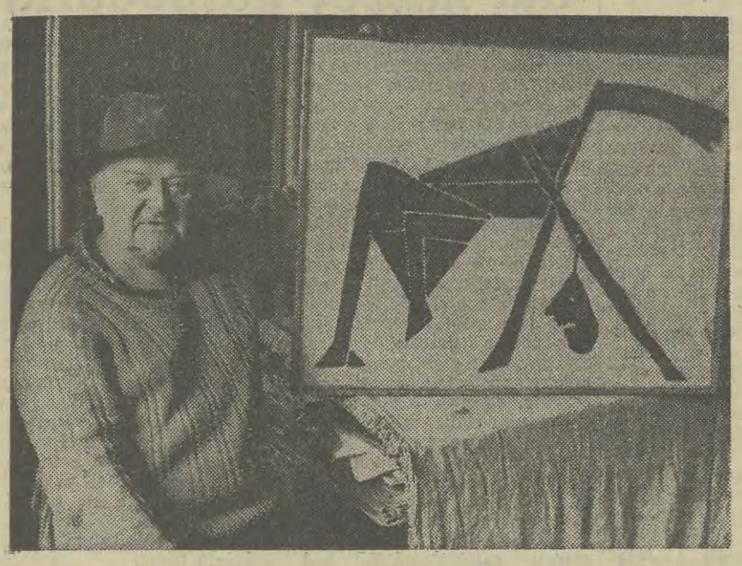

Fot. CAF

Do Chin zaproszony został przez chińskie biuro do spraw współpracy kulturalnej z zagranicą, a zainteresowano się nim po którejś z kolejnych wystaw. Pierwszą indywidualną miał jednak dopiero tam, w Pekinie. Zaprezentował 24 drzeworyty wykonane podczas podróży po Chinach. Goszczono go z nadzwyczajną serdecznością, którą odwzajemnił pozostawionymi w Pekinie odbitkami drzeworytów. W podziękowaniu za wystawę artysta otrzymał od gospodarzy obraz wielkiego malarza chińskiego Tsy Paj-szy. Pobyt w Chinach przypadł akurat na uroczystości związane z 25. rocznicą śmierci Lu-Sina, literata i twórcy nowoczesnego chińskiego drzeworytu. W drodze powrotnej zwiedził Moskwę i Leningrad oraz tamtejsze muzea.

— Ermitaż — cóż tam za wspaniałości — wspomina dzisiaj obcowanie z dziełami, które do czasu wyjazdu z Polski znał tylko z reprodukcji. Miał szczęście obejrzeć też wystawę rysunków Picassa ze zbiorów Ili Erenburga. Picasso przysłał wówczas na rosyjską wystawę sześćdziesiąt, nigdzie przedtem nie pokazywanych, portretów swojej rodziny. Ta podróż bardzo wzbogaciła Panka, przywiózł mnóstwo wrażeń — artystycznej, i nie tylko, natury. Chiny to przecież egzotyka. Przeplatają się w jego wspomnieniach na przemian opowieści o sztuce, którą za granicą zobaczył i doznania kulinarne (na czele z pieczonymi chrabąszczami).

W ogóle jednak nie lubi opuszczać Krakowa, związał się z tym miastem na dobre oraz złe i choć okazji do bliższych czy dalszych podróży miałby sporo, nie korzysta z nich. Cóż zresztą miałby zrobić z psem? Bez czworonożnych przyjaciół wizerunek Panka byłby niepełny. Straty pierwszego swojego psa długo nie mógł przeboleć. Teraz dzieli pracownię ze swym obecnym przyjacielem — groźnym, wiernym i wdzięcznym za przygarnięcie z ulicy. Niezbyt obszerna pracownia jest więc schronieniem dla nich obu. Skromnie tu, biednie wręcz. Niezbędne sprzęty, nie osłonięte okna, nic — co mogłoby świadczyć o przywiązaniu właściciela do dóbr materialnych. Takich, żyjących w spartańskich warunkach, artystów dziś już raczej się nie spotyka. Lubi być wolny w szerszym pojęciu, jedynie pies ogranicza tę wolność, ale jest to ograniczenie przez niego świadomie wybrane, umiłowane wręcz. Co sprawia, że ten wybitny artysta nie potrafi żyć ani tworzyć bez obecności czworonoga? Może zrozumiał w swoim czasie, że pies — jak to pięknie określił Wiktor Hugo — to osobowość, która nie mogąc zostać człowiekiem, została psem? Czy może doszedł do wniosku, że to jedyna miłość, której nie można kupić za pieniądze, wierna i niesprzedajna?

Niezależność. Tę Panek ceni nade wszystko, ma to chyba w naturze, bo wszelkie próby uzależniania się: od instytucji, organizacji, ludzi wcześniej czy później kończyły się dla niego niezbyt pomyślnie. Boi się utraty tej swojej autonomii i nabiera to czasami znamion dziwactwa. Nie odpowiada np. na monity ZUS, który już trzykrotnie przysyłał odpowiednie ankiety. Nie udziela wywiadów, nie odpowiedział na ankietę do „Who is who", nie chce aby o nim pisano, bo każdą wzmiankę uznałby za zamach na swą niezależność. Zaproszenie na „Krakowski Parnas" także przyjmuje z niechęcią.

— To cykl o twórcach krakowskich, ja przecież urodziłem się w Tarnowie — podaje wymijający argument. Tu, w tym mieście tworzy bowiem od lat, związany jest ze środowiskiem bardzo mocno, choć pozornie bardzo się od niego oddalił. Nie uważa się jednak za opozycjonistę.

— To jest niezależność artystyczna — mówi. Na polityce się nie znam, od tego są specjaliści, każdy powinien robić to, na czym się zna, a ja znam się na sztuce.

Nigdy nie tworzył dla pieniędzy, na zamówienie. Nie ma w swoim dorobku takich prac. Swego czasu, Muzeum Literatury w Warszawie, a konkretnie jeden z jego byłych dyrektorów Adam Mauersberger, zamówił u Panka ilustracje do „Pana Tadeusza". Nakłaniany, zgodził się w końcu, ale nigdy ilustracji nie wykonał.

— Sztuka powinna powstawać bez chęci zysku, bez polityki. Artysta przystępując do pracy winien być bez „grzechu", „czysty" — mówi.

Powołanie do tworzenia sztuki traktuje szalenie poważnie, z ogromnymi wobec siebie wymaganiami. Rysuje codziennie rano, przy świetle dziennym, wtedy najlepiej widać kolor. Różnobarwne linie przeplatają się z pozoru bezładnie, ale tworzą logiczne całości. Później, droga eliminacji, wybrane zostaną tylko te najpotrzebniejsze, aby — przeniesione na deskę — z ekspresją opowiadać o losie człowieka, już tylko w czerni i bieli. Rysuje przy świetle dziennym, ale nic, co jego zdaniem na to nie zasługuje, światła dziennego potem nie ogląda. Ostrej selekcji poddaje wszystkie swoje prace i nie wstydzi się tego co wyszło spod jego ręki.

Twórczość Panka wyznacza głównie drzeworyt, choć jest także przecież malarzem i ma w swoim dorobku wiele obrazów. Malarstwo i grafika — uważa — nierozerwalnie są ze sobą związane, jedno bez drugiego istnieć nie może. Ale drzeworyt upodobał sobie szczególnie. Syn drukarza (jego ojciec pracował w drukarni tarnowskiej oraz w Krakowie u Anczyca i w Narodowej, trochę także malował) zafascynował się w młodości rzemieślniczą pracą nad wykonaniem matrycy i podniósł to do rangi wielkiej sztuki. Tysiące znaków, kresek, układa się w Pankowe opowieści o życiu, których w formie graficznej stworzył już pięćset. Nie sposób wymienić wszystkich cykli, poprzestańmy zatem na kilku chociaż pochodzących z lat ostatnich: „Listy gończe", „Portrety jarmarczne", „Grymasy jarmarczne", „Pejzaż polski", „Piekło Dantego". Ten ostatni cykl nie jest jeszcze ukończony (artysta wykonał już sto grafik i ciągle pracuje nad nowymi). Zwierzęta i ludzie to bohaterowie jego dzieł, zawsze przedstawiani w krzywym zwierciadle. Mężczyzn uosabia zawsze jedna postać — karykaturalnie potraktowany sam artysta. Raz jest pasterzem, raz błaznem, raz Don Kichotem. Panek opowiada o człowieku w ogóle, ale ponieważ opowiada z ironią i żartem — pod którymi jednakże kryje się filozoficzna refleksja — przeto przedstawia sam siebie. Niezmiennie z wielkim kunsztem graficznym. Elementy sztuki ludowej przetworzone doskonałym rzemiosłem i tą swoistą filozofią dają w sumie dzieła znakomite, nic też dziwnego, że nazwisko Panka znane jest w muzeach sztuki nowoczesnej na całym niemal świecie.

Jerzy Panek — Autoportret

— Cóż to jest sztuka? — pytam Panka, nie mogąc poukładać w jedną całość profesjonalizmu, wysokich — stawianych sobie — wymagań, filozofii zawartej w jego dziełach i kpiny z tego wszystkiego, także tam widocznej.

— Sztuka to jest kupa hecy — odpowiada. Kupa hecy, którą trzeba traktować poważnie. Przecież to, co naprawdę liczy się w sztuce, to heca. Wszystko, co charakterystyczne, musi zahaczać o karykaturę. Dlatego twórca robi z siebie błazna w przekrzywionym kapeluszu, dlatego u innych widzi przede wszystkim żart.

— Makowski — ileż tam humoru, Picasso — arcymistrz karykatury, Waliszewski — kupa hecy, Duda-Gracz — także. W każdym okresie i w każdym artyście — od Wita Stwosza po Pendereckiego, możemy poczynić takie obserwacje. Kiedyś słyszałem na Wawelu „Pasję wg św. Mateusza" — Pendereckiego. Śmiać mi się chciało, gdy wyławiałem brzmienia, np. gwizd parowozu. Mam nadzieję, że Krzysztof Penderecki się nie obrazi, ale przecież te gwizdy wziął, jak sądzę, z czasów, kiedy jeździł z Dębicy do Krakowa... parowozem. Cała zatem sztuka (co nie odbiera jej wielkości i znaczenia) oparta jest, mniej lub więcej, na karykaturze. Matka Boska u Rembrandta (widziałem ją w Leningradzie) kołysze dzieciątko i czyta gazetę. Wszystko jest sztuką, jeśli przedstawi to artysta. No, a w życiu — kontynuuje mój rozmówca — też na każdym kroku spotykamy się z żartem i ironią. Beethoven ogłuchł — czyż to nie ironia losu? Cezanne'a nie przyjęto na akademię, bo w czasach kiedy trzeba było ilustrować Biblię, on namalował garnek. Ta ironia rodem z życia musi znaleźć i znajduje, ujście w sztuce. Życia od sztuki nie sposób zresztą oddzielić, jeśli się jest artystą, nie nominalnie z dyplomem, ale kiedy przychodzi się na świat z takimi predyspozycjami. Żadna zresztą akademia nie wykształci artysty, może go jedynie ukierunkować. Owszem, potrzebne jest artyście wszechstronne wykształcenie, ale niepotrzebne są do tego akademie. Mówi tak, nie dlatego, że jego krótki pobyt przy placu Matejki w roli „docenta" zakończył się już po roku. Mówi tak, bo jest głęboko przekonany o swoich racjach, choć ma świadomość, że jego poglądy na szkolnictwo artystyczne nie są oryginalne, nigdy — co zaznacza — nie chciał uchodzić za mędrca.

Nie sili się na oryginalność także wtedy, gdy mówi, że w sztukach wizualnych bardzo ważna jest kobieta — a my tak boimy się jej pokazywania. Za mało jest seksu artystycznie przedstawionego, choć przecież to w życiu człowieka bardzo istotne. Mało jest także, jego zdaniem, reprodukcji sztuki. Jeżeli się o niej pisze, należy pokazywać, co artyści robią, pokazywać ich dzieła. Rzadko natrafia na reprodukcje w naszej prasie, którą czytuje raczej systematycznie.

Dziennikarskie rozmowy z nim nie należały do łatwych. Nie umie mówić na pokaz, jego opinie trzeba wyławiać z potoku innych, błahych z pozoru, wypowiedzi. No i z trudem trzeba było przełamywać podczas kolejnych rozmów tę jego, niemal atawistyczną, niezależność. Kategoryczne odmowy wywiadów dla prasy przeplatał pogawędkami o życiu artystycznym, wystawienniczym, sztuce w ogóle. Wspomina pamiętne zebranie związkowe przy Łobzowskiej, tuż przed rozwiązaniem ZPAP. To były trudne lata, trudne zebrania i trudne decyzje.

— Wyproszenie dziennikarzy z sali obrad „Gazeta" skomentowała bardzo taktownie — słyszę; wtedy potrzebna była taka rozwaga. Ten fakt, z pozoru błahy (któż bowiem może pamiętać notatkę sprzed lat?) uzmysławia mi ogromną odpowiedzialność za słowo.

— Żyję samotnie — powie podczas kolejnego spotkania. Nie samotnie — poprawia — mam na utrzymaniu psa. Poznał w życiu — jak mówi — wszystko już, co było do poznania. Może stąd taką właśnie przejawia postawę? Nie ma żony, nie posiada kolorowego telewizora, samochodu. Jego dewiza to — trawestując znane powiedzenie: „kobieta, wino i śpiew" — sztuka, kobieta i pies, z tym, że kolejność dwóch ostatnich członów jest dyskusyjna (tak twierdzi).

Jaki jest Panek? — zastanawiam się. Abnegat? Dziwak? Pozer? Jedno jest pewne — to artysta dużej klasy. Ma 68 lat i uważa, że na wiele go już nie stać.

— Siebie już „nie przeskoczę" — powiada — Ale to co zrobiłem, było rzetelne.

Gdyby rzeczywiście niczego już więcej nie stworzył — co wydaje się trochę kokieteryjnym stwierdzeniem — dotychczasowe osiągnięcia, zyskały mu ważne, należne miejsce w historii polskiej sztuki.

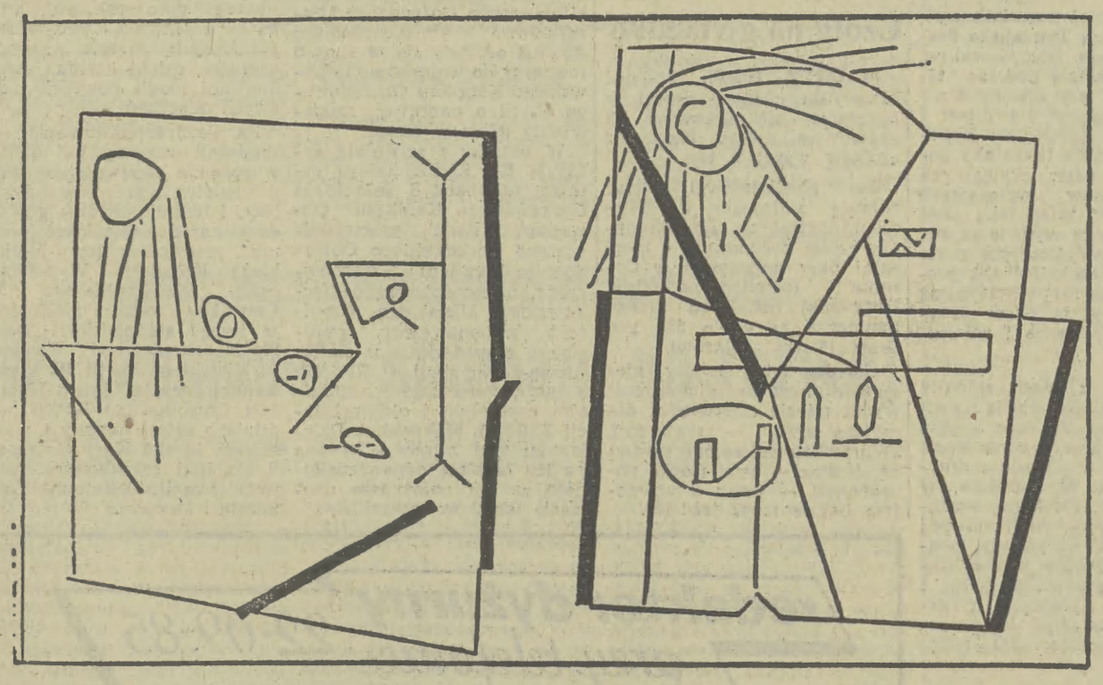

Jerzy Panek „List gończy XVIII", drzeworyt, 1976 r. Fot. Jerzy Sabara

TEATR JERZY BOBER

MUSICAL po polsku

Nie wiem, czy to dobrze czy źle, ale nasze teatry stosunkowo rzadko interesują się twórczością *musicalową*. Nawet sceny muzyczne (nie operowe!) dość nieufnie traktują ten, wielce popularny na Zachodzie — zwłaszcza w USA — gatunek dramaturgii „wiązanej" z muzyką. Jak podaje encyklopedia *„musical — to amerykański typ operetki (komedii muzycznej)"*. Więc opowieści skonstruowanej głównie w oparciu o wątki szeroko pojętej komediowości, z wartką akcją, prostymi piosenkami oraz tańcem. Tyle w uproszczeniu o samym rodzaju dramatycznym, który — choć wywodzi się (prawie) z operetki — najbardziej bywa zbliżony do komedii, suto zaprawianej lżejszą muzyką i przetykanej wstawkami baletowymi.

To prawda, że tradycje *musicalowe* mamy — delikatnie mówiąc — nikłe, zresztą i operetkowe (naturalnie, te rodzimego pochodzenia) także. Bardziej już gustowaliśmy w sztuce wodewilowej. Tyle, że w dawniejszych czasach. Całkowicie śpiewane ostały nam się jedynie stare opery i to wyraźnie dla koneserów, czyli nie tak znów licznych melomanów. Jeszcze tu i ówdzie przyciągnie widza i słuchacza składanka estradowa lub operetka w klasycznym wydaniu — wabiąc raczej melodiami, mniej zawartością tekstową. Nie zamierzam na tym miejscu zgłębiać ani przyczyn, ani samych (oferowywanych) wartości artystycznych tego typu muzyki. Nie jestem fachowcem.

Być może, stąd mój stosunek do *musicalu* w ogóle ma temperaturę — w odbiorze — umiarkowanie chłodną. Co nie oznacza, bym nie odkrywał uroków smakowitej, dobrej (jakież to względne pojęcie!) rewii i kabaretu. Ale to już całkowicie inna *beczka* rozrywki quasi-teatralnej. Niekiedy zaś, aczkolwiek rzadziej, bez dodatku „quasi". Przy okazji należałoby dodać, że w zasadzie do wyjątków można dziś zaliczyć jakikolwiek spektakl w teatrze pozbawiony muzycznego podkładu.

Wydaje mi się, że co najmniej taką dawką wstępnej wypowiedzi wypadało poprzedzić nową premierę, zresztą jedną z licznych w ostatnim okresie na obu scenach *TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO*. Idzie, oczywiście, o musical *Cień*. Utwór ten ma kilku ojców. Najpierw Andersena jako twórcę dydaktycznej bajki. Potem Eugeniusza Szwarca (1896—1958) radzieckiego dramaturga, który lubił — i umiał — przemieniać cudze bajki w oryginalne, sceniczne baśnie (m. in. *Smok, Nagi król, Najzwyklejszy cud*, no i *Człowiek i cień*) Wreszcie *Wojciecha Młynarskiego* — autora libretta (wraz z tekstami piosenek) i *Macieja Małeckiego* (kompozytora melodii musicalowych). Tylu zatem rodzicieli satyrycznego słucho-widowiska obarczyło macierzyńskimi obowiązkami inscenizacyjnymi *Romanę Próchnicką* oraz jej reżyserskich synów: *Pawła Voglera* (scenografia), *Jerzego Marię Birczyńskiego* (układy choreograficzne) i *Bolesława Rawskiego* dyrygującego ośmioosobową orkiestrą. Przygotowaniem wokalnym aktorów zajmowali się: *Magdalena Długosz i Lesław Lic*, a korektą emisji głosu — *Barbara Siejka*.

Już samo tylko podliczenie listy artystycznych ojców, matek, synów, córek, sióstr, braci i kuzynów *Cienia* powinno zwrócić uwagę P.T. Publiczności — śledzącej wzrokiem, z otwartymi uszami, zdarzenia sceniczne — na ogrom wysiłku ze strony wszystkich realizatorów *musicalu w teatrze dramatycznym*. O czym nadmieniam bez dyskretnego cienia ewentualnych usprawiedliwień wykonawców, lecz gwoli przypomnienia, iż chodzi tu o komedię (zgryźliwą) przede wszystkim, a muzyczną o tyle, o ile jest to możliwe w zespołach profesjonalnych — aktorskich, nie wokalnych. Tę uwagę wysuwam jakby na wyrost, albowiem przedstawienie jako całość (acz z pewnością w zróżnicowaniu indywidualnym) cechuje wielka staranność i solidność poziomu śpiewno-melorecytacyjnego. Wykazuje też niemałe możliwości wokalne, właśnie sporej liczby artystów — szczególnie jednak znakomicie wprost zgranego, zaśpiewanego tercetu Dam Dworu: *Jadwigi Leśniak-Jankowskiej* (Donna Inez) *Danuty Jamrozy* (Donna Maria) i *Agnieszki Kowalskiej* (Donna Klara). To było już więcej aniżeli wysoka norma tzw śpiewającego aktora.

Zanim jednak nieco szerzej o postaciach *Cienia* i ich wymiarach scenicznych, warto przez chwilę — ale w sposób nie ujawniający szczegółów intrygi fabularnej — zastanowić się nad budową dramaturgiczną sztuki. Bo, w pierwszym rzędzie, należy podkreślić rolę Eugeniusza Szwarca jako autora przewrotnej komedii *Człowiek i cień*, nazwanej dość ironicznie baśnią dla dorosłych. Owa historia oderwania się złowrogiego cienia od dobrodusznego człowieka niejako z nim złączonego i próba zdominowania tym sposobem Dobra przez Zło, pełna wciąż aktualnych odniesień satyrycznych w ekstremalnych układach między ludźmi, władzą i poddanymi — jest u Szwarca przede wszystkim mocno scementowana dramatycznie. U Andersena ogranicza się tylko do bajkowej przypowiastki, podczas gdy w libretcie Młynarskiego — obok świetnych przeważnie piosenek z dużym ładunkiem dowcipu społecznego, obyczajowego czy politycznego (*„...Czy to chodzi za człowiekiem tylko przesłonięte światło / czy też to, co w człeku mętne, ciemne, niskie, półświadome / lecz obecne i natrętne..."*) — mnie osobiście razi niespójnością i brakiem *...musicalowej* werwy z szybko zmieniającymi się sytuacjami. O samej muzyce Małeckiego nie wypowiadam się, chociaż — wbrew niektórym krytykom — nie szukałbym modnych pocisków samosterujących, aby ją zniszczyć, zanim dotrze do przeciętnego ucha bardzo różnego odbiorcy. Przyznaję, że i słuchacz tego *Cienia* musi wykazać w początkowych partiach spektaklu cierpliwość, żeby po prostu przestawić swą „osobistą" antenkę wewnętrzną na fale innego gatunku scenicznej twórczości. Na sporo skrótów psychologii postaci; na śpiewne dialogi oraz ich podwójne dno aluzji — czy wręcz symbolicznie zgrubiałe zarysy puent. Myślę, że pojawszy po pewnym czasie istotę konwencji śpiewogry, zacznie się bawić (z domieszką sarkazmu) i rozpoznawać z wolna inteligentne propozycje zabawy wokół naszych małych i większych *marzeń w karykaturze*, jakie podsuwa inscenizacja *Romany Próchnickiej*. A także uświadomi sobie, że ma do czynienia z teatrem, w którym zagościła muzyka i śpiew z tzw zmrużeniem oka.

Mniemam również że wykorzystując grę w schematy czarno-białe, reżyserka przystała na zamierzone dysonanse scenograficzne *Pawła Voglera:* między topornymi meblami hotelowymi a subtelnie zwisającymi, niczym sople, jakby secesyjnymi kandelabrami (lub opuszczającym się ku dołowi sceny *okratowaniem bajki*) — gdzie rozgrywa się akcja „gościnnych" tęsknot Uczonego i jego Zjaw Dworsko-ministerialnych, czy wreszcie liryczno-ironiczne walki skromnej córki hotelarza, Anuncjaty oraz pełnej tupetu Piosenkarki, o względy młodego Filozofa. Ta współgra bowiem wyraziście podkreśla wybujałości wszelakich postaw ekstremalnych. Na obszarze ładu i bezprawia, estetycznych doznań i niesmaku (albo braku smaku).

Wydaje mi się, że wielki trud inscenizatorski *Próchnickiej* (nawiasem mówiąc, pierwszy w jej realizacji *Cień* był przed z górą 5 laty ozdobą XXI Kaliskich Spotkań Teatralnych) nie poszedł na marne. Co prawda, przedstawienie trochę traci na ekspresji dramatycznej w swojej drugiej części — ale, o czym już wspomniałem — błędów uproszczonej dramaturgii (libretta!) nie da się naprawić w całości. Nawet przy dobrym wykonawstwie aktorskim i rzetelnym przygotowaniu większości zespołu pod kątem wokalno-tanecznym.

Najciekawsze postacie wykreowali na scenie: *Krzysztof Jędrysek* (demoniczny, ale i tchórzliwy Cień), *Marian Cebulski* (zgrabnie podśpiewujący, nieco kabaretowy właściciel hotelu), *Anna Sokołowska* (jego romantyczna córka Anuncjata, dość dawno nie widziana na tej scenie — a przecież prezentująca i talent i urodę, i wdzięk liryczny, i umuzycznienie) *Urszula Popiel* (przypominająca swe wokalne sukcesy tym razem jako przewrotne wcielenie piosenkarki Julii Giuli) *Leszek Kubanek* (baśniowy Król-bas), *Marian Dziędziel* (coraz pewniej „czujący" estradę — dwuznaczny w schemacie Dziennikarz Borgia). Epizodycznie wystąpili — *Andrzej Balcerzak* (figlarny Minister Finansów), *Tadeusz Zięba* (rozśpiewany Premier), *Jerzy Sagan* (tajemniczy — także dla widowni — Tajny Radca), *Jacek Wójcicki* (Doktor), *Wojciech Ziętarski* (Kapral i na dodatek krwawy Kat), *Sławomir Rokita* (śmieszny Dobosz) oraz *Stanisław Jędrzejewski, Jacek Milczanowski* (strażnicy), *Stanisław Świder i Juliusz Zawirski* (lokaje). Raczej bezbarwnie zaprezentowali się, z winy librecisty, *Zbigniew Ruciński* (niedookreślony scenicznie Uczony) i *Ewa Jędrzejewska* (pretensjonalna, chyba w sposób niezamierzony, Królewna). Niestety, nie widziałem *Katarzyny Gniewkowskiej* w roli Królewny i *Karola Podgórskiego* jako Doktora.

Komitety osiedlowe PZPR
nową formą partyjnej aktywności

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wym, związkach zawodowych i twórczych, organizacjach młodzieżowych. Praca członków PZPR w kolegialnych i przedstawicielskich ciałach pozwala z jednej strony na głębsze poznanie problemów określonego środowiska, z drugiej zaś — na wsparcie i pomoc w wykonaniu podejmowanych przedsięwzięć.

Tego rodzaju działalność pozwala na zerwanie z anonimowością partyjnych działaczy, na wzrost ich aktywności zwłaszcza w miejscu zamieszkania. Wystąpiono więc — zgodnie z uchwałą KK — z inicjatywą tworzenia osiedlowych komitetów PZPR. Na początek powstaną one w najmłodszej dzielnicy Krakowa — Nowej Hucie i stopniowo w pozostałych rejonach miasta.

Rozwój szeregów PZPR i umacnianie jej klasowego charakteru to jedno z ważniejszych zadań w nowej kadencji. W ostatnim czasie przyjęto wprawdzie w poczet kandydatów ponad 2 tys. osób, ale nadal np. w jednej trzeciej POP i OOP nie przyjęto ani jednego kandydata. Nie chodzi rzecz jasna o statystyki, ale o jakość szeregów i rekomendowanie ludzi najbardziej wartościowych.

O zadaniach krakowskiej instancji mówiono na wczorajszym Plenum KK PZPR, które prowadził członek KC PZPR, I sekretarz KK **Józef Gajewicz**. Główne kierunki pracy omawiał referat Egzekutywy przedstawiony przez sekretarza KK **Władysława Kaczmarka**. Szeroko mówiono też o nich w dyskusji.

„Uterenowienie" uchwały zjazdowej pozwala — zdaniem I sekretarza KMG w Myślenicach **Jana Koguta** — na skuteczniejsze rozwiązywanie lokalnych problemów. Rzecz jednak w tym, by do pracy włączyli się wszyscy, a nie jedynie część aktywu obarczona niemal wszystkimi zadaniami. Do ich pełnego wykonania potrzebna jest — powiedział mistrz z „Szadkowskiego" **Jan Jarczyk** — żelazna konsekwencja, inaczej bowiem możemy zaprzepaścić szanse wykorzystania w pełni społecznego zapału i zaangażowania. Konsekwencja ta cechować musi — według I sekretarza KZ w Zakładach Przemysłu Tytoniowego **Janiny Kimszal** — przede wszystkim organizacje podstawowe oraz kadrę kierowniczą, która nie może bać się odpowiedzialności za wprowadzanie nowatorskich rozwiązań w gospodarce. Właśnie poprzez działalność macierzystej POP robotnicy oceniają pracę całej partii — powiedział I sekretarz KZ w HiL **Adam Batko**. Także poprzez częstsze kontakty przedstawicieli wyższych instancji z ludźmi „na dole", co sprzyja wspólnemu rozwiązywaniu określonych problemów. Prof. **Zygmunt Drzymała** nawiązał do pracy komisji problemowych KK PZPR. Powołano ich 15, liczą one w sumie ponad 700 członków. Duże to wsparcie dla wojewódzkiej instancji, by ich praca była jednak sprawna i efektywna sprowadzić się musi w zasadzie do działalności w zespołach roboczych. Nie ilość zebrań jest bowiem ważna lecz skuteczność w rozwiązywaniu problemów. Prof. Zygmunt Drzymała wnioskował też o poddanie pod obrady jednego z plenarnych posiedzeń KK tematu dotyczącego stanu i perspektyw rozwoju krakowskiego ośrodka naukowego oraz rozliczenia ustaleń podjętych na ubiegłorocznym spotkaniu z premierem Messnerem przedstawicieli nauki i przemysłu.

Rozliczenie tych ustaleń nastąpi w najbliższym czasie — powiedział podsumowując wczorajsze plenum Józef Gajewicz. Władze centralne i wojewódzkie liczą na jeszcze szersze oferty i propozycje zarówno ze strony naukowców, jak i przedsiębiorstw Krakowa. Ustosunkowując się do niektórych wypowiedzi I sekretarz KK powiedział m. in. *„(...) Konsekwentnie realizować musimy zasady reformy gospodarczej poprzez systematyczną pracę, a nie — »zrywami«, kiedy stoimy na krawędzi. Nie możemy się też nawzajem okłamywać, wszyscy przecież zdajemy sobie sprawę ze stojących przed nami trudności i nie ma co »wygładzać« sprawozdań wysyłanych do władz nadrzędnych. Wszyscy musimy się skupić wokół wykonania przyjętych zadań, w zakładach pracy nie może dochodzić do podziału w łonie aktywu i tarć o kompetencje...".*

(ECe)

KRÓTKO

(m) W PIĄTEK odbyło się na Kremlu spotkanie przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR **Nikołaja Ryżkowa** z dyrektorem generalnym Miedzynarodowej Agencji Energii Atomowej, **Hansem Blixem.**

BURMISTRZ Hiroszimy, **Takeshi Araki** otrzymał posłanie **Michaiła Gorbaczowa**, dotyczące moratorium na próby nuklearne. Jesteśmy bardzo wdzięczni Michaiłowi Gorbaczowowi za jego oddanie dla sprawy rozbrojenia nuklearnego i umocnienia powszechnego bezpieczeństwa — oświadczył Takeshi Araki.

W BRUKSELI odbyły się pierwsze rozmowy między delegacjami EWG i ZSRR na szczeblu ekspertów w sprawie ustanowienia stosunków oficjalnych. Jak podaje komunikat EWG, spotkanie przebiegało w kontruktywnej atmosferze. Obie strony oceniły je pozytywnie. Wzięto pod uwagę kontynuację rozmów.

ZAKOŃCZYŁA oficjalna wizyte na Kubie, na zaproszenie Zgromadzenia Narodowego Władzy Ludowej (parlamentu) tego kraju, polska delegacja sejmowa pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu PRL **Mieczysława F. Rakowskiego.**

RZĄDZĄCA w Chile junta na czele z generałem **Augusto Pinochetem** przyjęła ustawę o legalizacji partii politycznych, którym zakazano działalności po zamachu stanu we wrześniu 1973.

W ZACHODNIEJ, muzułmańskiej dzielnicy Bejrutu ostrzelano w piątek samochód ambasadora Rumunii **Florea Chitu.** Ambasador nie doznał obrażeń.

PIERWSZE plenarne posiedzenie Narodowej Rady Kultury odbędzie się w pierwszej połowie lutego br. Jego głównym tematem będzie edukacja kulturalna społeczeństwa.

OKOŁO stu firm z Finlandii, RFN, Japonii, Włoch, Francji, Holandii, USA, Indii oraz kilku innych krajów złożyło wnioski o utworzenie spółek mieszanych w Związku Radzieckim.

STAN wkładów oszczędnościowych w PKO systematycznie rośnie i osiągnął w końcu 1986 r. 1 582 mld zł (bez bonów rewaloryzacyjnych), co stanowi wzrost o 351 mld zł w porównaniu do 1985 r.

22 OSOBY przewieziono do szpitala a około 500 osób ewakuowano w następstwie wycieku trujących substancji chemicznych w jednej z fabryk w śródmieściu Southampton, w Anglii.

Przed 42 laty
miasto zostało wyzwolone

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

mi polskimi został wyzwolony Tarnów.

Przez lata okupacji zginęło prawie 2/3 mieszkańców miasta, to właśnie z Tarnowa ruszył pierwszy transport więźniów do Oświęcimia, zniszczony został przemysł, w gruzach legło wiele budynków. Trzeba było wiele czasu i ludzkiego wysiłku aby życie wróciło do normy.

O tych wszystkich faktach przypomniał prezydent Tarnowa **Mieczysław Strzelecki** podczas uroczystej akademii jaka odbyła się wczoraj w Domu Kultury Zakładów Azotowych. Wzięli w niej udział członkowie Plenum KW i KM PZPR z I sekretarzem KW **Władysławem Plewniakiem**, działacze ZSL z prezesem WK **Stanisławem Partyłą**, członkowie SD z przewodniczącym WK **Stanisławem Gajewskim**, radni z przewodniczącym WRN **Mieczysławem Menżyńskim**, reprezentanci administracji z wojewodą **Stanisławem Nowakiem**, przybyli kombatanci, przedstawiciele LWP, przedstawiciele zakładów pracy i młodzież. Gościem honorowym tarnowian w 42. rocznicę oswobodzenia miasta był konsul Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie **Włodzimierz Kukuryka.**

Uroczystości stały się okazją do wręczenia grupie działaczy kulturalnych z terenu miasta odznak „Zasłużony dla Tarnowa". (l)

Spółka „Lotu"
z zagranicznymi firmami

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ternational Hotel INC. z USA oraz austriacka firma budowlana Ilbau Gmbh.

Celem spółki jest dokończenie budowy centrum obsługi pasażerów PLL „Lot" powstającego naprzeciw Dworca Centralnego PKP w Warszawie. Przewiduje się wstępnie, że za 2 lata obiekt będzie gotów do użytku.

Nowa spółka w najbliższych miesiącach skoncentruje swoje wysiłki na zebraniu środków finansowych potrzebnych do zakończenia budowy. Ok. 10 mln dolarów ma pochodzić od członków spółki, ale zasadnicza kwota, tj. ok. 65 mln dol., ma być uzyskana z kredytów zagranicznych. Następnie firma Ilbau przystąpi do kończenia budowy, a firma Marriott, mającą doświadczenie w zarządzaniu, ma przygotowywać obiekt do uruchomienia. Trzeba m. in. przeszkolić personel. Pieniądze pochodzące z wpływów służyć mają w pierwszej kolejności do spłacenia kredytów.

Obiekt pozostanie własnością „Lotu", a spółka po uruchomieniu całego kompleksu ma prawo nim zarządzać przez 25 lat. Dzięki utworzeniu spółki inwestycja ta będzie mogła być zakończona bez pomocy budżetu państwa i naszych banków.

Największe trudności mają już za sobą

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

bryce na terenie miasta. W grudniu 1944 roku Niemcy aresztowali dyrektora spółki A. Piaseckiego, który zmarł w obozie Gross Rosen. Pozostałe fabryki przeszły pod zarząd niemiecki. Kilkudziesięciu pracowników krakowskich fabryk cukierniczych wywieziono do obozów koncentracyjnych, skąd wielu nie powróciło. 1 stycznia 1951 r. w wyniku połączenia trzech największych fabryk cukierniczych (A. Piasecki „Suchard", „Pischinger") powstało nowe przedsiębiorstwo — Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Wawel". Połączenie trzech odrębnie dotychczas pracujących firm w jeden zakład miało decydujące znaczenie zarówno dla ukształtowania organizacji przedsiębiorstwa, jak i możliwości rozwoju produkcji i ukształtowania się asortymentu wyrobów. Odtąd do chwili obecnej w asortymencie tym znajdowały się głównie wyroby czekoladowe, czekolada pełna, karmelki, pieczywo cukiernicze, kakao.

Oto niektóre tylko momenty z 75-letniej historii ZPC „Wawel", które podczas wczorajszej jubileuszowej akademii w Teatrze im. J. Słowackiego przypomniała zastępca dyrektora ds. technologiczno-produkcyjnych **Ewa Szwedowska.** Jubileusz ten wypadło niestety obchodzić załodze zakładu w trudnej dla niego sytuacji, spowodowanej głównie brakiem importowanych surowców jak ziarno kakaowe do produkcji czekolady. Największe trudności zakład ma jednak za sobą, zwiększając z roku na rok produkcję wyrobów cukierniczych. Osiągnęła ona poziom 24 tys. ton wyrobów, choć jeszcze nie odpowiada poziomowi z najlepszych lat, kiedy w „Wawelu" wytwarzano 33 tys. ton słodyczy. Decydujące znaczenie dla dalszego wzrostu wyrobów, a szczególnie czekolady i galanterii czekoladowej może mieć zwiększenie importu ziarna kakaowego. Załoga zakładów „Wawel", składająca się głównie z kobiet, ma piękną kartę, jeśli chodzi o jej ofiarność w pracy i wysokie poczucie obywatelskie. Na szczególne słowa uznania zasługują długoletni pracownicy z ZPC „Wawel" jak pracujący od 50 lat **Jan Smajek** i niewiele krócej pracujący od niego: **Mieczysław Szostak, Kazimierz Łomzik, Halina Toczek** i **Józef Ziarkowski.** Akademia, w której uczestniczyli sekretarz KK PZPR **Henryk Ichas** i wiceprezydent m. Krakowa **Wiesław Gondek**, zakończyła się dekoracją odznaczeniami najbardziej zasłużonych pracowników. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: **Edward Kurek, Mieczysław Klimczyk, Jan Szostak, Daniela Wyżga, Kazimierz Łaptaś** i **Marian Stępak.** Ponadto liczną grupę pracowników udekorowano Krzyżami Zasługi, Medalami 40-lecia Polski Ludowej oraz Srebrnymi Odznakami „Zasłużonego pracownika przemysłu spożywczego i skupu".

(ts)

Oszczędność i racjonalizacja zatrudnienia

Atestacja wyzwaniem dla naszej gospodarki

(Inf. wł.) W założeniach planu społeczno-gospodarczego na najbliższą pięciolatkę zakłada się racjonalizację zatrudnienia przy równoczesnym wzroście wydajności średnio o 3,3 proc. Nie można osiągnąć tych wyników, stosując dotychczasowe systemy organizacyjne, przestarzałe rozwiązania ekonomiczne. „Magiczne" słowo atestacja nie wyzwoli natychmiast dodatkowych sił i nie poprawi zaopatrzenia w materiały i surowce. Jednak już dziś pewne drobne zabiegi poprawiające efektywność wykorzystania czasu pracy, procentują. Sprawa nie jest jednorazową akcją, tylko procesem wkomponowanym w II etap reformy gospodarczej. Podczas spotkania w Urzędzie m. Krakowa przedstawicieli kierowników i rad pracowniczych zakładów, których organem założycielskim jest prezydent, dyskutowano o zadaniach czekających służby miejskie w najbliższej pięciolatce. Szkoda tylko, że za dużo było w tym języka referatów, a trochę za mało wiasnych pomysłów i przemyśleń. III Plenum KC PZPR poświęcone problematyce gospodarczej nałożyło na POP w przedsiębiorstwach konkretne zadania inspirowania, a nawet wymuszania działań oszczędnościowych, racjonalizatorskich. Tu m. in. tkwi droga do rozwoju i usprawnienia naszego zbiurokratyzowanego mechanizmu gospodarczego. Aż się ciśnie na usta hasło: więcej konkretów w działaniu, mniej narad. Inspiratorska rola samorządów i organizacji partyjnych powinna zostać należycie wykorzystana. A przecież już dziś wiadomo, że trzeba wybudować więcej dróg, mieszkań, zwiększyć zakres usług komunalnych, a wszystko to w ok. 65 proc. opierać ma się na wygospodarowaniu własnych materiałów i lepszym wykorzystaniu ludzi.

W spotkaniu udział wzięli m. in. sekretarz KK PZPR **Józef Szczurowski** i wiceprezydent **Janusz Jakubowski.**

(żur)

Inauguracyjne posiedzenie Rady Programowej Centrum Studiów Samorządowych

WARSZAWA (PAP). Uchwała Rady Państwa w lipcu 1986 r. powołane zostało Centrum Studiów Samorządowych, 16 bm. w Warszawie, na inauguracyjnym posiedzeniu, zebrała się rada programowa tego centrum.

Podstawowe zadania Centrum Studiów Samorządowych — to szkolenie działaczy samorządowych, organizowanie poradnictwa prawnego dla rad pracowniczych, inspirowanie badań naukowych nad samorządem i działalności wydawniczej dotyczącej problematyki samorządowej.

W skład rady programowej centrum weszli przewodniczący rad pracowniczych ponad 20 zakładów przemysłowych z całego kraju, radni rad narodowych, przedstawiciele sejmowej Komisji Spraw Samorządowych, Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie, organizacji politycznych i społecznych, naukowcy. Przewodniczącym rady został prof. **Sylwester Zawadzki.**

Podczas inauguracyjnego posiedzenia rady programowej zastępca przewodniczącego Rady Państwa **Kazimierz Barcikowski** wręczył akty nominacyjne 42 jej członkom. Powołano 4 komisje problemowe, przedyskutowano program działania centrum w 1987 r. Najważniejszym zadaniem na ten rok jest przeszkolenie ok. 1 tys. działaczy samorządowych i lektorów.

Januszowi Trzebiatowskiemu ad multos annos!

(Inf. wł.) Architekt wnętrz z wykształcenia (krakowską ASP ukończył w 1961 r.) zajmujący się z różnym powodzeniem malarstwem, medalierstwem, plakatem, scenografią — **Janusz Trzebiatowski** obchodzi swoje pięćdziesięciolecie. Z tej jubileuszowej okazji otwarto wczoraj kilka jego wystaw — w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim, w salonie TPSP w Nowej Hucie, w Nowohuckim Centrum Kultury i w „Krakowskiej Kuźnicy". Prezentują one wielostronne zainteresowania tego jednego z najaktywniejszych w środowisku krakowskim artysty i dowodzą, że granice między poszczególnymi dyscyplinami plastyki są bardzo płynne. Trudno bowiem jednoznacznie określić, czy Trzebiatowski jest bardziej malarzem czy plakacistą, medalierem czy grafikiem, jest po prostu znanym i uznanym artystą o dorobku znacznie przekraczającym jego pięćdziesiąt lat.

Ma na swoim koncie 57 wystaw indywidualnych, brał udział w 168 wystawach zbiorowych ogólnopolskich i międzynarodowych, a lista zbiorów muzealnych, w których znajdują się jego prace jest bardzo długa i obejmuje najsłynniejsze muzea zagraniczne nie mówiąc o krajowych. Biegłość warsztatowa, pasja i osobiste piętno niezależnie od języka, w którym się wypowiada, to cechy charakterystyczne jego twórczości. Natura, przyroda, pejzaż — zdawałoby się bardzo wyeksploatowane już przez artystów tematy — u Trzebiatowskiego nabierają nowego, świeżego i bardzo oryginalnego wyrazu, o czym należy przekonać się osobiście na otwartych wczoraj wystawach.

Przejawia duża aktywność nie tylko we własnej twórczości, ale także w życiu artystycznym naszego miasta. Był założycielem Stowarzyszenia Twórczego „Grupa Nowa Huta" skupiającego artystów związanych życiem i pracą z tą dzielnicą Krakowa.

Januszowi Trzebiatowskiemu poświęcimy na łamach „Gazety" w najbliższym czasie więcej uwagi, przedstawiając Czytelnikom sylwetkę tego twórcy, poprzestańmy zatem na wczorajszych uroczystościach. Jubilat otrzymał listy gratulacyjne od I sekretarza KK PZPR **Józefa Gajewicza** (wręczenia dokonał na wernisażu w Pałacu Sztuki zastępca kierownika Wydziału Kultury KK PZPR **Edward Byszewski**) i od prezydenta Krakowa **Tadeusza Salwy.** Ten adres okolicznościowy wręczył Trzebiatowskiemu wiceprezydent **Jan Nowak.** Życzeń, kwiatów, gratulacji było mnóstwo. Dołączamy do nich także swoje — ad multos annos i wszystkiego dobrego na następne pięćdziesiąt lat. (or)

Ministerstwo wyjaśnia...

WARSZAWA (PAP). W związku z licznymi pytaniami zakładów pracy, jaka kwota przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce uspołecznionej w roku poprzednim ma stanowić podstawę obliczania odpisów podstawowych na zakładowe fundusze socjalny i mieszkaniowy w 1987 r. — Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych informuje, że, jak się przewiduje, przeciętne miesięczne wynagrodzenie w gospodarce uspołecznionej wyniosło w 1986 r. ok. 24 tys. zł. Ta kwota może być przyjmowana jako podstawa do wstępnego ustalenia odpisów podstawowych na obydwa fundusze w 1987 r. Ostateczna wysokość odpisów na te fundusze powinna być ustalona na podstawie kwoty przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce uspołecznionej za 1986 r., jaka zostanie opublikowana przez Główny Urząd Statystyczny w Monitorze Polskim do 30 kwietnia 1987 r.

Rewizjoniści kandydatami do...
Pokojowej Nagrody Nobla

BONN (PAP). Pomysł, który zgodnie ze stwierdzeniem socjaldemokratycznego, kandydata na kanclerza Johannesa Gaua „przekracza możliwości ludzkiej wyobraźni" zatacza nad Renem coraz szersze kręgi. Kto był jego ojcem chrzestnym, trudno w tej chwili dociec, jako że pretendentów jest kilku. Jedno jest pewne: inicjatywa ma stempel bawarski i sprowadza się do uznania rewizjonistów zachodnioniemieckich jako najbardziej godnych otrzymania tegorocznej Nagrody Nobla.

Propozycja równie szokująca co niepoważna, prezentowana jest tutaj, niestety, z całą powagą, a poseł do Bundestagu z ramienia CSU Eduard Linterner ogłosił w czwartek oficjalnie, że do tej inicjatywy przyłączyło się już kilku deputowanych chadeckich a on sam czeka na akces następnych. Szef frakcji parlamentarnej CDU/CSU Alfred Dregger dał błogosławieństwo pomysłowi dziękując Straussowi za inicjatywę uhonorowania „wielkiego ruchu pokojowego jakim są Niemcy wypędzeni z ojczyzny". Nikt bardziej nie zasłużył sobie na pokojową Nagrodę Nobla niż oni — twierdzi Dregger.

Kary partyjne

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

utrudniło życie ludności. Np. w Gorkim nastąpiła awaria jednej z magistrali ciepłowniczych, w wyniku czego w warunkach niskiej temperatury cała dzielnica mieszkaniowa została pozbawiona ogrzewania. W Siewieromorsku w obwodzie murmańskim w wyniku niedbalstwa i niefrasobliwości osób odpowiedzialnych za przygotowanie gospodarki komunalnej do zimy nastąpiła awaria w elektrociepłowni, co doprowadziło do odłączenia od sieci licznych domów mieszkalnych i obiektów socjalnych. Do zakłóceń w funkcjonowaniu sieci ciepłowniczych doszło też w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Witebsku, Wołgogradzie, Łotewskiej SRR oraz Karelskiej ASRR.

Komitet Centralny KPZR podkreślił, że Ministerstwo Gospodarki Mieszkaniowo-Komunalnej ZSRR i inne organy centralne nie dopełniły obowiązku kontroli oraz nie udzieliły niezbędnej pomocy podległym im organizacjom w przeprowadzeniu prac remontowych. Gorkowski Komitet Obwodowy Partii oraz Obwodowy Komitet Wykonawczy, wiedząc o złym stanie magistrali ciepłnej nie zapewniły jej wymiany we właściwym czasie. Ministerstwo Energetyki i Elektryfikacji ZSRR oraz Ministerstwo Gospodarki Mieszkaniowo — Komunalnej RFSRR odniosły się w sposób formalny do wniosków Gorkowskiego Komitetu Obwodowego Partii o poprawę zaopatrzenia miast w ciepło.

W związku z zaistniałą sytuacją KC KPZR ukarał ostrymi naganami I sekretarza Gorkowskiego Komitetu Obwodowego Partii, przewodniczącego Gorkowskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego, przewodniczącego Gorkowskiego Miejskiego Komitetu Wykonawczego, ministra gospodarki mieszkaniowo-komunalnej RFSRR, a także pierwszego wiceministra energetyki i elektryfikacji ZSRR **A. Makuchina.** Działaczom tym zwrócono uwagę na ich osobistą odpowiedzialność za jak najszybsze usunięcie skutków awarii.

KC KPZR zwrócił uwagę ministrom: komunikacji — **Nikołajowi Konariewowi,** przemysłu przerobu ropy naftowej i przemysłu petrochemicznego — **Nikołajowi Lemajewowi,** energetyki i elektryfikacji — **Anatolijowi Majoriecowi,** przemysłu gazowego — **Wiktorowi Czernomyrdinowi** oraz przemysłu węglowego — **Michaiłowi Szczadowowi** na ich osobistą odpowiedzialność za sprawę zaopatrywania w opał każdej elektrowni i kotłowni we wszystkich miastach i osiedlach kraju.

*

Jak informuje agencja TASS, w Siewieromorsku w obwodzie murmańskim w wyniku niedbalstwa i beztroski osób odpowiedzialnych za przygotowanie gospodarki komunalnej do zimy nastąpiła awaria wielkiej ciepłowni rejonowej. W okresie największych mrozów styczniowych zostało pozbawionych ciepła przeszło 150 budynków mieszkalnych, dwie szkoły i przedszkola.

Dziesięć dni i nocy trwała walka o uruchomienie sieci cieplnej. Zrobiono wszystko, by nie doszło do ofiar śmiertelnych. Dzieci i chorych rozmieszczono w pierwszej kolejności w ogrzewanych domach, a także w kajutach liniowca pasażerskiego, klubach i innych budynkach publicznych. Awaria została usunięta, dzięki czemu ewakuowani mogli powrócić do swych mieszkań.

Za niezdyscyplinowanie w realizacji uchwały KC KPZR w sprawie zapewnienia odpowiednich warunków życia ludzi i funkcjonowania gospodarki narodowej w okresie zimy przewodniczący Miejskiego Komitetu Wykonawczego Siewieromorska **N. Czernikow** został zwolniony ze swego stanowiska. Drugiemu sekretarzowi Komitetu Miejskiego Partii **W. Puszkarowi** decyzją Biura Komitetu Obwodowego KPZR udzielono ostrej nagany z wpisaniem do akt. Kary otrzymali też inni członkowie kierownictwa służb komunalnych miasta i obwodu.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

gi, rozrzutniki, ładowarki i równiarki. Drogi miejskie (ale poza granicami Krakowa) oczyszczało w sumie 96 pojazdów m. in. były to ładowarki, piaskarki, rozrzutniki, opłużone samochody, spychacze i koparki. Natomiast nad przejezdnością dróg w mieście czuwało MPO, które wyjechało na ulice całym swym sprzętem. Jak więc widać drogowcy urządzili iście pospolite ruszenie, byle tylko sytuacja na drogach wróciła do normy. Niestety, pomimo bezustannej morderczej wręcz pracy nie wszędzie to się udało. Znów zawiało kilka tras, które przez to stały się nieprzejezdne dla samochodów np. dotyczy to drogi Kraków — Skała — Trzyciąż oraz Skała — Sułoszowa. Problemy mieli także kierowcy z dojazdem do Wysocic oraz komunikacją w rejonie Bronowic (tylko 4 trasy przejezdne) oraz Balic (tylko 5 tras przejezdnych). Pogorszenie się warunków jazdy na drogach natychmiast odbiło się na funkcjonowaniu krakowskiej PKS, która wczoraj z tego właśnie powodu musiała skrócić trasy swych 44 autobusów. Nadal więc do wielu podkrakowskich miejscowości najłatwiej i najszybciej można dojechać saniami. Również w MPK musiano wczoraj skrócić trasy 6 autobusów. Wykolejenie się tramwaju nr 4 w rejonie Bronowic Nowych spowodowało zablokowanie ruchu na tej uczęszczanej trasie od godziny 4.55 do 6.10. W sumie jednak komunikacja miejska działała wczoraj nieźle, chociaż z zajezdni znów wyjechało o 15 mniej niż planowano tramwajów i 20 autobusów.

Lekkie ocieplenie przywróciło nas do życia

Po raz kolejny chwili oddechu nie miały ekipy wodociągowe z MPWiK, usuwając 16 różnych awarii. Najpoważniejsze z nich wydarzyły się na osiedlu 1000-lecia (8 bloków bez wody) oraz w Węgrzcach (6 bloków bez wody). Pełne ręce roboty miały także ekipy z MPEC. Liczba pękających w mieście kaloryferów jest tak duża, że ciepłownicy nie nadążają z wyłączeniami wody w uszkodzonej sieci grzewczej, a co dopiero z jej naprawami. Całe szczęście, że w ciepłowniach czyli tzw. źródłach ciepła nie notuje się żadnych poważniejszych awarii. Dzięki temu temperatura w wielu krakowskich mieszkaniach znacznie się podniosła.

Już drugi dzień z rzędu w miarę normalna sytuacja panuje na kolejach. Mróz ustąpił, toteż PKP bardziej rzetelnie mogą wywiązywać się z ustaleń zawartych w rozkładzie jazdy. I tak z niewielkimi, kilkuminutowymi opóźnieniami kursowały pociągi podmiejskie. Rekordów w opóźnieniach nie biły też pociągi dalekobieżne, np. pociąg z Warszawy do Zakopanego przyjechał z 87-minutowym poślizgiem, Wrocław — Przemyśl z 25-minutowym spóźnieniem, zaś „Cracovia" z Budapesztu dotarła do Krakowa tym razem 23 minuty później. Stosunkowo najgorzej wypadł pociąg relacji Lipsk — Kraków, który przybył do stacji przeznaczenia z 5-godzinnym opóźnieniem. Tym razem dały o sobie znać trudności na kolejach NRD. (koż)

*

(Inf. wł.) W Nowosądeckiem mróz „pękł". W piątek rano najzimniej było w Obidowej koło Nowego Targu, gdzie termometry wskazywały 12 stopni C poniżej zera. W Muszynie, Żegiestowie, Piwnicznej i Szczawnicy było minus 11 stopni C. W Bukowinie Tatrzańskiej zanotowano siedem stopni mrozu, na Kasprowym Wierchu było 5 stopni C poniżej zera, a na Hali Gąsienicowej zaledwie minus 3 stopnie C. Wczoraj w południe w Nowym Sączu termometry wskazywały minus 8 stopni C.

Wciąż jest więc zbyt zimno by ziemia zmrożona do głębokości kilkudziesięciu centymetrów odtajała i zaczęła przepuszczać wodę. A zaopatrzenie w wodę już od miesięcy jest najpoważniejszym problemem wielu miejscowości w Nowosądeckiem. Tak jest również w Szczawnicy, gdzie woda jest artykułem wręcz reglamentowanym. W minioną sobotę zamarzły rury doprowadzające wodę z ujęcia do zbiorników wyrównawczych w zakładzie uzdatniania. Grozi tragedia. Na szczęście ofiarna praca brygad szczawnickiego oddziału Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji przywróciła przepływ wody w tej magistrali. Sytuacja z wodą w Szczawnicy nadal jednak jest „podbramkowa". 12 stycznia naczelnik Szczawnicy **Roman Trojnarski** zarządził więc przedsięwzięcia mające na celu ograniczenie niekorzystnych skutków braku wody pitnej i przeciwdziałanie zagrożeniom epidemicznym. Nadal pozostanie unieruchomiona butelkownia wód mineralnych. Wstrzymane są także zabiegi wodne w zakładzie przyrodoleczniczym PPU oraz sanatoriach i ośrodkach profilaktyczno-leczniczych. Decyzją naczelnika (a ma on takie prawo) wstrzymane jest organizowanie zimowisk dla dzieci i młodzieży w obiektach zaopatrywanych w wodę z miejskiej sieci wodociągowej. Wyłączone z działalności zostały również wszystkie kwatery prywatne pobierające wodę wodociągową. Zimowisk nie będzie można zorganizować także w sanatoriach i innych obiektach służących celom wczasowym. W praktyce oznacza to, że w Szczawnicy zimowisk nie będzie.

Do drastycznych cięć w zakresie zezwoleń na organizowanie zimowisk z powodu niedostatku wody zmuszony został również naczelnik gminy Bukowina Tatrzańska **Stanisław Buńda.** Zdecydował on, że w Bukowinie podczas tegorocznych ferii szkolnych nie będzie wczasów dla dzieci i młodzieży. Naczelnik Bukowiny dopilnuje także aby gospodarze kwater prywatnych oraz domów wczasowych przyjmowali tylko taką ilość gości, na jaką wydane są zezwolenia weryfikacyjne poszczególnych obiektów. Dla próbujących naruszyć dyscyplinę zapowiadane są nader przykre sankcje karne i administracyjne.

Kłopoty z wodą skłoniły także naczelnika miasta i gminy Muszyna do ograniczenia liczby gości, jacy będą mogli przebywać w okresie zimowych ferii. W Muszynie, w Żegiestowie, Złockiem, Szczawniku, Miliku, Andrzejówce i Powroźniku weryfikacji poddano 20 obiektów przewidzianych na zimowiska dzieci i młodzieży. Akceptację zyskało trzynaście obiektów dysponujących łącznie 1245 miejscami.

Przedstawione tu ustalenia będą rygorystycznie przestrzegane przez służby administracyjne i sanitarne. Kto więc koniecznie chce chwalić się przed znajomymi zimowym pobytem w górskich miejscowościach Nowosądeckiego, uczynić to może teraz, do końca stycznia. Rozmawiałem wczoraj z dyrektorem naczelnym Tatrzańskiego Przedsiębiorstwa Turystycznego „Tatry" w Zakopanem **Ryszardem Sikorą.** Informował, że w ośrodkach na terenie Zakopanego i okolicznych miejscowości wolne miejsca są jedynie do końca stycznia. (sś)

Czołg na gwiazdkę

MADRYT (PAP). 11-letni hiszpański chłopiec dostał w prezencie gwiazdkowym 2 prawdziwe czołgi. Każdy z czołgów ważył 6 ton.

Jak poinformował ojciec chłopca, zajmujący się handlem używanymi samochodami, czołgi pochodzące z morskiej bazy wojskowej w Corunie (północno-zachodnia Hiszpania) nabył od innego handlarza za około 500 tys. peset (4 tys. dolarów).

„Bardzo lubię rzeczy niezwykłe i tego rodzaju prezent wydał mi się odpowiedni dla mojego syna" — stwierdził. „Wprawdzie nie są one sprawne, jednak — jeśli trochę popracować — jeden z pewnością będzie mógł jeździć".

redaktor dyżurny przy telefonie 22-09-85

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Wodoc. Bielany — wykonywane próby wody na wyjściu z Zakładu dnia 20. XII. 86 r. wykazały 080—090 mg/l wolnego chloru. Rejon ul. Szpitalnej — wolny chlor 015 mg/l.

Jak z przytoczonych cyfr wynika, woda posiadała wolny chlor dopuszczalny do spożycia wg Rozporządzenia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 31 V 77 poz. 72 i nie była »wysoko chlorowana«.

Prosimy zatem o zamieszczenie stosownego sprostowania, gdyż przyczyną śnięcia ryb nie była woda pitna z miejskiej sieci wodociągowej.

Jednocześnie prosimy o sprostowanie dalszej części artykułu odnośnie braku wody w Dębniku k/Krzeszowic. Jest prawdą, że w Dębniku jest brak wody, ale sprawa ta dotyczy Wojewódzkiego Zakładu Usług Wodnych dla Potrzeb Rolnictwa 30-252 Kraków, ul. Dzierżyńskiego 22b, a nie tut. Przedsiębiorstwa. Rozumiejąc trudną sytuację zaopatrzenia w wodę w Dębniku MPWiK sprzedało w ostatnich 2 miesiącach około 500 m sześc. wody dla mieszkańców tej miejscowości z sieci miejskiej.

Z-ca dyr. ds technicznych
naczelny inżynier
mgr inż. Wojciech Studnicki

nasze MIASTO

Zima spuściła z tonu?

Nie ma wyłączeń energii elektrycznej ◆ Nikogo nie zwalnia się z oszczędności

Temperatura podniosła się, przestał padać śnieg. Pierwszy atak srogiej zimy przetrwaliśmy w niedogrzanych mieszkaniach, niekiedy przy świeczkach. Awarię w Elektrociepłowni w Łęgu usunięto, lokalne kotłownie pracują dobrze, z komunikacją jest jakby mniej kłopotów. Dla zahartowanych mieszkańców Krakowa minus 8 stopni to prawie wiosenne roztopy.

Jak dowiedzieliśmy się u dyspozytora mocy Zakładu Energetycznego w Krakowie, od wczesnych godzin porannych nie było kłopotów z energią elektryczną. Ogłoszenie 10 stopnia zasilania oznacza wstrzymanie rotacyjnych wyłączeń odbiorców komunalnych i normalne zaopatrzenie dużych zakładów pracy. Jednak nie zwalnia to nikogo z troski o oszczędność prądu i ciepła. Od poniedziałku przewiduje się wprowadzenie czasowych limitów zużycia energii elektrycznych dla małych i średnich zakładów. Będą one średnio o 10—20 proc. niższe od normalnego zużycia. Może tymi metodami administracyjnymi uda się doprowadzić do wyłączeń zbędnych urządzeń, oświetlenia korytarzy, dogrzewania pomieszczeń piecykami. Inspektorzy OIGE przeprowadzili kontrole w 116 zakładach naszego regionu i stwierdzono tylko niewielkie przekroczenia nałożonych wcześniej limitów. Łącznie było tego nie więcej niż 1 megawat. Tak odsądzany od czci i wiary przemysł w tych trudnych zimowych chwilach konsumuje 60 proc. produkcji elektrowni zaś odbiorcy komunalni 40 proc. Czyli proporcje niemal wyrównały się i każdy powinien mieć świadomość, co naprawdę oznacza wyłączenie jednej zbędnej żarówki.

Dla wielu ludzi te niemal arktyczne warunki są okazją do świadczenia sąsiedzkiej pomocy, pomyślenia o bliźnich. Inni wykorzystują to i zamykają wcześniej sklepy, cały dzień dokonują odbioru towaru. A oto kilka sygnałów, które otrzymaliśmy telefonicznie. Placówka „Pewexu" przy ul. Wiślnej. Kilka kartonów układa się cały dzień w rzęsiście iluminowanym sklepie, 30 metrów obok w sklepie KSOP zepsuło się oświetlenie, a mimo to nikt nie wyprosił klientów. W placówce z artykułami gospodarstwa domowego przy ul. Szewskiej jest „bardzo" zimno i trzeba skończyć handlowanie już o godz. 17. Natomiast z uśmiechem na twarzy sprzedawał na mrozie, tak poszukiwane teraz mrożonki, pracownik sklepu KSOP przy ul. Floriańskiej. Przekazano nam również informację, że w piątek zapomniano rozpalić ogień w koksiakach na przystankach.

(żur)

raptularz KRAKOWSKI

◆ pisaliśmy niedawno o złym zaopatrzeniu sklepu rybnego przy ul. Wielopole. Można tu zwykle kupić konserwy z karpia leżące i w innych placówkach, głównie ze względu na cenę. Obszerne wyjaśnienie „Społem" kwestionowało słuszność notatki bowiem „sklep robi dziennie około 100 tysięcy obrotów". Wysokie obroty to były przed świętami! Teraz wszystko wróciło do normy... Czekamy na kolejne wyjaśnienie, bo zdaje się, że na poprawę zaopatrzenia nie ma co liczyć.

◆ w sytuacji gdy obowiązywał najwyższy 20 stopień zasilania, a w mieszkaniach wyłączano światło, na os. Rydla lampy uliczne działały całą dobę. Nie wszędzie więc było tak źle...

◆ mieszkańcy os. Bohaterów Września, blok nr 7, skarżą się na nie wywożone od dłuższego czasu śmieci. Trzeba czekać aż mróz zelżeje i MPO przystąpi do normalnego wykonywania obowiązków.

Spotkanie z weteranami w „Vistuli"

Z okazji 45. rocznicy powstania PPR w Komitecie Zakładowym PZPR przy ZPO „Vistula" odbyło się spotkanie z byłymi pracownikami, którzy działali w ruchu robotniczym jeszcze przed zjednoczeniem. Obok wspomnień z lat walki o utrwalanie niepodległości i władzy ludowej rozmawiano o przyszłości kraju. Spotkanie prowadził I sekretarz KZ PZPR **Jan Siwek**.

(żur)

Wystawy, wystawy

Stefan Berdak i Andrzej Hrabiec

Przez kilka tygodni wystawiał swe rysunki w kawiarni „Mozaika" w Krakowie znany plastyk **Stefan Berdak**. Znaliśmy dotąd malarstwo olejne, akwarele a także piękne emalie tego artysty, obecnie zaskoczył nas znakomitym rysunkiem. Czytelnicy „Przekroju" podziwiali zapewne interesujące kolaże Stefana Berdaka zamieszczane w tym piśmie; wystawione w „Mozaice" prace są przeniesieniem techniki kolażu do rysunku. Wystawa trwać będzie jeszcze kilka dni, warto się więc wybrać.

Natomiast w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką" można obejrzeć akwarele **Andrzeja Hrabca**. Ten młody twórca jest z wykształcenia architektem, ma w swym dorobku kilka wystaw indywidualnych i udział w wystawach zbiorowych. „U dziennikarzy" prezentuje trzy cykle malarskie: Kraków, Wilno i Tarnów. Na miniaturowych obrazkach widzimy ciekawą architekturę: wąskie uliczki, tajemnicze zaułki... Oko malarza-architekta dostrzega i eksponuje detale, które bardzo często w pośpiechu pomijamy.

(zs)

MAŁA KRONIKA

▲ NCK (pl. Centralny): Film dla dzieci „Kwiaty dla pani na zamku" (sob. 10); Bajki (sob. 12); Koncert muzyki klasycznej — Capella Cracoviensis (sob. 18); Przedstawienie dla dzieci „Czerwony Kapturek" (niedz. 15).

Dlaczego nagle zniknął makaron?

O odpowiedź na to nurtujące od kilku dni krakowian pytanie poprosiliśmy **Elżbietę Polus**, zastępcę dyrektora Wydziału Handlu i Usług UMK. W zasadzie nie ma powodów do obaw. Makaron jest w magazynach, jednakże duże mrozy spowodowały, że transport czyli PTHW ma spore kłopoty z dowozem do sklepów makaronu (i nie tylko). Priorytet w dostawach ma przede wszystkim chleb, mleko i mięso. Pozostałe artykuły spożywcze i przemysłowe są ekspediowane do handlu w dalszej kolejności. Stąd właśnie wzięła się ta luka w zaopatrzeniu w makaron. Myślę, że w najbliższych dniach sytuacja w tym zakresie ulegnie zdecydowanej poprawie i makaron znów wróci na sklepowe półki.

(koź)

Komunikat

Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UMK przypomina, iż dla usuwania awarii ciepłowniczych centralnego ogrzewania uruchomiono w naszym mieście całodobowe pogotowia techniczne.

Usterki należy zgłaszać pod numerami telefonów: SM „Hutnik" — 48-41-03, SM „Wspólnota" — 11-13-62, SM „Związkowa" — 66-37-44, Wojewódzka SM — 66-37-44, PGM Śródmieście — 21-55-43, PGM Krowodrza — 37-02-80, PGM Podgórze — 66-20-27, PGM Nowa Huta — 44-24-12, MPEC — 44-18-72.

Będzie bezpieczniej

Rozpoczęto prace przy uzupełnianiu instalacji antywłamaniowej w oddziale judaistycznym Muzeum Historycznego przy ul. Szerokiej. Teraz chronione będą wszystkie okna i wejścia w takim stopniu, że złodzieje praktycznie nie będą mogli się dostać do środka.

(żur)

Ratując ptaka...

Pracownicy krakowskiego zoo otrzymali sygnał od TPZ, że na krze, w pobliżu mostu Kościuszki, jest zamarznięty łabędź. Natychmiast pospieszyli z pomocą, ale eskapada omal nie skończyła się tragicznie. Lekarz wpadł do lodowatej wiślanej wody i niemal cudem został wyłowiony. Na szczęście jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

(żur)

Zamiast nierentownych taksówek, usługi blacharskie

W „Zespole" stawiają na rozwój

Już w maju z ulic Krakowa znikną taksówki osobowe ze znakiem Spółdzielni Pracy Transportowo - Spedycyjnej „Zespół". Spieszę od razu uspokoić tych wszystkich, którzy odczytają w tej informacji zapowiedź zmniejszenia się prawdopodobieństwa złapania taksówki w mieście. Ubytek 10 taksówek „Zespołu" — a o nich właśnie tutaj jest mowa nie powinien być raczej odczuwalny.

Likwidacja tej jednej z tradycyjnych form usług spółdzielni podyktowana była praktycznie już śmiercią techniczną eksploatowanych od lat pojazdów. Ich dalsze wykorzystywanie byłoby równoznaczne z generalną wymianą wielu części i podzespołów, co jest całkowicie nieopłacalne. A taxi ma to do siebie, że musi na siebie zarabiać. Dlatego też nie ma co się dziwić władzom spółdzielni, że postanowiły zrezygnować z tej nierentownej już działalności. W zamian jednak klienci będą mogli skorzystać z innej oferty „Zespołu". Oto bowiem w wykańczanym właśnie dużym (3 tys. metrów kwadratowych powierzchni), w pełni nowoczesnym obiekcie składającym się z 3 hal, obok doskonale wyposażonego zaplecza warsztatowo-remontowego (wszak spółdzielnia posiada około 80 pojazdów ciężarowych świadczących usługi w przewozie różnych nietypowych towarów jak np. maszyny do zakładów pracy, części zamienne czy też... kasy pancerne) i magazynów, znajdzie się również miejsce na usługi blacharskie. Właściwie w pewnym stopniu są one już świadczone. Kolejka chętnych jest bardzo długa. Nawet krakowski „Instal" zwrócił się do spółdzielni z propozycją, by ta pomogła mu w wykonywaniu prac blacharskich. Co z tego wyniknie zobaczymy.

Spółdzielnia ma ochotę także na pośredniczenie w kupnie i sprzedaży samochodów (tak prywatnych jak i państwowych). By w jakiś specjalny sposób przyciągnąć klientów przewiduje się, że za pośrednictwo w sprzedaży płaciłby tylko ten, kto kupuje samochód i to w granicach około 1—2 tys. zł. Tak więc osoba oferująca swój pojazd nie traciłaby nic w przypadku, gdyby nie znalazł nabywcy. Tyle z grubsza biorąc o dotychczasowych planach „Zespołu" związanych z pośrednictwem w kupnie i sprzedaży pojazdów. Czy zamierzenia te mają szansę na praktyczną realizację? Znając dotychczasowe osiągnięcia tej liczącej sobie już 41 lat, jedynej tego typu w Krakowie spółdzielni, jej upór i konsekwencje we wdrażaniu wszelkich nowych i rentownych pomysłów możemy być o to spokojni. Wkrótce giełdzie samochodowej powinien przybyć nowy konkurent.

(koź)

co·gdzie·kiedy ?

1987-01-17, 18 SOBOTA, NIEDZIELA ANTONIEGO PIOTRA

teatry

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Niewolnice z Pipidówki — 19.15. **MINIATURA** (pl. Ducha 2): Romanca — 19.30. **BAGATELA** (Karmelicka 6): Dwa teatry — 11, 18. **LUDOWY** (os. Teatralne 34): Betlejem polskie — 18. **SCENA OPERETKOWA** (Lubicz 48): Carewicz — 19.15. **GROTESKA** (Skarbowa 2): Przygody Sindbada żeglarza — 10, 15. Baśń o pięciu braciach — 12.15. Letni dzień — 19.15. **MASZKARON — SCENA WIEŻA RATUSZOWA** (Rynek Gł. 1): Dekameron — 20. **HOTEL POD RÓŻĄ** (Floriańska 14): M. Grechuta i zesp. Anawa — 17. **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Koncert symfoniczny: ork. PFK, G. Hollerung (Węgry) — dyrygent, A. i J. Paratore (USA) — duet fortepianowy — 18.30.

NIEDZIELA

BAGATELA: Dwa teatry — 18. **LUDOWY:** Betlejem polskie — 11, 18. **SCENA OPEROWA** — (pl. Ducha 1): Eugeniusz Oniegin — 12. **SCENA DZIECIĘCA** (NCK — pl. Centralny): Serduszko z lodu — 11, 17. **GROTESKA:** Baśń o pięciu braciach — 10, 12.15. Przygody Sindbada żeglarza — 15. **Teatr Familijny:** Przygody Sindbada żeglarza, Letni dzień — 17. **STU** (Krasińskiego 16/18): Noc tysiączna druga — 16. **HOTEL POD RÓŻĄ** (Floriańska 14): M. Grechuta i zesp. Anawa. Kabaret: „Boya wina..." — 20.30. **FILHARMONIA:** Koncert Orkiestry Symfonicznej Akademii Muzycznej — 19.30 **SCENA OPERETKOWA, SZKOŁA MUZYCZNA** — niecz.

Pozostałe teatry jak w sobotę.

kina

SOBOTA

KIJÓW (Krasińskiego 34): Nad Niemnem — cz. I i II (pol. 12 lat) — 16.15; F/X (USA 18 lat) — 20. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Karatecy z Kanionu Żółtej Rzeki (chiń. 15 lat) — 14, 15.45; Paris — Texas (RFN-fr. 18 lat) — 17.30; Dreszcze (pol. 15 lat). **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Sceny dziecięce z życia prowincji (pol. 18 lat) — 15, 17.30, 20. **MŁODA GWARDIA — STUDYJNE** (Lubicz 15): Iluzjon: film prod. panam. z cyklu: Gwiazda miesiąca — Fay Dunaway — 16; Film prod. ang. z cyklu: Komedie kryminalne — 18, 20. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 12; Ucieczka w noc (USA 18 lat) — 10, 13, 15, 17, 19. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Gremliny rozrabiają (USA 12 lat) — 15; Mokry szmal (pol. 18 lat) — 17. **SFINKS** (Majakowskiego 2): Karatecy z Kanionu Żółtej Rzeki (chiń. 15 lat) — 16, 18, 20. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Niekończąca się opowieść (RFN b.o) — 16; Boskie ciała (USA 15 lat) — 18, 20. **ŚWIT MAŁA SALA:** Dziecko Rosemary (USA 18 lat) — 16, 19. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): W niewoli u wikingów (ZSRR-norw. 12 lat) — 15.15; Niesamowity jeździec (USA 15 lat) — 18, 20.15. **TĘCZA** (Praska 52): Superpotwór (jap. b.o.) — 15, 16.45; Och, Karol (pol. 15 lat) — 18.30. **UGOREK** (os. Ugorek): Bajki — 15; Na granicy (USA 18 lat) — 16, 18.30. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Dotknięcie meduzy (ang. 18 lat) — 15.45, 18; Kronika wypadków miłosnych (pol. 15 lat) — 20. **WANDA** (Waryńskiego 5): Indiana Jones (USA 15 lat) — 10; Gliniarz Beverly Hills (USA 18 lat) — 12.15; C. K. Dezerterzy (pol. 18 lat) — 16, 19.15. **WARSZAWA** (Stradom 15): Powrót Jedi (USA 12 lat) — 15.30; Sygnał ostrzegawczy (USA 15 lat) — 17.45, 20. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 10; Seksmisja (pol. 15 lat) — 12; Amadeusz (USA 15 lat) — 16; Powrót do przyszłości (USA 12 lat) — 19. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie (pol. b.o.) — 16; Komandosi z Navarony (ang. 15 lat) — 17.45; Tootsie (USA 15 lat) — 19.45. **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Poszukiwacze zaginionej arki (USA 12 lat) — 14; Filmowe życie Z. Cybulskiego: Zbrodniarz i panna (pol. 15 lat) — 16; Ich dzień powszedni (pol. 15 lat) — 18; Blues Brothers (USA 15 lat) — 20.

ALWERNIA — Chemik: Głupcy z kosmosu (ang. 12 lat). **KRZESZOWICE — Nowości:** Tom Horn (USA 18 lat). **MYŚLENICE — Wisła:** Amadeusz (USA 15 lat). **PROSZOWICE — Syrenka:** Sprawa się rypła (pol. 15 lat). **SKAWINA — Piast:** Powrót do przyszłości (USA 12 lat); Ga, ga — chwała bohaterom (pol. 18 lat). **SŁOMNIKI — Czar:** Honor Prizzich (USA 18 lat). **WIELICZKA — Górnik:** F/X (USA 18 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

KULTURA: Karatecy z Kanionu Żółtej Rzeki — 14, 15.45; Paris — Texas — 17.30; Dreszcze — 20.15. **MŁODA GWARDIA:** Superpotwór (jap. b.o.) — 12.30; Najlepszy kumpel (USA 15 lat) — 15.30; Kochanica Francuza (ang. 18 lat) — 17.45, 20. **PASAŻ:** Bajki — 12, 13, 14; Ucieczka w noc — 10, 15, 17, 19. **PODWAWELSKIE:** Bajki — 12; Marysia i krasnoludki (pol. b.o.) — 13; popoł. jak w sob. **SFINKS:** Bolek i Lolek — cz. III (pol. b.o.) — 11, 12, 13; popoł. jak w sob. **ŚWIT DUŻA SALA:** Niekończąca się opowieść (RFN b.o.) — 14, 16; popoł. jak w sob. **ŚWIATOWID:** Porwanie w Tiutiurlistanie (pol. b.o.) — 13; popoł. jak w sob. **TĘCZA:** Bajki — 15.30; Superpotwór — 16.30, 18.15. **UGOREK:** Bajki — 14; popoł. jak w sob. **UCIECHA:** Protector (USA 18 lat) — 15.45; Dotknięcie meduzy (ang. 18 lat) — 18; Kronika wypadków miłosnych — 20. **WANDA:** Indiana Jones (USA 15 lat) — 10; Mały Iluzjon — film USA (b.o) — 12; popoł. jak w sob. **WRZOS:** Bajki — 12; Sabat czarownic (węg. b.o) — 13; popoł. jak w sob. **ZWIĄZKOWIEC:** Impreza mikołajowo - noworoczna: Pinokio w potrzasku — 10, 12; Filmowe życie Z. Cybulskiego: Milczenie (pol. 15 lat) — 16; Rozwodów nie będzie (pol. 15 lat) — 18; Blues Brothers — 20.

ALWERNIA — Chemik: niecz. **DOBCZYCE — Raba:** Cud niebywały (jug. 18 lat); Kochankowie mojej mamy (pol. 15 lat). **GDÓW — Promyk:** Czy leci z nami pilot (USA 12 lat); Vario Vera (jug. 18 lat).

Pozostałe kina jak w sobotę.

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY (10—15). **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (10—15). **MUZEUM KATEDRALNE** (10—15). Wystawa: „Wawel zaginiony" (10—15). **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15), niedziela (12—15) **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): (10—15.30). **MUZEUM W. I. LENINA** (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce": (10—17, wst. wol.), niedz. (10—15, wst. wol.). **DOM LENINA** (Królowej Jadwigi 41): Wystawy: „Mieszkanie Lenina", „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej"; „Od rewolucji 1905 do rewolucji 1917" (9 — 15, wstęp wolny). **MUZEUM HISTORYCZNE KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł. 35): Wystawa „Z dziejów kultury Krakowa (9—15). **FRANCISZKAŃSKA 4:** Szopki krakowskie (9—16). **JANA 12:** Wystawa: „Militaria i zegary" (9—15). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wystawa „Z dziejów kultury Żydów" (9—15). **GOŁĘBIA 4:** Wyst. „Oficyna introligatorska R. Jahody" czynne po zgłoszeniu — tel. 22-53-98. **MUZEUM PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): Współcz. fauna polska (10—13, wst. wol.). **MUZEUM ETNOGRAFICZNE:** (pl Wolnica 1): Wystawa: „Polska kultura ludowa" (10—15). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski", „Pradzieje Nowej Huty", „Mumie egipskie w świetle promieni „X" (niecz.). niedz. (11—14). **„POD ORŁEM"** (Boh. Getta 13): Muzeum Pamięci Narodowej (10—16). **GALERIA KRZYSZTOFORY** (Szczepańska 2): Wystawa prac Jerzego Budziszewskiego (11—17). **BWA** (plac Szczepański 3a): Wystawa malarstwa B. Dąmkego i H. Kürschera; Wyst. mal. J. Rykały (11—18). **GALERIA ARKADY** (pl. Szczepański 3a): Wyst malarstwa H. Kozakiewicza (11—18) **MUZEUM NARODOWE** (Sukiennice): Galeria polskiej sztuki XIX wieku (10—16). **MUZEUM WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonicza 5): (niecz.). **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9): Galeria polskiej sztuki do 1764 r. (10—15.45). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 19): Wyst. „Stefan Batory 1533—1586" (10—15.30) **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): Galeria polskiej sztuki XX wieku (niecz.), konstruktywizm w Jugosławii: „Zenit" i jego krąg 1921—1926 (10—15.30). **MUZ. MŁ. POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28): „Folklor wsi podkrakowskiej" (11—15), niedz. (niecz.). **TPSP** (pl Szczepański 4: Malarstwo, cykl „Tatry" scenografia (10—17). **SALON WYSTAWOWY** (al. Róż 3): Wyst. Medalierstwo, odznaki, rysunek (10—17). **KLUB MPiK** (M. Rynek 4): (10—18), niedz. (10—14). **GALERIA:** (14—18); niedz. (niecz.). **KLUB MPiK** (pl. Centralny). **CZYTELNIA:** (11—18); niedz. (11—15). **GALERIA:** Plakaty J. Trzebiatowskiego (10—18), niedz. (11—15). **GALERIA ZPAF** (Anny 3): Wyst. Marka Gardulskiego pt. „Autoportret" (10—18), niedz. (niecz.). **GALERIA KTF** (Bohaterów Stalingradu 13): (9—19). **WIELICZKA — ZAMEK ŻUPNY** (niecz.). **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** (8—17). **KOPALNIA SOLI** (8—17).

MYŚLENICE — Muzeum Regionalne: (Sobieskiego 3): Wyst.: „Warsztaty krakowskie" ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie (10—13). **MDK** (Świerczewskiego 14): (14—21). **MIEJSKIE SALE WYSTAW ARTYST.** (3 Maja 1a): Wyst. „65-lecie Klubu Sportowego Dalin" (niecz.).

szpitale DYŻURNE

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 (czynna całą dobę).

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ: Prądnicka 35, niedz.: Kopernika 21. **CHIRURGII DZIEC.:** Prokocim, niedz.: Prądnicka 35. **LARYNGOLOGICZNY:** Kopernika 23a. **UROLOGICZNY:** Grzegórzecka 18, niedz.: Prądnicka 35. **OKULISTYCZNY:** Witkowice.

pogotowie

SOBOTA — NIEDZIELA

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14, tel. 999, zachorowania i przewozy — tel 22-29-99 Podstacje KPR, Rynek Podgórski — tel. 66-69-99, Prokocim (Teligi 6) — tel 55-59-99, Lotnisko (Balice) — tel. 11-19-99, Nowa Huta — tel 44-49-99. Krowodrza I (Kazimierza Wielkiego 117) — tel 33-39-99. Krowodrza II (Białoprądnicka 8) — tel 34-39-99. Krzeszowice — tel 99, Jerzmanowice, tel 48. Proszowice — tel 9, Myślenice — tel. 999. Skawina (Kazimierza Wielkiego 4), tel dla mieszkańców 999, tel. miejski 76-14-44. Wieliczka — tel. 22-33-54 i 78-38-66, tel alarmowy 999, Niepołomice — tel alarmowy 198, tel miejski 21-02-09. Iwanowice, tel. 99 oraz Izby Przyjęć wszystkich szpitali wg rejonizacji.

TYLKO W SOBOTĘ

DYŻURNE PRZYCHODNIE I OŚRODKI ZDROWIA: czynne (8—14); wizyty domowe — zgłoszenia (8—12).

ŚRÓDMIEŚCIE: (al. Pokoju 4), tel. 11-83-96 (8—19); gabin. stomatolog. (9—14); (Skawińska 8), tel. 66-34-52; (Długa 38), tel. 22-86-77, (Radomska 36), tel. 11-26-44; (Ułanów 29a), tel. 11-53-33.

NOWA HUTA: os. Jagiellońskie 1), tel. 44-56-26 (8—19); gabin. stomatolog. (8—14); (os. Na Skarpie), tel. 44-19-30; (os. Złoty Wiek), tel. 48-20-70; (os. Wzgórza Krzesławickie), tel. 44-57; zgłoszenia wizyt domowych — tel. 44-17-70.

KROWODRZA: (Wójtowska 3), tel. 33-21-97 (8—19); gabin. stomatolog. (8—14); (Rusznikarska 17), tel. 34-01-27; (os. Widok), tel. 37-07-40; (al. Krasińskiego 28), tel. 22-52-66.

PODGÓRZE: (Gen. Kutrzeby), tel. 66-55-11 (8—19); gabin. stomatolog. (8—14); (Teligi 8), tel. 55-40-55; (Szwedzka 27), tel. 66-39-72; (Niemcewicza 1), tel. 66-87-00; (ul. Na Kozłówce), tel. 55-16-11.

WOJ. MIEJSKIE KRAKOWSKIE — dyżurne ośrodki zdrowia (8—14): Jerzmanowice, Skała, Gołcza, Iwanowice, Trzyciąż, Kłaj, Dziewin, Zabierzów, Krzeszowice, Alwernia, Czernichów, Liszki, Zielonki, Mogilany, Gdów, Siepraw, Pcim, Wiśniowa, Kocmyrzów, Nowe Brzesko.

MIEJSKIE PRZYCHODNIE REJONOWE: Niepołomice (pl. Zwycięstwa 8). **Skawina** ((Buczka 2a). **Myślenice** (Szpitalna 2a). **Sułkowice** (Zdrojowa). **Dobczyce** (Rynek 14). **Proszowice** (Kopernika 13). **Słomniki** (Kościuszki 53). **Wieliczka** (Szpunara 20).

apteki

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA APTECZNA: tel 11-07-65 (niecz.).

Rynek Gł. 42, tel. 22-23-71. Długa 88, tel 33-42-90. Dzierżyńskiego 36 B, tel. 33-58-08. Nowa Huta: Rew. Październikowej 6, tel. 44-17-19; Centrum A, tel. 44-17-36.

SKAWINA (Słowackiego 5)

WIELICZKA (Boh Warszawy 12)

MYŚLENICE (Rynek 10)

PROSZOWICE (1 Maja 31).

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Słomnikach i Niepołomicach.

inne....

SOBOTA — NIEDZIELA

DOMOWA POMOC LEKARSKA: tel. 55-56-64 (9—15).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22)

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 988 (14—19), niedz. (niecz.).

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY: tel. 12-20-38, 12-41-64 (8—22).

POMOC DROGOWA PZMot.: ul Kawiory 3 – tel. 37-55-75 (7—22), niedz. (10—18).

POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOZBYT" (al Pokoju 81) — tel. 48-00-84 (6—22)

NAGŁA POMOC LEKARSKA (lekarzy specjalistów): tel. 66-80-00 (9—21.30).

OGRÓD BOTANICZNY: (Kopernika 7): (10—14).

ZIELONY TELEFON: 21-33-64 (7—20), niedz. (8—15).

radio

SOBOTA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00

4.00—8.00 Poranne sygnały. 8.05 Obserw. 8.15 Muz. poranna. 8.30 Przegląd prasy. 8.45 Żołn. zwiad. 9.00—11.00 Cztery Pory Roku. 11.00 Konc. przed hejnałem. 11.57 Komun. o stanie wód. 12.30 Muz. folkl. malow. 12.45 Roln. kwadrans. 13.00 Komun. 13.10 Radio kierowców 13.30 Konc. reklamowy. 14.05—16.00 Mag. Muz. Rytm. 16.05 Muz. i aktualn. 17.25 Alkoholizm, alkohol 17.30 Konc. życzeń. 17.55 Przezorny zawsze ubezpieczony. 18.00 Matysiakowie. 19.30 Muz. wizytówki Pr. I. 19.30 Radio dzieciom — „Supełek". 20.15 Przy muz. o sporcie. 20.55 Komun. Total. Sport. 21.00 Komun. 21.05 Radiowy Tyg. Kult. 21.25 Interpretacje pieśni fr. 22.05 Na różnych instrumentach. 22.20 Zaproszenie do tańca. 23.10 Panorama świata. 23.25 Zaproszenie do tańca. 0.00 Muz. nocą.

NIEDZIELA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00

6.00 Kiermasz pod Kogutkiem. 7.25 Moskwa z mel. i pios. 7.55 Komun. 8.00 Radiowy Mag. Wojsk. 9.05 Echa sport. sob. 9.10 Przeboje zawsze młode. 10.00 Poznajmy się. 11.00 Koncert przed hejnałem. 12.45 Muz. nowości Pr. I. 13.00 Przegląd tyg. 13.15 Pios. naszych twórców. 13.45 Inf., rady, propoz. 14.00 Kronika muz. wspomnień. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Konc. życzeń. 16.00 Teatr PR — „Miłość czyli lustro, które się obraca". 17.00 Międzynarodowy Konc. Portowy OIRT. 18.00 Dialogi historyczne. 18.15 Niedz. wyd. Mag. Muz. „Rytm". 19.10 Koncert na jeden głos. 19.30 Radio dzieciom — „U babci jest słodko". 20.05 Śladem naszych interwencji. 20.10 Przy muz. o sporcie. 20.55 Komun. Total. Sport. 21.00 Komun. 21.05 Laury dla Ork. PR i TV w Warszawie. 21.55 W kilku taktach, w kilku słowach. 22.00 Teatr PR — „Trzy kroki rozbiegu". 23.10 Świat w tyg. 23.20 Jazz dla wszystkich. 0.00 Muz. nocą.

tv-PROGRAM

SOBOTA

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Dla młodych widzów: Latający Holender — „Klub zdobywców oceanów" — „Jazon z gwiezdnego patrolu" (8)
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Stare, nowe, najnowsze
12.05 „Żubry" — film dokumentalny prod. NRD
12.35 „Broń i barwa" — reportaż
13.00 W świecie ciszy — program dla niesłyszących
13.30 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych krwiodawców
14.00 Za kierownicą
14.30 „Robinsonowie warszawscy" — wojskowy program dokumentalny
15.05 Antologia dramatu powszechnego: Sofokles — „Król Edyp"; reż. Jerzy Gruza; wyk.: Gustaw Holoubek, Irena Eichlerówna, Tadeusz Białoszczyński, Jerzy Kaliszewski, Lech Madaliński, Henryk Borowski
16.30 Losowanie Dużego Lotka
16.45 Studio Sport — Puchar Świata w narciarstwie alpejskim
17.15 Teleexpress
17.30 „Dinozaury ruszają w Polskę" (2)
18.25 „Spory" — program publicystyczny
19.00 Dobranoc: „Opowiadania Muminków"
19.10 Z kamerą wśród zwierząt — „Wężowe wzory"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Paulina 1860" — melodramat produkcji francuskiej; reż. Jean Louis Bortucelli; wyk.: Olga Karlatos, Maximilian Schell
21.45 „Czas" — magazyn publicystyczny
22.15 7 dni na świecie
22.25 DT — Wiadomości
22.35 Sportowe rytmy tygodnia
23.05 Kino nocne: „Witajcie w Arrow Beach" — film produkcji USA; reż. Laurence Harvey, wyk.: Laurence Harvey, Joanna Pettet

PROGRAM II

13.25—14.55 NURT (powtórzenia)
SOBOTA W „DWÓJCE":
14.55 Powitanie
15.00 Halo, komputer,
15.30 Sen o Warszawie
16.10 Pożegnania warszawskie
16.15 Spektrum
16.45 „Chiny: krajobrazy i ludzie" (4) — serial dokumentalny produkcji węgierskiej
17.20 Pożegnania warszawskie
17.30 Marszałkowska
18.00 KRONIKA (KR)
18.30 „Studio hi-fi" — „Laboratorium"
19.15 Pożegnania warszawskie
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Reminiscencje konkursowe
21.25 Tydzień w polityce
21.35 Pożegnania warszawskie
21.45 „Lace" (2) — serial produkcji USA
23.00 „Wycieczka do Monterey" — widowisko wg opowiadania Williama Saroyana; reż. Zbigniew Proszowski; wyk.: Ryszarda Hanin, W. Drzewicz, Paweł Konopczyński, Tadeusz Pluciński
23.20 Pożegnania warszawskie
23.25 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.15 Program dnia
7.20 Blok programów rolnych: Alarm przeciwpożarowy trwa, Wszechnica rodziny wiejskiej, Po gospodarsku, Tydzień
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek" oraz film z serii „Koralowa wyspa" (9-ostatni)
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „Biologia morza" (7) — serial przyrodniczy produkcji RFN
11.25 „Przyłbice i kaptury" (9-ostatni) — „Jutro bitwa" — serial TP
12.25 Siedem anten
13.10 „Warszawa, lata odbudowy 1945—1949" — telewizyjny film dokumentalny; reż. Jerzy Ziarnik
13.50 Telewizyjny Koncert Życzeń
14.35 Kraj za miastem
15.05 Teatr dla dzieci: „Od przysłowia do przysłowia" — „Ta sama Jeannette, tylko inaczej uczesana"; reż. Władysław T. Stecewicz
15.50 Studio Sport — Alpejski Puchar Świata
16.40 „Radio — wspomnienia" (2) — reportaż filmowy
17.00 „Santos Dumont" — film dokumentalny
17.15 Teleexpress
17.30 Kabaret Olgi Lipińskiej (powtórzenie)
18.30 Antena
19.00 Wieczorynka: „Czarnoksiężnik z krainy Oz"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Alternatywy 4" (9 ostatni) — „Upadek" — serial TP
21.20 Pegaz — magazyn publicystyki kulturalnej
22.10 Klub międzynarodowy
22.40 Sportowa niedziela
23.15 DT — Wiadomości

PROGRAM II

9.30 Lokalny magazyn publicystyczno-informacyjny
10.05 Film dla niesłyszących: „Alternatywy 4" (9-ostatni)
11.25 „Niezwyciężona" — wojskowy program dokumentalny
Niedziela w „Dwójce"
11.55 Powitanie
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 Jutro poniedziałek
12.45 „Intergrafia '86" — film dokumentalny
13.15 Fantazja na smyczki — program Romana Lasockiego
13.55 Kino familijne: „Duch z cyprysowych moczarów" (1) — film produkcji USA; reż. Vincent Mceveety; wyk.: Vic Morrow, Jacquelina Scott
14.40 Wideoteka
15.30 Zbliżenia — czyli to i owo o filmie
16.30 „Warszawa II — statek z tradycjami" — film dokumentalny B. Rączkowskiego
17.00 Kino-Oko — kalejdoskop filmowy
17.55 „On przyniósł nam wolność" — odsłonięcie pomnika Iwana Koniewa
18.15 „Słynne dzieła, słynni wykonawcy" — klasyczny romantyzm Schuberta
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Studio Sport
21.00 W cieniu historii — sprawa premiera Leona Kozłowskiego
21.30 Wielkie filmy małego ekranu: „Saga rodu Forsytów" (18) — „Popołudnie Driady"
22.20 Scena piosenki aktorskiej - Jacek Borkowski
23.00 Wieczorne wiadomości
23.05 Rajd Paryż — Dakar

TV BRATYSŁAWA

SOBOTA

PROGRAM I

8.30 Lato z Kaśką (5)
9.00 Pionierska Jaskółka
10.00 Ka-zet-a program dla młodzieży
11.35 Radar
11.55 Magazyn rolniczy
12.35 Długa droga do szkoły — film NRD
13.55 Mistrzostwa CSRS w kolarstwie przełajowym
15.20 Program rozrywkowy
16.00 Afrykański słoń — program dokumentalny
17.30 My, dziewczyny z miasteczka — cz. II serialu TV
18.20 Wieczorynka
18.30 Nadaje studio Jezerka
20.00 Zemsta czarnego korsarza — film TV
21.35 Gole — punkty — sekundy
21.50 Nowelki
23.30 Piosenki z Knokke

PROGRAM II

9.00 Kierowca autobusu — film radziecki
15.55 Od Singapuru po Singapur
16.25 Dukla Jihlava — TJ Gottwaldov, I liga hokejowa
19.10 Wieczorynka
20.05 Niespokojna miłość — cz. I filmu TV
21.50 Cyganie idą do nieba — film radziecki

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.30 Chodźcie z nami...
10.30 Losowanie gry sportowej
10.40 Ślub z rozsądku (4)
12.45 Turniej Bohemii w skokach narciarskich
15.10 Auto-moto revue
15.50 Złote wrota — piosenki dla dzieci
16.40 Srebrny wiatr — film czeski
18.20 Wieczorynka
18.30 Wszyscy pytają, komu to grają...
20.05 Studencka ballada — ostatni odcinek
21.30 Gole — punkty — sekundy
21.45 Najpiękniejsza muzyka mojego życia
22.25 Złota narta — zawody narciarskie

PROGRAM II

10.45 TJ Vitkowice — UK Bratysława, siatkówka mężczyzn
15.30 TZL Žilina — Irsta Vasteras, piłka ręczna kobiet
17.05 Nastrojowa miłość — relacja muzyczna
18.05 Orbis pictus
18.35 Pszczółka Maja
19.10 Wieczorynka
20.05 Muzyczne forum
21.10 Aktualności
21.30 Zemsta informatora — film

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie teatrów, kin, radia i telewizji – redakcja nie bierze odpowiedzialności.

„GAZETA KRAKOWSKA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ": Redaguje kolegium: Janusz Hańderek, Olgierd Jędrzejczyk, Halina Kleszcz, Lech Kmietowicz — sekretarz odpowiedzialny, Wiesław Kolarz — z-ca red naczelnego, Wiesław Kraj, Konstanty Migdał, Władysław Penar – sekretarz odpowiedzialny Brunon Rajca, Tadeusz Stec, Sławomir J Tabkowski – redaktor naczelny Edward Wąsik — z-ca redaktora naczelnego Adres redakcji 31-072 Kraków ul Wielopole 1 III p. Adres dla korespondencji 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556 TELEFON REDAKCJI: centrala nr tel 22-75-88 łączy ze wszystkimi działami ODDZIAŁY REDAKCJI 33-300 NOWY SĄCZ, ul Narutowicza 6, II p., tel 203-34 203-54, 33-100 TARNÓW ul Krakowska 12 tel. 21-56-50 WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa Książka-Ruch" w Krakowie ul Wiślna 2 DRUK Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie al Pokoju 3. ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul Wiślna 2, 31-007 Kraków tel 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa Książka Ruch" na terenie całego kraju Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej) Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych

1 2 4 5 6 Wydanie 1

Nr 195

Pani dobrze ubrana (cz. I)

Pomimo to, że za oknami śnieg i mróz, życie towarzyskie kwitnie, bo to przecież karnawał, imieniny, urodziny i różne inne okazje — jak zwykle. Każda z nas chciałaby wyglądać znakomicie i mieć poczucie, że jest dobrze ubraną kobietą. Ale nawet, jeśli w najbliższym czasie nie wybieramy się z wizytą — skorzystajmy z wolnej chwili i zastanówmy się, czy nie możemy czegoś poprawić w naszym wyglądzie. Na wiosnę będzie jak znalazł. Zdarza się przecież, że dwie panie ubrane jednakowo będą wyglądać zupełnie inaczej: jedna gustownie i elegancko, a druga, chociaż ma na sobie ładne ciuszki, wcale dobrze nie wygląda. Dlaczego?

Decydują o tym, między innymi, takie elementy jak długość spódniczki, buciki pasujące do całości, odpowiednia torebka, pasek itp. Nie oznacza to wcale, że trzeba mieć dużo rzeczy i kosztownych dodatków, ale, że trzeba ubierać się zgodnie z pewnymi zasadami, typem sylwetki, urodą i wiekiem.

Spróbujmy więc określić te zasady, zaczynając od najprostszych. Aktualna moda pozwala na noszenie sukienek i spódniczek o takiej długości, jaka nam najbardziej odpowiada. Wiele pań lubi długość mocno poniżej kolan, a nawet około dziesięciu-piętnastu centymetrów ponad kostkę. Przyznać muszę, że i mnie bardzo podoba się ta długość. Ale czy zawsze możemy pozwolić sobie na noszenie tego, co nakazuje moda? Dobrze ubrana kobieta docenia modę, ale długość sukienek i spódniczek utrzymuje w granicach określonych przez jej wagę, figurę, wzrost. Uzależnia ją też od aktualnego stylu noszonego ubioru, od rodzaju materiału, z którego uszyta jest dana rzecz, od rodzaju obuwia, wreszcie od kształtu i długości nóg. Nie wspominam o tak prozaicznej sprawie, jak łatwość wsiadania i wysiadania z tramwaju. A więc przy wyborze długości powinnyśmy przyjąć zasadę złotego środka: *spódniczka powinna być dostatecznie długa, by czuć się modnie ubraną i dostatecznie krótka, by dobrze wyglądać.*

OKREŚLENIE DŁUGOŚCI

Większość sukienek i spódniczek powinna mieć taką długość, by określała ona najistotniejszy punkt na nogach, a znajduje się on zwykle nieco poniżej kolana. Stań więc przed lustrem i trzymaj spódniczkę przed sobą. Bezpośrednio pod kolanem większość nóg jest szczuplejsza, ten węższy obszar przekształca się w łydkę. Odległość łydki od kolana jest cechą indywidualną. Przesuwaj więc spódniczkę w górę i w dół, i uważnie patrz, jak twoje nogi wyglądają przy różnej długości, no i w różnych butach.

— Przy bardzo wysokich obcasach noga wygląda na dłuższą i z pewnością dobrze wyglądasz w dłuższej spódniczce.

— Cięższe obuwie na niższym obcasie wymaga krótszej spódniczki ukazującej nieco więcej nogi.

— Najkorzystniejsze miejsce na nodze zwykle znajduje się dwa do pięciu centymetrów poniżej podstawy kolana. Powinno ono określać długość spódniczek i sukienek z grubszego materiału, codziennych naszych ubiorów.

— ZMIERZ ODLEGŁOŚĆ OD PODŁOGI DO TAK OKREŚLONEGO RĄBKA SPÓDNICZKI I ZAPAMIĘTAJ JĄ.

— Spódniczki z miękkiego, lżejszego materiału, albo sukienki nazwijmy je wizytowe, mogą być trochę dłuższe. Nosi się je z obuwiem na wyższym obcasie.

— Ubierz lżejsze obuwie na wysokim obcasie, stań przed lustrem i przeegzaminuj wygląd swoich nóg, by stwierdzić o ile centymetrów możesz jeszcze wydłużyć spódniczkę. Zwykle jest to około pięciu centymetrów poniżej linii optymalnej.

— Panie niskie i o dość grubych nogach, jeśli chcą nosić dłuższe spódniczki, powinny zastanowić się, czy nie będzie im dobrze w klasycznych pantoflach na uniwersalnym, pełnym obcasie.

— Jeśli masz nogi zbyt chude lub grube, nie zapominaj, że wystarczy ubrać buty typu kozaczki, a spódniczkę tak długą, by przykryła górę buta. Taki strój ukryje wszystkie mankamenty twoich nóg.

— Jeśli lubisz krótkie spódniczki, przyjrzyj się dobrze swoim kolanom i sprawdź ich wygląd w rajstopach i bez. Nawet jeśli kolana nie są najładniejsze — ładna pończoszka zawsze poprawi ich wygląd. Cięższe kolana będą lepiej wyglądały, gdy rąbek spódniczki sięgnie dolnej połowy kolana.

— Obuwie na niskim i płaskim obcasie, zazwyczaj wymaga spódniczki sięgającej połowy kolana lub jego podstawy.

TWOJA PODSTAWOWA DŁUGOŚĆ SPÓDNICZKI ZOSTAŁA OKREŚLONA BEZ OBUWIA, A WIĘC MUSISZ, DOBIERAJĄC DŁUGOŚĆ, UWZGLĘDNIĆ RODZAJ OBUWIA.

(LE)

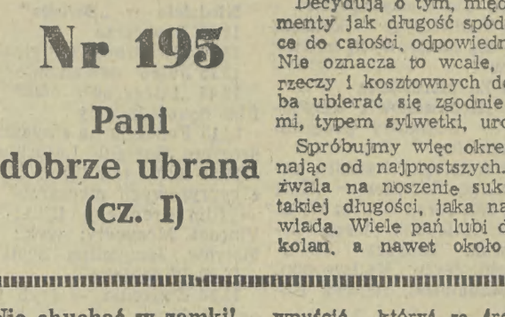

podaje po raz 534. WOJCIECH MACHNICKI

Nie chuchać w zamki!

Nawet niewielka ilość wilgoci potrafi skutecznie unieruchomić zamki drzwi w każdym samochodzie. Oczywiście jeżeli ktoś wcześniej nie pomyślał o wtłoczeniu w otwór zamka specjalnych preparatów.

Niektórzy właściciele samochodów chcąc odmrozić zamarznięte elementy zamków chuchają na nie. Wprawdzie ciepło oddechu rzeczywiście może zamek na chwilę odmrozić, lecz para wodna zawarta w wydychanym powietrzu w chwilę później zamarznie, całkowicie blokując mechanizm. Co więc robić z zamarzniętym zamkiem? Najprostszym sposobem jest jego podgrzewanie temperaturą 36,6 st. C czyli ciepłotą własnego ciała. Wystarczy po zdjęciu rękawiczki przytknąć rękę do zamka i chwilę potrzymać. Jeżeli wewnątrz zamarzła niewielka ilość wilgoci — taki sposób wystarczy. Gdy zamek nadal nie puszcza trzeba kluczyk do drzwi podgrzać przy pomocy zapalniczki i ciepły wetknąć do zamka (niepalący są w gorszej sytuacji, bo skąd wziąć zapalniczkę, ale sam, choć nie palę, zimą zawsze w jakiejś kieszeni noszę zapalniczkę — a nuż się przyda?).

A jeżeli już wszystko zamarznięte jest na kość i nawet te sposoby nie dają rezultatów? W żadnym wypadku nie należy podgrzewać bezpośrednio zamka, lecz... poczekać aż się ociepli. W sytuacji awaryjnej można zamek odmrozić polewając go wrzątkiem. Ale zaraz potem należałoby do wnętrza wpuścić któryś ze środków zapobiegających zamarzaniu.

Jaki olej na zimę?

Niegdyś, gdy zimy nie były jeszcze tak mroźne jak obecna, rozróżniano dwa gatunki olejów silnikowych do samochodu — letni, gęstszy i zimowy, rzadszy. Potem przyszła moda na oleje tzw. wielosezonowe, możliwe do stosowania i zimą, i latem. Ale mniej więcej poniżej minus 20 st. C oleje wielosezonowe także gęstnieją.

Jaki zatem olej stosować w silniku zimą, by nie tężał i nie stwarzał dodatkowych oporów? Nie wdając się w szczegóły specjalistyczne: taki olej wielosezonowy, który ma jak najniższy wskaźnik przy literze W (czyli WINTER, a więc zimą), w swoim oznaczeniu np. 5W/40. Praktycznie większość wielosezonowych olejów silnikowych dostępnych i za złotówki, i za waluty wymienialne to oleje nie na obecną zimę. Najlepiej nadają się na mrozy olej SELEKTOL SPECIAL SAE SD 10W/30, czyli dawniej niebieski. Znacznie gorzej zachowuje się w zimie tzw. MONTE CARLO, czyli SELEKTOL SPECIAL SAE SD 20W/40. Pośrednim — a większość obecnie spotykanych na naszym rynku ma takie oznaczenie — jest SELEKTOL SUPER PLUS SAE SE 15W/40. A jeżeli ktoś nie chce zajmować się tymi oznaczeniami olejów, niech kupi olej syntetyczny np. AGIP SINT. Nawet zimą stawia on minimalne opory. Choć, niestety, dostępny jest tylko za waluty wymienialne.

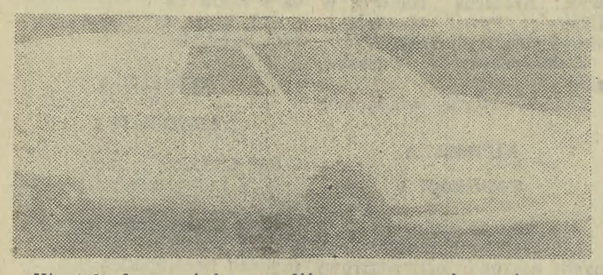

Nie tak dawno informowaliśmy — zamieszczając przy tym rysunek — o przygotowaniach do produkcji modeli samochodów nowej generacji w zakładach CRVENA ZASTAVA w jugosłowiańskim Kragujevcu, a dzisiaj możemy pokazać fotograficzny wizerunek tego pojazdu. „Zastava 103" — takim roboczym kryptonimem oznaczono ten model — przechodzi obecnie próby w ośrodku firmy FIAT w Turynie. Jugosłowianie bowiem za pomocą tego wytwórcy samochodów przygotowują swój nowy program wytwórczy. Wprawdzie elementy maskujące dość skutecznie przykrywają ostateczne zarysy nadwozia „zastawy 103", niemniej przekonać się można, że będzie to na pewno wóz o aerodynamicznej linii nadwozia, o czym świadczy znacznie pochylona przednia szyba wyposażona tylko w jedną, centralną wycieraczkę. Nadwozie na pewno będzie czterodrzwiowe z dodatkowymi, piątymi drzwiami w tylnej, ściętej części. Przewiduje się, że silnik w podstawowym modelu mieć będzie pojemność 1100 ccm, i w ogólnych rozwiązaniach konstrukcyjnych zbliżony będzie do silnika z najmniejszego modelu „fiata ritmo". Po rozwinięciu produkcji planuje się także wytwarzanie większych silników o pojemności do 1600 ccm, w wersji gaźnikowej oraz silnika wysokoprężnego o większej pojemności.

JERZY LESZCZYŃSKI

FRASZKI

PROGNOZY DEMOGRAFICZNE

Będzie kiedyś na świecie
tak ludno,
że nogi wyciągnąć
będzie trudno.

NIE DOSYĆ

W czepku urodzić się nie
dosyć,
żeby nie być nagim
i bosym.

RUMIENIEC

Prawdziwa świnia się
rumieni
dopiero pod postacią
pieczeni.

Proponujemy dziś Państwu nowy typ zabawy logicznej, zaliczany do trudniejszych. Jeśli znajdzie on uznanie wśród stałych Czytelników tej rubryki — będziemy go kontynuować.

CYFRÓWKA

...to tak jak krzyżówka — z tą różnicą, że zamiast haseł każda litera została zastąpiona cyfrą (imiona, nazwy lub nazwiska i rzeczowniki użyte są w pierwszej osobie liczby pojedynczej). W diagramie obok znajdują się litery, które zostały użyte w cyfrówce, trzy z nich są już umieszczone — aby dać początek...

ROZWIĄZANIE KWADRATU LOGICZNEGO „PROGNOZA POGODY" Z NR 2 „GK"

Koszalin — grad — 3° słońce
Olsztyn — mgła — 5° mgła
Poznań — słonecznie — 8° opady
Przemyśl — deszcz — 6° chłodniej
Wałbrzych — wiatr — 4° mróz

Nagrody otrzymują: **A. Wyparło** — Tarnów, **E. Majoch-Wierzbicka** — Nowy Sącz, **J. Solarz** — Kraków, **J. Barzyk** — Łęki Górne, **B. Markowicz** — Gorlice.

5	9	5	19	4	■	15	■	18	9	4	6	14
6	■	6	■	6	18	2	25	9	■	2	■	9
18	2	10	9	24	■	5	■	15	9	16	2	21
16	■	■	■	6	7	9	23	2	■	■	■	2
2	17	11	10	9	■	23	■	25	19	15	9	4
10	■	9	■	■	3	9	4	■	■	6	■	9
■	2	21	6	18	9	■	9	14	6	18	21	■
2	■	28	■	■	10	2	18	■	■	2	■	18
21	15	2	10	16	■	14	■	21	19	16	19	10
16	■	■	■	9	23	19	25	16	■	■	■	19
2	17	13	9	10	■	10	■	10	2	24	2	16
1	■	9	■	9	10	7	6	9	■	12	■	8
9	10	3	19	25	■	9	■	20	19	16	2	25

A	M
B	N
C	O
D	P
E	R
F	S
G	T
H	U
I	W
J	Y
K	Z
L	Ż
Ł	

STEVIE WONDER

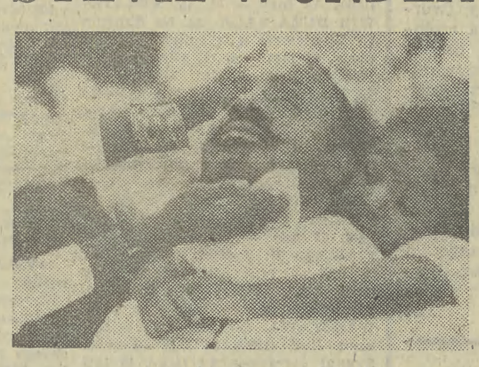

Polscy słuchacze zwrócili na niego uwagę dopiero wtedy, gdy poznali piosenkę *„I just call to say I love you"* (*„Dzwonię, żeby ci powiedzieć, że cię kocham"*), za którą dostał Oskara. A przecież Stevie Wonder już od dawna tworzy wspaniałą muzykę, prawdziwie muzyczne cacka, dopracowane pod każdym względem, zdradzające profesjonalizm autora, jak np. *„You are the sunshine of my life"*, a ostatnio uroczy utwór *„Part-time lover"* czy *„Overjoy"*.

*

Jak wskazuje jego nazwisko, a właściwie pseudonim (ang. wonder — cud), ten chłopak to prawdziwy cud. Właśnie wstał i gimnastykuje się. Jest 15.30. Cóż z tego! Przecież w świecie niewidomych i tak ciągle panuje mrok. Piosenkarz w niczym już nie przypomina „Little Stevie Wondera", jakim był młodziutki debiutant z Detroit, kiedy to mając 11 lat po raz pierwszy nagrywał. Przy wzroście 1,85 m waży prawie 100 kg. Gra więc regularnie w tenisa pałeczkami, które wydają specyficzny dźwięk i wykonuje zwisy u sufitu głową w dół przy pomocy specjalnych butów.

Muzyka uczyniła go bogatym. Pracuje z sześćdziesięcioosobową ekipą ludzi... Może skomponować utwór na komputerze, który potem drukuje alfabetem Braille'a. Może także posłuchać jakiejś fantastycznej opowieści, jaką czyta mu na głos urządzenie warte 30.000 dolarów. A jednak Stevie przyznaje, że jego kalectwo nadal go irytuje. *„Jestem wściekły, gdy ktoś mówi: »Stevie, tu jest krzesło, teraz może pan usiąść«. A przecież nie jestem biedny. Chcę być niezależny".*

Urodzony jako wcześniak, Steveland Judkin swoje pierwsze 56 dni życia spędza w inkubatorze. Nadmiar tlenu powoduje wypadek, którego chłopiec o mało nie przypłacił życiem.

Tuż przed wejściem na scenę, za kulisami, piosenkarz robi sobie inhalacje z eukaliptusa i kamfory. Wcześniej jego przyjaciel Calvin Hardaway podaje mu fiolkę olejku z mięty pieprzowej do wdychania; następnie Stevie przechodzi do garderoby, by wybrać ubiór, zawsze ze złotym oblamowaniem. Na scenie jest otoczony sprzętem wartości 3 milionów dolarów: przyciski nastawiają oświetlenie i kontrolują 12 syntetyzatorów, które są w stanie wytworzyć wszelkie dźwięki; od orkiestry symfonicznej aż po huk silnika samolotu.

Wonder nosi na szyi złoty łańcuszek z wygrawerowanym napisem: „Miłość jest kluczem". Ta dewiza doskonale pasuje do niego. Napisał wiele piosenek miłosnych, które od blisko 20 lat nadal są aktualne i „na fali". *„Kiedy komponuję melodie miłosne myślę o osobach, które się liczą w moim życiu: o moich dzieciach, mojej matce, o braciach, siostrze; o wszystkich, których kocham".* W 1971 roku artysta poślubił piosenkarkę Syreetę Wright i po roku rozwiódł się. Z drugiego małżeństwa z Yolandą Simmons ma jedenastoletnią córkę o imieniu Aisha i dziesięcioletniego syna — Keita.

Obecną jego przyjaciółką jest Lula Mac Hardaway. Mieszka w ofiarowanym jej przez Wondera domu w Los Angeles. Jest przyjęte, że Stevie może dzwonić do swoich przyjaciół o każdej porze dnia i nocy. Rozmowa przez telefon uspokaja go. Wiadomości z zewnątrz odbiera na ośmiu liniach prywatnych w swoim domu w Hollywood lub sześciu liniach w studio.

Artysta posiada rozliczne zainteresowania pozazawodowe. Walczył o to, żeby rocznica Martina Luthera Kinga została uczczona dniem wolnym od pracy. Uczestniczy także w kampanii przeciwko prowadzeniu samochodu po pijanemu. Pamiętamy świetny przebój *„Don't drive drunk"*, co można przetłumaczyć jako: „Piłeś, nie jedź". Jeśli jest coś, co dla Wondera symbolizuje niezależność, to prowadzenie samochodu. *„Zdaje mi się, że osoba niewidoma powinna umieć prowadzić samochód. Przekonałem się, że nic nie jest niemożliwe".* Stevie liczy na rozwój medycyny: transplantację oczu lub przeszczep miniaturowych kamer wideo do nerwu wzrokowego. *„Mam już dość bycia ślepym. Widzieć... Och! Jak by to było cudownie! Wziąłbym samochód i pojechałbym przed siebie".*

Na podst. „Paris Match" oprac.
W. PSTRĄG-DWORZAŃSKA

KRZYŻÓWKA

KRZYŻÓWKA NR 3

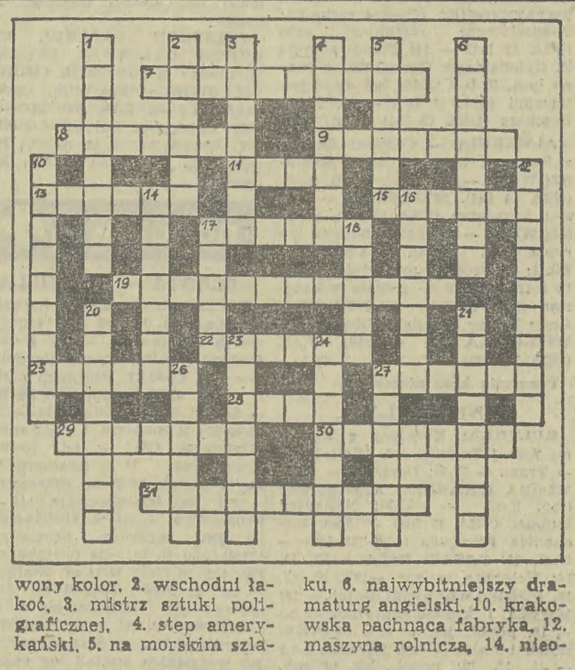

Poziomo: 7. wróży z ręki, 8. fragment, urywek czegoś, 9. wonna wiśnia, drobny owoc w gronach, niejadalny, 11. niezbędny w czasie golenia przy zacięciu żyletką, 13. drzewo iglaste występujące na półkuli płd., 15. skóra na podeszwy, 17. papier ścierny, 19. pierwsze istoty ludzkie, 22. opozycja w łonie jakiegoś stronnictwa, 25. tłuk do ubijania kapusty, 27. podwarszawskie uzdrowisko, 28. poziomy pas dekoracji na elewacji budowli, 29. duża rzeka w Ameryce Płd., 30. obszar Ziemi zamieszkany przez człowieka, 31. najgroźniejszy „Tygrys" z I wojny światowej.

Pionowo: 1. ciemnoczerwony kolor, 2. wschodni łakoć, 3. mistrz sztuki poligraficznej, 4. step amerykański, 5. na morskim szlaku, 6. najwybitniejszy dramaturg angielski, 10. krakowska pachnąca fabryka, 12. maszyna rolnicza, 14. nieodzowna w podróży, 16. poważanie, szacunek, 17. przybrzeżny pas dna morskiego, 18. jedna z talii, 20. warownia, 21. warsztat na kluski, 23. nasza ekonomiczna, 24. drewniana część sztandaru, 26. dawkowanie lekarstwa, goryczy, 27. najważniejsza część przyrządu optycznego.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 24 stycznia 1987 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 3". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi — redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 1

Poziomo: 1. gwiazdka, 4. Ostroróg, 9. awers, 11. darmozjad, 13. jarmark, 15. Haiti, 16. eskapada, 17. łaziec, 18. siara, 21. embargo, 25. retman, 27. sikora, 28. zając, 29. turnie, 30. Jabłonka, 32. norka, 34. remont, 37. pannica, 38. ciągi, 39. Raksa (wspak), 40. Witkacy, 43. klaps, 44. powieki, 45. korowaj, 46. ZURT, 48. bagno, 51. nacje, 52. imitacja, 53. rożki, 54. firn.

Pionowo: 1. glacjał, 2. Zosia, 3. Kadyks, 5. szopka, 6. rodzina, 7. grafika, 8. prywata, 10. ekrazyt, 12. juhas, 14. recenzent, 19. iskrownik, 20. Ruryk, 22. bojar, 23. racja, 24. Osóbka, 25. retorta, 26. manto, 31. aparycja, 33. kręgarz, 35. makowiec, 36. narzeczeni, 37. piwsko, 38. cukiernik, 41. torba, 42. akwen, 44. plener, 47. mata, 48. Bach, 49. graf, 50. ogar.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 1, z 1987-01-03, 04 książki otrzymują: **J. Jurek, J. Czuwaj, K. Pawłowska, S. Sosenko, W. Wnęk, M. Piekarz** — Kraków, **J. Batko** — Roztoka, **W. Moskwa, J. Zięba** — Bochnia, **J. Pasternak** — Wadowice.

Nagrody prześlemy pocztą.

Zderzenia z TEMIDĄ

Na kolumnach ogłoszeń naszych gazet jakże często w rubryce „Lokale" spotkać można anonsy poszukujących pokoi lub mieszkań do wynajęcia. Stosunkowo rzadko natomiast oferty składają ludzie dysponujący „dodatkową powierzchnią". Czasy są takie, że mieszkanie stało się szczególnie poszukiwanym, deficytowym dobrem. Nietrudno się także domyślić, że jeżeli ktoś decyduje się na wynajęcie pokoju czy mieszkania i o swej decyzji zawiadamia za pomocą gazetowego ogłoszenia, na chętnych nie będzie musiał długo czekać. Kiedy więc w jednym z dzienników pojawiła się oferta: „Wynajmę na rok superkomfortowe M-3. Czynsz płatny z góry" — natychmiast napłynęły odpowiedzi reflektantów.

Małżeństwo K. do tej pory mieszkające przy rodzicach pani K. doszło do wniosku, iż w trosce o zachowanie trwałości związku (między teściową a zięciem stosunki były — delikatnie to określając — bardzo napięte) należy znaleźć locum na mieście. Kosztem nawet dość drastycznego obniżenia poziomu życia. Państwo K. odpowiedzieli więc na ofertę posiadacza superkomfortowego M-3, aby po kilku dniach stwierdzić, że nieznajomy drogą korespondencyjną proponuje im spotkanie. Oczywiście poszli.

Pod wskazanym adresem przyjął ich wzbudzający zaufanie pan, pokazał mieszkanie i określił swoje warunki. 15 tys. zł miesięcznie, a także dodatkowo opłacanie czynszu i świadczeń przez sublokatorów. Ci ostatni urzeczeni wizją możliwości spokojnego życia aż przez cały rok, a do tego jeszcze w bardzo przyzwoicie urządzonym mieszkaniu, na warunki przystali. Należność — zgodnie zresztą z treścią oferty — zapłacona miała być za cały rok z góry, czyli wychodziło na to, że państwo K. wyłożyć muszą 180 tys. zł.

Pan zażądał zaliczki w kwocie 100 tys. zł — reszta miała zostać dopłacona za trzy tygodnie, po wprowadzeniu się sublokatorów. Państwo K. zaliczkę uiścili pobierając jednocześnie pokwitowanie stwierdzające fakt zapłacenia „pierwszej raty". Z propozycją sporządzenia tego dokumentu wystąpił właściciel mieszkania, co jeszcze bardziej utwierdzało sublokatorów w zaufaniu do 34-letniego pana.

Według podobnego scenariusza przebiegała rozmowa z Andrzejem U., który wręczył zaliczkę w wysokości 122 tys. zł, a także z dwoma młodymi małżeństwami C. i M., które „zadatkowały" umowę o wynajęciu mieszkania w kwocie po 100 tys. zł każde. Po tym, co napisałem, nietrudno dojść do wniosku, że wspomniane osoby spotykając się ze wzbudzającym zaufanie panem ani przez chwilę nie przypuszczały, że zostały wystawione do wiatru przez pospolitego, a do tego szczególnie cynicznie działającego oszusta. Oszusta, który w ciągu zaledwie 4 dni (w każdym dniu wyznaczał spotkanie z innymi amatorami wynajęcia mieszkania) wyłudził dokładnie 422 tys. zł.

Zbliżał się termin wprowadzenia sublokatorów do wynajętego przez nich mieszkania i wpłacenia brakującej kwoty rocznego czynszu. Aliści małżeństwa K., C. i M., a także Andrzej U. (oczywiście żaden z „kontrahentów" nie wiedział o istnieniu innych) wielokrotnie przychodząc pod drzwi znanego im lokalu zastawali je niezmiennie zamknięte. W końcu zdarzyło się, że pod tymi drzwiami przypadkowo spotkało się małżeństwo K. z Andrzejem U. Doszło do wymiany zdań, z których wyłaniała się przykra prawda. W końcu tego samego mieszkania, na ten sam okres nie można wynająć różnym, nie znającym się osobom. Wprawdzie podejrzenia dotyczyły oszusta, postanowiono jednak ze złożeniem doniesienia poczekać aż do momentu odbycia rozmowy z wynajmującym.

Mieszkanie

Nieporozumienia żadnego nie było, było natomiast kolejne zaskoczenie. Oto pewnego dnia występujący już wspólnie małżeństwo K. i Andrzej U. po naciśnięciu dzwonka z ulgą stwierdzili, że drzwi otwierają się. W progu stanął jednak zupełnie inny pan, a do tego po przedpokoju kręciła się jakaś pani. Gospodarze nie kryli swego zdziwienia, gdy usłyszeli, że ich mieszkanie zostało wynajęte. Nie było ich w kraju przez ponad 3 miesiące, właśnie dzisiaj rano wrócili z zagranicznego wojażu, a więc nie mogli z nikim się umawiać i pobierać zaliczek. Niechże im natręci dadzą spokój i się wynoszą.

Natręci wynieśli się rzeczywiście, z tym jednak że pobiegli prosto do najbliższej siedziby MO składając tutaj doniesienie o przestępstwie. Kiedy po kilku dniach podobne doniesienia złożyły niezależnie od siebie także małżeństwa C. i M., sprawa stała się mniej więcej jasna.

Gospodarze mieszkania mogli pozbyć się „natrętów", ale nie funkcjonariuszy MO. Rzeczywiście potwierdzony został fakt, dłuższej nieobecności w kraju Wandy i Bogusława K., ale przecież w trakcie kolejnej tury pytań ujawniony został fakt udostępnienia kluczy od mieszkania bratu pana Bogusława — Adamowi K. Ten ostatni pan znany był dobrze organom ścigania, jako już kilkakrotnie karany oszust. Zatrzymany został i tym razem.

Kiedy przyszło do przewodu sądowego Adam K. tłumaczył się przejściowymi trudnościami finansowymi, po rozwiązaniu których zamierzał zwrócić pobrane zaliczki. Traktował je wyłącznie jako krótkoterminowe pożyczki. Sąd nie dał jednak wiary tego rodzaju opowieściom i skazał oszusta-recydywistę na 5 lat pozbawienia wolności i 250 tys. zł grzywny.

JANUSZ HAŃDEREK

PRZEGLĄD PRASY

„MIĘSNY DOŁEK"

...widać już po naszych sklepach. „KOBIETA i ŻYCIE" omawia koncepcję naukowców z Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie, której prorektor prof. dr hab. **Jerzy Strzeżek** głosi, że bez wdrożenia wyników prac naukowych trudno spodziewać się poprawy sytuacji. Rolnictwo znalazło się obecnie (wskazują na to dane z końca ub. roku) na początku niekorzystnego cyklu chowu trzody. Jest to zjawisko znane: po latach tłustych następuje spadek pogłowia świń. Jeśli na tę „opadającą falę" nałożą się jeszcze dodatkowo złe warunki atmosferyczne, będzie niewesoło.

O tym, że sprawa jest omawiana nie tylko w kolejkach po mięso, świadczy artykuł **Jerzego Morawskiego** w „PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM" *(W centralach mięsnych określają tę sytuację jako przerwanie partii szachów, bo ktoś sprzątnął szachownicę).* Autor zdaje się sugerować, że przerwanie pewnego monopolu w tej dziedzinie może nam wyjść na zdrowie. Podobnie stało się w przypadku skupu mleka, śmietany, masła i twarogu w Poznaniu. Kombinat Ogrodniczy w Naramowicach wybudował własne zakłady mleczarskie, gdy ich wyroby pojawiły się w kilku sklepach Poznania, spółdzielczość mleczarska — dotychczasowy monopolista w tej branży — protestowała i szukała sprawiedliwości w różnych gabinetach. Dziś „konkurent" dostarcza do kilkudziesięciu sklepów i jego artykuły są poszukiwane. Ale równocześnie spółdzielczość mleczarska w Poznaniu poprawiła jakość swych wyrobów, by mu dorównać. Tak więc złamanie monopolu nikomu krzywdy nie przyniosło.

„INFORMACJA — MIĘSIEŃ POLITYKI"

Zależność między opinią społeczną a polityką jest właściwie historią demokracji — stwierdza doc. dr hab. **Stanisław Kwiatkowski,** szef Centrum Badania Opinii Społecznej na łamach „POLITYKI". Socjologiczne sondaże opinii publicznej w Polsce mają 30-letnią tradycję. To trzecim kryzysie politycznym w Polsce z wiekszą intensywnością podjęto badania sondażowe, w 1982 powołując CBOS, które nie jest tylko instytucją usługową dla rządu, korzystają z jego danych naukowcy i dziennikarze. *(Usługowość wobec polityki — z pozoru prosta — wcale nie jest taka łatwa w rzeczywistości).*

— Zdarzało się, że politykowi z trudem przychodziło pogodzić się z wymową materiałów z CBOS, bo kolidowało to z jego własnym wyobrażeniem o rzeczywistości. Trafia się to zwłaszcza urzędnikom rozmiłowanym w słuchaniu własnego głosu, przywykłym do optymizmu oficjalnych sprawozdań. (...) Bywało, że obrażano się na subiektywizm i ostrość społecznych odczuć, ich krzywdzącą dla władzy wymowę (..) Są także tacy wśród polityków, którzy — owszem — chcieliby wiedzieć, ale woleliby zachować to wyłącznie dla siebie. Faktem jest, że stan umysłów, nastrojów społecznych, stosunek obywateli do władz i polityków, czyli tzw. morale narodu, są dziś ważniejsze dla obcych wywiadów niż stan uzbrojenia, który znacznie łatwiej ocenić i policzyć.

PONADTO PRZECZYTALIŚMY: ● w ODRODZENIU dyskusję na temat pluralizmu politycznego ● w TYGODNIKU KULTURALNYM nr 2 o fundacji pomocy ofiarom przestępstw (biuro mieści się w gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości, formularze na każdym posterunku milicji, fundacja istnieje rok, ma na koncie 120 mln zł, dotychczas przyznano 400 tys. zł mężczyźnie utrzymującemu dwoje małych dzieci, któremu zamordowano żonę. Wpłynęło 120 wniosków o pomoc, z czego 8 uznano za uzasadnione); w nr. 3 TK opinie prof. **J. Kalety:** bezrobocie naszej gospodarce nie pomoże, uzdrowienie sytuacji w zakresie praca, płaca — tak. Tamże bilans czterech lat funkcjonowania Funduszu Rozwoju Kultury. ● w TAK i NIE nr 2 o dziecięcej karetce reanimacyjnej tzw. N-ka; pierwsza taka powstała w Zabrzu i niestety nadal jest samotna w kraju. ● w TYGODNIKU POLSKIM raport o nie pokonanej gruźlicy ● w PANORAMIE nr 2 o polskich badaniach nad rakiem.